PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ! WYDANIE 1

Słowo ludu

MAGAZYN ŚRODOWY

Nr indeksu 35040

PL ISSN 0137-9275

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KIELCE—RADOM 17 STYCZNIA 1990 R. NR 14 (13243) ROK XLI CENA 400 ZŁ

WSP w Kielcach 06.61/90

Wojewoda replikuje

15 stycznia br. odbyło się spotkanie kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Kielcach z Prezydium Zarządu Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność" w związku z pogarszającymi się warunkami życia i trudnościami w zaopatrzeniu w towary rynkowe, jakie NSZZ sygnalizował w swym „Oświadczeniu".

W sytuacji wprowadzania zasadniczych zmian w zarządzaniu gospodarką, odejścia od systemu nakazowo-rozdzielczego, a przejścia do rynkowienia mają miejsce perturbacje w zaopatrzeniu. Jest to zjawisko występujące nie tylko w naszym województwie, ale w całym kraju. Zgodnie z nową polityką nieodzowne są zmiany i elastyczność działań w zarządzaniu gospodarką. Powinno to następować wszędzie, nie tylko w administracji państwowej, ale również w zakładach pracy, zarówno zajmujących się produkcją, dystrybucją, jak i handlem. Są to jednostki samorządne i samodzielne, więc możliwość ingerencji administracji terenowej w ich działalność jest mocno ograniczona z braku przepisów prawnych. Pomimo tego w interesie nadrzędnym, jakim jest łagodzenie niedostatku, a także realizując postulaty kieleckiej „Solidarności" z sierpnia 1989 roku prowadzone są ze strony administracji państwowej działania interwencyjne w ramach współpracy z tymi jednostkami.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W sprawie Żarnowca

Referendum nie będzie, głodówka trwa

Nadzwyczajna sesja WRN w Gdańsku, która rozpatrywała sprawę lokalnego referendum w sprawie przyszłości elektrowni jądrowej w Żarnowcu, nie przyjęła wniosku o jego przeprowadzenie — w głosowaniu za takim rozwiązaniem problemu zabrakło trzech głosów. W proteście przeciw tej decyzji dwóch radnych złożyło swoje mandaty. W tej sytuacji trwało młodych ludzi, prowadzących od 40 dni głodówkę i uzależniających jej przerwanie od decyzji pozytywnej w kwestii referendum, zdecydowało się kontynuować swój protest głodowy.

(PAP)

Wojna na Zakaukaziu

Jak już informowaliśmy, w poniedziałek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR wprowadziło stan wyjątkowy w nagorno-karabaskim obwodzie autonomicznym oraz w niektórych rejonach Azerbejdżańskiej SRR.

Prezydium Rady Najwyższej stwierdziło, że w zaistniałej trudnej sytuacji działalność republikańskich władz Armenii i Azerbejdżanu nie była na tyle zdecydowana, aby opanować zamieszki. Władze republikańskie nie wykorzystały wszystkich możliwości, aby opanować sytuację.

W związku z wprowadzeniem stanu wyjątkowego we wspomnianych rejonach zakazano organizowania zgromadzeń publicznych, wieców i

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Mozaika z Pińczowa

Rejonowa Spółdzielnia Pracy w Pińczowie jest jednym z nielicznych w kraju producentów mozaiki podłogowej. W ubiegłym roku spółdzielnia dostarczyła na rynek ok. 13 tys. metrów kwadratowych tego atrakcyjnego wyrobu. Plany na ten rok są podobne ale nie wiadomo, czy nie wystąpi w tym przypadku bariera cenowa. Na przełomie roku cena mozaiki wynosiła ok. 50 tys. zł za metr kwadratowy. Tarcica z drzew liściastych bardzo podrożała. Cena mozaiki musi więc również pójść w górę. Jak wysoko?

(An.)

Fot. A. Pęczalski

Lista 80 największych trucicieli

Złe „Nowiny"

Minister ochrony środowiska sporządził, a poniedziałkowa „Rzeczpospolita" opublikowała, listę 80 fabryk — największych trucicieli przyrody w kraju. Województwo kieleckie reprezentuje Cementownia „Nowiny". Jej dyrektora, **Stefana Kuzię**, zapytaj-

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

W rocznicę wyzwolenia Radomia

Kwiaty w miejscach pamięci

45 lat temu Radom został wyzwolony spod okupacji hitlerowskiej. W dniu rocznicy w miejscach upamiętniających to wydarzenie złożono wieńce i wiązanki kwiatów. Uroczystości takie odbyły się m.in. przed pomnikiem Zwycięstwa. Hołd żołnierzom poległym w walkach o wyzwolenie złożyli członkowie Sekretariatu KW PZPR z I sekretarzem Bogdanem Prusem, kierownictwo KM PZPR, przedstawiciele WP i TPPR.

O godzinie 12 w skromnej ceremonii złożenia kwiatów przed pomnikiem Żołnierzy Radzieckich w parku im. T. Kościuszki uczestniczyli: wojewoda radomski — płk **Alojzy Wojciechowski**, prezydent Radomia — **Marian Kurkowski** i przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — **Tadeusz Karwicki**. Podobne uroczystości odbyły się na cmentarzu przy ul. Limanowskiego i na Firleju.

(zp)

Dziś głośny telefon: KIELCE 447-25; RADOM 290-64

O podwyższonych opłatach emerytalno-rentowych, nowych wysokościach zasiłków, składek ubezpieczeniowych i odszkodowań za wypadki w pracy, w drodze do pracy i z pracy — będą rozmawiać dziś z czytelnikami przedstawiciele oddziałów ZUS:

Wyższe emerytury, zasiłki, odszkodowania

— w **KIELCACH** — tel. 447-25 — dyrektor **Tadeusz Fatalski** i kierownik wydziału zasiłków **Mieczysława Krzemińska**;

— w **RADOMIU** — tel. 290-64 — kierownik wydziału emerytalno-rentowego **Lucyna Prawda** i z-ca kierownika wydziału świadczeń dla rolników **Maria Tomala**.

Rozmowy trwać będą od godziny 9 do 11. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych z obydwu województw.

Artyści dla Rzeczypospolitej

Do zobaczenia na koncercie

Artyści teatru i estrady (a także inne znane postacie) zapraszają kielczan do hali sportowo-widowiskowej, gdzie w piątek, 19 bm. o godz. 18 rozpocznie się koncert inspirowany ideą „Artyści dla Rzeczypospolitej". Chętni na spędzenie czasu w dobrym towarzystwie (mający szansę zdobycia jednej z cennych nagród ufundowanych przez kieleckie zakłady pracy) winni zaopatrzyć się w bilet, którego rolę pełni, ważna dla dwu osób, cegiełka tej akcji, albo... złota złotówka. Cegiełki są do nabycia w siedzibie regionu „Solidarności", pl. Wolności 2, w kasie Teatru im. S. Żeromskiego oraz w kasach hali przed koncertem.

Reportaż na zamówienie

Szesnastu piłkarzy napisało do klubu: Żądamy rozwiązania obecnych władz, zwołania walnego zebrania i wyłonienia nowego zarządu. Rzecz nie spotykana w sporcie, więc tym bardziej należy docenić odwagę, jaką wykazali szefowie klubu, zwołując nadzwyczajne walne zebranie. W sali konferencyjnej jednego z zakładów patronackich zabrakło wolnych krzeseł, zainteresowanie obradami przeszło wszelkie oczekiwania.

Futbolowy rokosz

Szybko okazało się, że nieważne będą sprawy klubu, lecz wybory, mimo że w sprawozdaniu zarząd ustępujący przyznał się zarówno do potknięć, jak i osiągnięć, co potwierdziła komisja rewizyjna występując z wnioskiem o udzielenie absolutorium. Już pierwsze spra-

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Rada Ministrów przygotowuje:

◆ zmiany w prawie gospodarczym ■ ustawę o partiach politycznych ◆ nowy system waloryzacji emerytur i rent

15 bm. w godzinach wieczornych odbyła się posiedzenie Rady Ministrów. Obradom przewodniczył premier Tadeusz Mazowiecki.

Przyjęto projekt ustawy o zmianie kodeksu handlowego, prawa upadłościowego oraz ustawy o przedsiębiorstwach państwowych. Istota tych zmian polega na urealnieniu procedury upadłościowej oraz ujednoliceniu jej zasad wobec wszystkich podmiotów gospodarczych. Wyjątkiem od powszechnie obowiązujących zasad mają być objęte jedynie osoby fizyczne ubocznie prowadzące działalność gospodarczą (chałupnictwo, itp.), indywidualni rolnicy, a także: banki, instytucje finansowe i organizacje utworzone z mocy ustawy, jednostki samorządu terytorialnego i zawodowego, fundacje nie prowadzące działalności gospodarczej oraz przedsiębiorstwa PKP, PLL „Lot", porty lotnicze, poczta itd.

Proponowane zmiany w ustawie o przedsiębiorstwach państwowych pozwolą zastąpić dotychczasowe rozwiązania nową regulacją znacznie upraszczającą i przyspieszającą postępowanie naprawcze. W miejsce zarządu komisarycznego, w przedsiębiorstwie nie osiągającym zadowalających wyników ekonomicznych będzie powoływana przez organ założycielski komisja naprawcza, obdarzona szerokimi kompetencjami.

Wśród określonych w projekcie ustawy zmian przewidziano także m.in.: likwidację kategorii przedsiębiorstw o podstawowym znaczeniu dla gospodarki narodowej, zwiększenie uprawnień rady pracowniczej w zakresie powoływania dyrektora przedsiębiorstwa, a także umocnienie jego statusu przez 5-letnie kontraktyty i wyższą pensję, przy obostrzeniu wymogu lojalności i wyższej dyscypliny.

Przyjęto projekt zmiany ustawy o działalności gospodarczej. Zmiana ta sprawia, że nie będzie możliwe łączenie funkcji kierowniczych w jednostkach gospodarczych (przedsiębiorstwach produkcyjnych, spółkach itp.) z innymi zajęciami zarobkowymi, czego skutkiem bywa nieuczciwa konkurencja.

Przyjęto projekt ustawy o partiach politycznych.

Partia będzie uzyskiwać osobowość prawną w drodze zgłoszenia do ewidencji partii politycznych prowadzonej przez Sąd Najwyższy. Tryb taki najpełniej odpowiada zasadzie wolności zrzeszania się. Partia nabywa osobowość prawną na skutek woli swoich założycieli, a nie decyzji organu państwa. Logiczną tego konsekwencją będzie pozostawienie poza obszarem regulacji prawnej statutu, deklaracji ideowo-programowej oraz kwestii wewnętrznej struktury organizacyjnej partii. Zgodność celów i działań partii z Konstytucją bada Trybunał Konstytucyjny. Dla uzyskiwania środków majątkowych możliwą będzie działalność gospodarcza partii politycznych prowadzona w formie uczestnictwa w spółkach i spółdzielniach. Swobodę w kształtowaniu struktur organizacyjnych partii będzie — w myśl projektu — ograniczać jedno zastrzeżenie: nie będą one mogły prowadzić działalności organizacyjnej w zakładach pracy, urzędach państwowych, a także w jednostkach podległych MON i MSW.

Przyjęto projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym. Zmiany te umożliwią realizację podstawowego celu reformy systemu emerytalno-rentowego, jakim jest wprowadzenie skutecznych mechanizmów waloryzacyjnych w warunkach galopującej inflacji. Mechanizm ten pozwolą zachować stałą relację między wysokością emerytur i rent a wynagrodzeniami, przy szczególnej ochronie świadczeń najniższych.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

16 bm. Biuro Polityczne KC PZPR rozpatrzyło stan przygotowań do XI Zjazdu PZPR.

Przeprowadzono analizę aktualnej sytuacji w organizacji i stanie materialnym prasy partyjnej.

W związku ze zdarzającymi się przypadkami niszczenia mienia partii i zajmowania budynków postanowiono zwrócić się do rządu o to, aby zapisana w Konstytucji zasada państwa prawnego była rzeczywiście egzekwowana w praktyce.

(PAP)

M. Rakowski przyjął przedstawicieli KPI

16 bm. I sekretarz KC PZPR, **Mieczysław Rakowski** przyjął członka Biura Politycznego, sekretarza KC Komunistycznej Partii Izraela — **Davida Khenina** i sekretarza KC, kierownika Wydziału Zagranicznego KC KPI — **George Toubi.**

W trakcie rozmowy oceniono aktualny stan stosunków między KPI i PZPR oraz zakres współpracy międzypartyjnej. Wyrażono wspólną wolę rozwoju takiej współpracy między KPI i nową partią polskiej lewicy.

(PAP)

Komitet Fabryczny opuszcza Hutę im. Lenina

Jak poinformował Komitet Fabryczny PZPR Huty im. Lenina w Krakowie — podporządkowując się uchwale Rady Pracowniczej w HiL postanawiającej odpolitycznienie kombinatu z dniem 17 bm., KF PZPR wystąpił do dyrektora naczelnego huty o dokonanie inwentaryzacji użytkowanego dotąd przez organizację partyjną majątku przedsiębiorstwa. Przekazywanie pomieszczeń i sprzętu winno zakończyć się w ciągu 10 dni.

(PAP)

Ekologiczny hit z satelity

W piątek 19 stycznia od godz. 19.30 do 21.30 Telewizja Polska w programie II będzie transmitowała z Moskwy światowy program telewizyjny o ochronie środowiska. Program realizowany i prowadzony przez amerykańskiego dziennikarza **Rollanda Smitha** będzie — za pośrednictwem satelitów — przekazywany przez 80 stacji telewizyjnych z całego świata.

Dzięki połączeniu z radziecką stacją orbitalną „Mir" zobaczymy Ziemię z kosmosu. 28 stacji tv przedstawi krótkie raporty o stanie ekologii. Felieton z Krakowa zilustruje zagrożenie miasta przez wielki przemysł.

Program zostanie nadany na zakończenie trwającego od poniedziałku w Moskwie forum ekologicznego, w którym uczestniczy 600 osób — liderów politycznych i duchowych z całego świata, znanych naukowców i dziennikarzy. Usłyszymy m.in. **Michaila Gorbaczowa, Jacquesa Cousteau,** amerykańskiego senatora **Alberta Sore** i innych mężów stanu i uczonych.

(PAP)

Boris Jelcyn:

Spada zaufanie do Gorbaczowa

TOKIO. Zaufanie społeczeństwa radzieckiego do Michaila Gorbaczowa bardzo spadło — oświadczył przywódca radzieckich reformatorów Boris Jelcyn na konferencji prasowej w Tokio. ZSRR znajduje się obecnie na rozstaju dróg, w momencie decydującym o przyszłości kraju — powiedział Jelcyn. Takiej kryzysowej sytuacji można byłoby uniknąć, gdyby Gorbaczow zdecydował się trzy lata temu na radykalne reformy — dodał.

Proszony o ustosunkowanie się do problemu narodowościowego w ZSRR Jelcyn odpowiedział się za jak najszybszym nadaniem republikom związkowym realnych praw do wyjścia ze związku po to, by uniknąć pogłębiania się nastrojów nacjonalistycznych. Osobiście — zaznaczył Jelcyn — uważam, że optymalnym rozwiązaniem byłaby silna federacja z republikami dysponującymi rozległą autonomią.

Przemówienie premiera w Sejmie

Podczas czwartkowych obrad Sejmu premier Tadeusz Mazowiecki wygłosił przemówienie, w którym przedstawi Izbie i społeczeństwu zasadnicze kierunki reformy państwa.

Przemówienie premiera będzie transmitowane bezpośrednio przez telewizję i Polskie Radio.

Polsko-amerykańska... cegła

Ma to być największa i najnowocześniejsza cegielnia w Polsce. Jej wydajność wyniesie 80 milionów cegieł rocznie, a cała załoga liczyć będzie zaledwie... 22 osoby. Produkcja tych podstawowych materiałów budowlanych oparta zostanie na bogatych pokładach surowcowych znajdujących się w pobliżu Iłowa w woj. płockim. Jak twierdzą specjaliści, tamtejsze złoża — nawet przy uwzględnieniu tak intensywnej jej eksploatacji — starczą na 50 najbliższych lat.

Tę fabrykę cegieł zaprojektuje i zbuduje — w czasie 12 miesięcy — amerykańska firma „Balag Limited", która znalazła sobie w Płocku wspólnika — jest nim tamtejsze Przedsiębiorstwo Przemysłu Terenowego.

(PAP)

Z regionu

Działalność KTN

Włodzimierz Pasternak, wojewoda kielecki przyjął dyrektora Kieleckiego Towarzystwa Naukowego. Jak podaje rzecznik prasowy wojewody, prezes KTN, doc. dr **Adam Massalski** poinformował o działalności towarzystwa i współpracy z Radą Naukowo-Ekonomiczną przy wojewodzie.

ZE ŚWIATA — W SKRÓCIE

WIEDEŃ. W wiedeńskim Hofburgu rozpoczął się „szczyt wojskowy KBWE". Szefowie sztabów generalnych oraz naczelni dowódcy sił zbrojnych państw-stron KBWE rozmawiają na temat koncepcji bezpieczeństwa i doktryn wojennych.

PRAGA. Centralne i terenowe urzędy dochodzeniowe Służby Bezpieczeństwa Czechosłowacji już nie istnieją — zapewnił minister spraw wewnętrznych CSRS, **Richard Sacher.** Rozwiązane zostały też wszystkie urzędy do „walki z wrogiem wewnętrznym", czyli inaczej mówiąc, z Kościołem i ugrupowaniami antysocjalistycznymi.

SOFIA. W napiętej atmosferze rozpoczęły się tu pierwsze rozmowy przy bułgarskim okrągłym stole, rząd—opozycja. Już na wstępie opozycja zażądała dostępu prasy na salę obrad — jako warunek prowadzenia rozmów. Opozycyjna „Unia Sił Demokratycznych Bułgarii", skupiająca 12 partii i ugrupowań, zażądała ponadto prawa do wydawania niezależnych gazet, czasu antenowego w rtv oraz pomieszczeń na prowadzenie działalności.

PARYŻ. Obradujący nad Sekwaną na temat Kambodży stali członkowie Rady Bezpieczeństwa ONZ (USA, ChRL, ZSRR, Francja, W. Brytania) zgodzili się, aby do czasu wolnych wyborów w tym kraju, była ona administrowana tymczasowo przez ONZ.

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Wojna na Zakaukaziu

demonstracji. Zawieszono działalność teatrów i kin. Zaostrzono kontrolę środków przekazu. Zawieszono działalność organizacji i stowarzyszeń nieformalnych. Wprowadzono zakaz strajków oraz ograniczenia w przemieszczaniu się ludności. Na terytorium wspomnianych rejonów wprowadzono godzinę milicyjną. W celu zapewnienia bezpieczeństwa do Azerbejdżanu skierowane zostaną oddziały Armii Radzieckiej, Marynarki Wojennej i Komitetu Bezpieczeństwa Państwowego (KGB) ZSRR.

Osoby naruszające porządek publiczny i przepisy stanu wyjątkowego będą mogły być zatrzymywane bez wyroku sądowego na okres do 30 dni. Będą również mogły zostać pociągnięte do odpowiedzialności karnej.

Rzecznik radzieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych poinformował wczoraj, że w ciągu ostatnich 4 dni, podczas zamieszek etnicznych w Azerbejdżanie zginęło 56 osób, a 156 zostało rannych. Według prasy radzieckiej starcia w Nagorno-Karabachii przybrały już rozmiary wojny domowej.

BONN. Zachodnioniemiecki dziennik „Die Welt" podał we wtorek, że w związku z zamieszkami na Zakaukaziu, **Michaił Gorbaczow** odwołał planowaną na ten tydzień wizytę oficjalną w NRD.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Świadczenia dla 400 tys. bezrobotnych

Fundusz Pracy

Fundusz Pracy — to nowa instytucja powołana po to, by łagodzić skutki bezrobocia. Rozpatrywany na ostatnim posiedzeniu KERM projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie obowiązkowej składki zakładów pracy na ten fundusz umożliwi finansowanie zasiłków i innych świadczeń w br. dla ponad 400 tys. osób, które utracą pracę.

Połowa tej liczby, ok. 200 tys. — to osoby, które będą otrzymywały przez kilka miesięcy zasiłek dla bezrobotnych. Ok. 140 tys. pracowników będzie, z pomocą tych środków, objętych przyuczeniem do zawodu lub przekwalifikowaniem. Ponadto planuje się zorganizowanie 25 tys. dodatkowych miejsc pracy dla seniorów i osobno dla 10 tys. inwalidów oraz robót interwencyjnych dla 5 tys. bezrobotnych. 10 tys. osób, które utraciły pracę, skorzysta z pożyczek na podjęcie działalności gospodarczej (do wysokości 6-krotnego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce). Z Funduszu Pracy można też będzie wypłacać dodatki wyrównawcze dla osób, które będą objęte ustawą o tzw. zwolnieniach grupowych i podejmą nową gorzej płatną pracę; mianowicie chodziłoby tu o ok. 15 tys. pracowników.

Mając na względzie wszystkie te cele proponuje się, by składy pracy wpłacały na ten fundusz 2 proc. od tej samej podstawy wymiaru, od której płacą składkę na ZUS, więc, generalnie rzecz biorąc, od funduszu wynagrodzeń. Ma to być podstawowe źródło wpływów na Fundusz Pracy, które powinno przynieść ok. 3 bilionów zł. ponadto Fundusz Pracy, który zastępuje Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej, ma być zasilony dotacją z budżetu państwa przewidzianą na PFAZ, a wynoszącą ok. 2,8 bilionów zł.

Środków jest więc sporo, jeśli oczywiście bezrobocie utrzyma się w tym roku w przewidywanych przez rząd rozmiarach ok. 400 tys. osób. Jest to jednak wciąż wielka niewiadoma, nie sposób bowiem przewidzieć reakcji przedsiębiorstw na zaostrzone rygory ekonomiczne wprowadzone w tym roku. Zmiany na rynku pracy już się zaczęły, a szacunki rozmiarów tegorocznego bezrobocia wahają się od 400 tys. do ok. 5 mln osób. Jak zapewnia jednak Ministerstwo Pracy i Polityki Socjalnej, jeśli nawet nie wystarczy środków Funduszu Pracy, to budżet państwa gwarantuje wypłaty świadczeń bezrobotnym, niezależnie od ich liczby. (PAP)

Wojewoda replikuje

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Prowadzono m.in. proce zmierzające do demonopolizacji, w wyniku czego skupem i przetwórstwem mięsa zajmują się już dziś, obok Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego, także gminne spółdzielnie, rolnicze spółdzielnie produkcyjne, państwowe gospodarstwa rolne, „Społem", a także wiele osób prywatnych. Przekazano innym podmiotom gospodarczym ponad 70 placówek handlowych. Uruchomiono ponad tysiąc nowych prywatnych punktów sprzedaży detalicznej i zakładów gastronomicznych.

Służby finansowe w IV kwartale ub.r. przeprowadziły kontrolę zasadności poziomu cen 940 artykułów. Mogły jednak one jedynie wnioskować o ponowne przeanalizowanie kalkulacji, bowiem zgodnie z obowiązującymi przepisami o cenach umownych decydują wyłącznie same przedsiębiorstwa — administracyjny wpływ na wysokość cen nie jest możliwy, ponieważ prawo nie stworzyło takich kompetencji. W IV kwartale ub.r. dla łagodzenia skutków inflacji koncentrowano się na pozyskiwaniu środków dla zapewnienia funkcjonowania służby zdrowia i innych służb publicznych oraz kontynuowania najpotrzebniejszych inwestycji.

O elastyczności w działaniu administracji państwowej woj. kieleckiego, w kontekście nowego przyszłego modelu samorządu terytorialnego świadczy również proces decentralizacji ze stopnia wojewódzkiego na podstawowy 47 przedsiębiorstw budowlanych gospodarki komunalnej, komunikacyjnych, przemysłowych i rolniczych. Wystąpiono z propozycjami przekazania dalszych 13 jednostek.

W podnoszonej sprawie dysponowania majątkiem przez partie polityczne zalecilem przydzielenie nosicielkom sprawdzenie prawnych tytułów do lokali i budynków oraz sposobów ich wykorzystania. Zalecilem także działania zgodne z obowiązującymi w tym względzie przepisami.

Podzielając troskę Regionu Świętokrzyskiego NSZZ „Solidarność" o powodzenie działań reformatorskich rządu premiera Tadeusza Mazowieckiego, pragnę jednoznacznie stwierdzić, że jako wojewoda i przedstawiciel rządu realizuję, wraz z podległą mi administracją państwową, z całą konsekwencją ustalenia i program tego rządu. Traktuję to nie tylko jako wykonywanie złożonej deklaracji, ale przede wszystkim jako swój służbowy i obywatelski obowiązek. Stąd też zdecydowanie nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem o sabotowaniu reform gospodarczych i poczynań rządu.

W czasie spotkania doszliśmy do wniosku, że ceny niektórych artykułów żywnościowych są u nas wprawdzie niższe niż w innych regionach kraju, ale jednak wobec niższej średniej płacy na Kielecczyźnie stopa życiowa społeczeństwa odbiega od poziomu krajowego. Zamierzamy łagodzić te niekorzystne zjawiska, wspólnie podejmując działania dla przełamywania niekorzystności w funkcjonowaniu jednostek gospodarczych administracyjnych, prowadzić kontrolę m.in. magazynów i składów żywnościowych. Uzgodniono również, że podjęte zostaną przez administrację mediacje w sprawie zamierzonych podwyżek cen na chleb i przejazdy pasażerskie środkami MPK. Ustalono także formy dalszej współpracy — do 17 bm. przekażę do Zarządu Regionu Świętokrzyskiego szczegółowe programy działań w kompleksie rolno-spożywczym.

Wojewoda kielecki
WŁODZIMIERZ PASTERNAK

Złe „Nowiny"

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

łem, co uczyni, by jego firma nie znalazła się powtórnie na liście, a usłyszałem:

— To nieporozumienie! Ostatnio zrobiliśmy wiele — i nadal robimy — dla ochrony środowiska. Nie powodujemy zanieczyszczeń większych niż dopuszczają normy. Proszę sprawdzić w „Sanepidzie". Czy „Nowiny" muszą być zawsze chłopcem do bicia?

Sprawdziłem w „Sanepidzie". Z badań wynika, że cementownia emituje pyły w ilościach dopuszczalnych. Wcześniej bywało, że zanieczyszczenia kilkakrotnie przewyższały poziom norm. Dlaczego więc „Nowiny" znalazły się na liście? Czy inne fabryki nie szkodzą? Dyrektor Jan Turek z Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego twierdzi, że prócz cementowni kandydatami do umieszczenia na liście były: Zakład Produkcji Tektury w Dołach Biskupich i Cukrownia „Częstocice". Wybrano „Nowiny" pewnie dlatego, że ich szkodliwość odczuwają i przyroda, i ludzie. Okazało się przy tym, że kielecki wydział przekazał swoje „typy" ministerstwu w maju ubiegłego roku.

Cementownia „Nowiny", choć znacznie mniej, nadal zatruwa środowisko. Ale to, że „biała zagłębie" należy do najbardziej zdegradowanych ekologicznie rejonów kraju jest nie tylko jej zasługą. Na liście należało więc, moim zdaniem, umieścić też „wspólników". A z jej sporządzeniem można było wstrzymać się kilkanaście dni, by wykorzystać dane z 1989 roku. Być może złe nowiny trafiłyby pod inny adres.

G. ŚCIWIARSKI

Gospodarka na co dzień

Pierwsza — jak się wydaje — spółka, której udziałowcami są dyrekcja przedsiębiorstwa i działające w nim związki zawodowe powstała w Szczecinie. „Seamen" założyła przedsiębiorstwo żeglugi morskiej oraz jego organizacja związkowa. Spółka trudni się głównie „wyprzyczaniem" polskich marynarzy obcym banderom i chlubi tym, że 100 spośród nich pracujących na obcych statkach nie płaci haraczu w postaci części swych zarobków.

* * *

Jak kamfora zniknęła z rynku i gospodarczego krajobrazu południowej Polski spółka „Inimex" Pozostały po niej nie zapłacone rachunki oraz klienci, którzy powierzyli miliony złotych i tysiące dolarów płacąc z góry za samochody, sprzęt autowideo oraz anteny satelitarne. Wraz z właścicielami i pracownikami spółki „ulotniła" się też dokumentacja finansowa, której niedociągnięcia Izba Skarbowa oszacowała wcześniej na 93 mln zł.

* * *

Aby sprzedać ruble oddziałowi NBP w Białej Podlaskiej, chętni przedtem zapisać się na społeczną listę. Bank skupuje je po 1433 zł natomiast na targowisku rubel kupić można za 600-700 zł. Wymóg udowodnienia zapisem w książeczce walutowej wcześniejszego zakupu rubli podobno nie stanowi w Białej Podlaskiej większego problemu.

* * *

W Gorzowie przeprowadzka. Przedsiębiorstwo budownictwa przemysłowego „Godex", rozstaje się z 8-piętrowym reprezentacyjnym budynkiem, przenosząc do znacznie skromniejszego zajmowanego wcześniej przez likwidowany hufiec OHP. „Godexu" nie stać było na luksus utrzymywania biurowca, m.in. na skutek podniesienia oprocentowania kredytu. Budynek kupił Pomorski Bank Kredytowy.

rożej w „Peweksie"

Jak poinformował dziennikarza PAP w dyrekcji Przedsiębiorstwa Eksportu Wewnętrznego „Pewex", od 16 bm. wzrosły ceny sprzętu rtv i u-wek. Telewizory kolorowe zdrożały średnio o 5—10 proc., magnetowidy o ok. 15 proc., a wideokasety o 10—12 proc. Za wódkę krajową klienci przyjdzie płacić od 40 do 50 centów więcej na butelce, tj. aż o ok. 30 proc., za alkohole zagraniczne — o kilku procent (np. za brandy) do ponad 30 proc. (np. za whisky). O kilkanaście procent droższe są też papierosy.

Zmiana cen — według informacji naczelnika Wydziału Cen „Pewexu", **Napoleona Bukowskiego** — wiąże się z objęciem tego przedsiębiorstwa przez importowym oraz podatkiem obrotowym od ceny sprzedaży. W przypadku alkoholu produkcji krajowej wiąże się to ze zmianą rozliczeń „Pewexu" z „Polmosem" — 2,5-krotny wzrost cen na 1 litrze. (PAP)

Same ceny mrożą...

Lodówki i pralki — automaty z wrocławskiego „Polaru" podrożały przeciętnie ok. 30-40 proc., a zamrażarki 40-50 proc.

Oto kilka nowych cen, obowiązujących od 15 bm. w sklepach firmowych: popularna lodówka sprężarka o pojemności 135 litrów „polar-135" ze znakiem jakości „1" kosztuje 1.543 tys. zł, duża pralka automatyczna „luna" — 2.187 tys. zł, zaś miniprałka „diana" 2.750 tys. zł. Cena popularnej zamrażarki „pingwin" o pojemności 100 litrów wynosi 2.133 tys. zł. Powyższe ceny obowiązują w sklepach firmowych „Polaru". W innych sklepach i domach handlowych mogą być wyższe ze względu na większe marże. (PAP)

ałtycki rekin
wyjątkowy tchórz

Bardzo rzadko — jednak nie przypadki się zdarzają — sieci rybaków poławiają w Bałtyku wpadają takie rekiny. Nie są to rekiny zapieżniki lecz małe rekiny rane powszechnie lisami orskimi. Przybywają one na tyk z północno-wschodniego lantyku. Dorosły okaz tej ryby ma do 4 m długości i waży blisko 300 kg. Łatwo różnić go od innych rekinów po dłużnym i silnym górm płacie płetwy ogonowej od też pochodzą jego dwie bardziej popularne nazwy „lis morski" i „kosoogon".

Bałtyckie rekiny nie tylnie są napastliwe, ale nawet tchórzliwe. Nawet najększe nie tylko nie atakują owieka, ale na jego widok szybko uciekają.

(PAP)

Nie zgadzam się z tymi członkami PZPR, którzy obserwują z bezpiecznego oddalenia szamotania rządu i czekają tylko, kiedy wiceprzemierzowi Balcerowiczowi powinie się noga. Naiwność lub polityczny infantylizm podpowiada im najwidoczniej, że krach obecnych polityk

Pod prąd

Nie stać z boku

sunięć władzy spod znaku „Solidarności" spowoduje znaczne obniżenie jej prestiżu i równoległe sprawi odrodzenie się autorytetu partii. Potem już tylko krok będzie ich dzielić od zwycięstwa w najbliższych wyborach.

Gdyby dzisiaj partia rządziła, też musiałaby doprowadzić do zdławienia inflacji i ustabilizowania gospodarki, zresztą podobne cele stawiały sobie partyjne uchwały, rządy Messnera i Rakowskiego — to po pierwsze. Partia taka, jaka jest teraz, nie jest zdolna do rządzenia Polską. Musi naprzód pozbierać się, uporządkować swoje szeregi i struktury, przeprowadzić gruntowny remanent ideowo-polityczny i teoretyczny — to po drugie.

Co więc robić? Nie stać z boku. Nie zacierać rąk obserwując cudzą szarpaninę. Nie przeszkadzać tym, których społeczeństwo wybrało. Pomagać, bo celem nadrzędnym odradzającej się partii i lewicy socjalistycznej ma być naród i jego potrzeby.

BOGUSŁAW MORAWSKI

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Ajent w „Polmozbycie"

Wolna sobota. Dochodziła goda. 14, kiedy zjawiłem się w stacji nr 18 „Polmozbytu" w Niewachlowie (tej po lewej stronie). W biurze panstwa, ale już po chwili zjawił się młody człowiek.

— Słucham pana? — grzecznie zapytał.

— Gdzie kierownik?

— W hali...

SZEP ZAKASAŁ RĘKAWY

Patrzę i oczom nie dowierzam. Andrzeja Żurawskiego zastaję przy rozbebeszonym „maluchu", z zakasanymi rękawami. — Nigdy nie chciałem być kierownikiem a tylko organizatorem pracy — mówi. — Więc stację tę wzieliśmy w ajencję. Czy to nie przerasta moich możliwości? Chyba nie, wcześniej byłem w niej mistrzem, a ostatnio szefem. Teraz chciałbym tu wiele zmienić i przeorganizować. Czemu stacja ta nie miałaby funkcjonować tak...

... JAK NA ZACHODZIE

A to oznacza krótkie terminy napraw, dobrą jakość usług i kulturę obsługi klienta. A więc to, o czym do tej pory w naszej motoryzacji tylko mówiliśmy. My te zmiany prawdy chcemy zastosować w praktyce. Zatem stację trzeba trochę przemeblować, zamierzamy m.in. uruchomić małą gastronomię, by klientowi czas się nie dłużył. Wprowadzimy sprzedaż części zamiennych (także komisową) oraz montaż autoalarmów i sprzętu radiowego, z możnością zakupu tych akcesoriów na miejscu. Przed stacją, do dyspozycji klientów będzie czekał dyżurny samochód. To odiesłie plany, ale realne. Pod warunkiem, że interes powiedzie się. Tymczasem te...

... SZANSE ZMALAŁY .

Jeszcze parę miesięcy temu zachęcano, wmawiano że do przedsiębiorczych i odważnych świat należy. Uwierzyli, potem zainwestowali i wzięli stację w ajencję z początkiem nowego roku. — A tu taki krach — wysokie opłaty i zabójcze kredyty. Niewiadomą wciąż są podatki, ponoć 6-krotnie ma wzrosnąć nam ryczałt. Nagle z deficytowych stacji „Polmozbyt" chce czerpać krociowe zyski — uzupełnia wspólnik (odpowiedzialny za finanse), **Jan Rzepka.** — Zresztą jak tu inwestować w usługi przy tak skaczących cenach części zamiennych. Ale na razie...

... ZACZĘLIŚMY OSTRO!

— Pracujemy po 16 godzin na dobę, bo zaangażowaliśmy się serio — dodaje trzeci wspólnik, **Marek Burzyński.** — O połowę zmniejszyła się liczba mechaników, z 18 do 9. Ci, którzy zostali powinni dać sobie radę. Utrzymujemy ten sam profil — dalej uzdrawiamy „maluchy". Dodatkowo przyjmujemy „naprawy na zamówienie" — „lad", „potoczów" i „żuków". To na razie...

* * *

A pierwsze z zapowiadanych zmian w „osiemnastce" — jak twierdzą wspólnicy — widoczne będą za kilka miesięcy. Oczywiście, jeśli wcześniej nie będzie płaty.

JERZY CHROBOT

Osobowości

Życie w Polsce nabiera rozmachu i co dzień dostarcza niespodzianek. W radiowych „Sygnałach dnia" z 12 stycznia, pompatycznie prezentowano pewną panią jako jedyną w swoim rodzaju osobowość wschodniej Europy, a nawet dalszych przyległości geograficznych, jako menedżerski ewenement, któremu należą się same hołdy. Słuchacz ponyślał sobie, że nareszcie pojawił się producent czegoś od dawna wyglądanego na rynku, zbawczyni chorych łaknących lekarstw, zdrowych lecz daremnie szukających ladnego obuwia itd.

A tu bomba. Chwalona pani okazała się szefową kasyna gry w hotelu „Victoria". Gdy opowiadała, jakie stroje uszyto dla krupierów wg angielskich projektów, jakie dekolty noszą krupierki, i że wygrywa się tu lub przegrywa sumy warte „toyoty", słuchacz mimo wszystko, odczuwa pewien niedosłatek opisywanej sytuacji. Do kompletu brakuje jeszcze żebraków wyciągających przed kasynem rękę do bywalców tego przybytku. Jeśli ich jeszcze nie ma to wkrótce z pewnością się pojawią.

W tej samej audycji pewna roznowczyni wtajemnicza dziennikarkę w mechaniczny podwyżek płac w przemyśle. Indeksacja pokryje już tylko 30 proc. wzrostu kosztów utrzymania, a gdyby w jakimś przedsiębiorstwie przekroczono przyjęty wskaźnik płac więcej niż o 3 proc. spadnie na fundusze firmy okrutna ciłotyna podatkowa. Roznowczyni przekonująco uzasadnia słuszność wolniejszego wzrostu płac niż zwyżki cen. Każdy rozsądny człowiek przyzna jej rację, gdyż jest to jeden z głównych sposobów opanowania inflacji.

Wszakże wyrwało się jedno zdanie, które nieco skomprometowało wywód. Pani, trwiąc iż głęboko wierzy w skuteczność wspomnianej operacji, wyraziła gotowość podporządkowania się drastycznym obostrzeniom płacowym, bowiem są tak oczywiste, że powiedzmy przez pół roku jakoś się wytrzyma. Słuchacz w tym miejscu z uznaniem pomyślał o tej wytrzymałości, gotowej kosztem własnej torebki poprzeć program wicepremiera Balcerowicza.

Lecz co się okazało? Rozmówczyni nie była żadna szwaczka, ustawiaczka maszyn lub inna kobieta zatrudniona w produkcji, ale pani posłanka Grażyna Staniszewska. Jeśli postanowiła na czas trwania reformy wyrzec się części swojej niemałej diety poselskiej, to składamy przed nią głęboki ukłon.

ANDRZEJ MAŁACHOWSKI

Pijemy to wino czy nie?

Nowe ceny, stare nawyki — tak jednym zdaniem można skomentować podwyżki na alkohol. Już przed trzynasta przed sklepem przy ul. Wałowej w Radomiu ustawiła się kolejka spragnionych Kręcono głowami, ale kupowano. Najszybciej znikneły z półek wina w cenie 4850-5750 zł.

Najtańsza wódka „extra żytnia" (0,375 l) kosztuje teraz 17.800 zł. Za „popularną" (35 proc.) trzeba zapłacić 20.200, a „wyborową" — 21.800.

W „monopolu", przy ul. Kusocińskiego podobna sytuacja. Nie brakowało jednak — jak poinformowała nas ekspedientka — większych zakupów. Kilka osób opuszczało sklep z 10-20 butelkami.

„Pewex", przy ul. Traugutta był nieczynny. Od jutra tutaj będą obowiązywały nowe ceny. Np. 0,5 l ma kosztować 2,15 dolara, „zbożowa" l „wyborowa" — 2,10, a „polonez" (0,75 l) — 5,65. (zp)

W związku z dużym zainteresowaniem czytelników w najbliższych numerach gazety będziemy publikowali wycinki taryfy celnej, importowej. Dzisiaj pierwszy, jutro następny.

Podajemy nazwy towarów i obok stawki procentowe naliczane od ich wartości.

Tłuszcze i oleje.

Smalec: inne tłuszcze wieprzowe i tłuszcze z drobiu, topione, nawet wytłaczane lub ekstrahowane rozpuszczolnikami — 15 proc. Tłuszcze bydlęce, owcze i kozie; surowe lub topione, nawet wytłaczane lub ekstrahowane rozpuszczolnikami — 12 proc. Olej stearynowy, olej smalcowy, oleostearyna, oleina i olej lojowy nie emulgowane, nie zmieszane lub inaczej przygotowane — 14 proc. Tłuszcze i oleje oraz ich frakcje z ryb i ssaków morskich, nawet rafinowane, ale nie modyfikowane chemicznie — 8 proc. Olej surowy z orzeszków ziemnych — 0 proc., a jego frakcje nawet rafinowane, ale nie modyfikowane chemicznie — 20 proc. Oliwa i jej frakcje, nie poddawane obróbce — 10 proc., a pozostałe — 5 proc. Olej palmowy surowy — 10 proc., a jego frakcje — 15 proc. Olej słonecznikowy surowy — 10 proc., a jego frakcje — 20 proc. Olej rzepakowy lub gorczycowy surowy — 15 proc., a frakcje — 18 proc. Olej rycynowy i jego frakcje — 10 proc. Tłuszcze i oleje zwierzęce — 15 proc. Tłuszcze i oleje roślinne — 15 proc. Margaryna: jadalne mieszaniny lub preparaty z tłuszczów albo olejów zwierzęcych lub roślinnych; margaryna z właczeniem płynnej margaryny — 25 proc. Gliceryna: surowa, wody glicerynowe i ługi — 12 proc. Woski roślinne i inne niż trójglicerydy — 12 proc., wosk pszczeli, inne woski owadzie — 10 proc. (Kro)

Jakie cło?

Najpopularniejsze taryfy

Życie małych miasteczek

Życie małych miasteczek w ubiegłym wieku toczyło się spokojnie, jakby na uboczu wielkich wydarzeń. Jedyny kontakt ze światem zapewniały książki, prasa i wędrowni handlarze. Tam gdzie docierała kolej, bliżej było stolicy i jej życia kulturalnego i społecznego. Gdzie kolei nie było podróż do stolicy pozostawała najczęściej w sferze marzeń, a jeśli już do niej dochodziło była wielką wyprawą dostępną tylko dla bogatych.

W małych miasteczkach były najczęściej dwa cmentarze: katolicki i żydowski, kościół, synagoga. Życie małego miasteczka wyznaczały religijne obyczaje mieszkańców. Opiniotwórczą rolę pełniła nieliczna w małych miasteczkach inteligencja.

Problemom społeczności małomiasteczkowych w Polsce w XIX i XX wieku poświęcona była sesja naukowa zorganizowana w kieleckim pałacyku Tomasza Zielińskiego przez **Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, Instytut Historii kieleckiej WSP, Kieleckie Towarzystwo Naukowe i Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.** W programie sesji znalazło się 20 referatów podejmujących problemy struktury narodowościowej, społecznej, zawodowej społeczności małomiasteczkowych. Mówiono o życiu kulturalnym i społecznym małych miasteczek, życiu religijnym ich mieszkańców. Referaty wygłosili profesorowie, samodzielni pracownicy nauki, doktorzy i magistrowie historii różnych ośrodków akademickich kraju oraz naukowcy kieleccy z WSP i Wyższego Seminarium Duchownego. (m)

Z dnia na dzień

Czarna lista

Rząd ogłosił listę osiemdziesięciu wielkich lobbyk, stanowiących największe zagrożenie dla środowiska naturalnego. Nie ma w tym „rejestrze trucicieli" pozycji zaskakujących. Znani byli od dawna i to nie tylko w wymiarze regionalnym. Trucie gazy, pyły unoszące się nad nami, wdychane przez ludzi całe tablice Mendelejewa niszczące nie tylko organizmy żywe, ale także kulturalny i cywilizacyjny dorobek pokoleń, każdy widzi i odczuwa. Resort ochrony środowiska, poparty autorytetem Rady Ministrów, KERM, parlamentu, opiniami fachowców i ekologicznych ruchów społecznych zapowiada ostre sankcje do zamknięcia zakładów włącznie, precyzuje normy i sposoby radykalnej poprawy sytuacji.

To logiczne, to konieczne. Z punktu widzenia społecznego, zdrowotnego, poparte rachunkiem ekonomicznym, jeśli w ogóle można mówić o możliwości ujęcia w rubryki finansowych bilansów nieodwracalnych szkód ludzkiego zdrowia, czy ekologicznej degradacji. Ale już słyszałem, mimo iż „rejestr trucicieli" został opublikowany przedwczoraj, że „nasz region ma szczęście". Ma ono polegać na tym, iż na „czarnej liście" w woj. kieleckim znalazły się tylko „Nowiny", zaś Radomskie jest „czyste". Więcej, kierownictwo „Nowin" (a czym na innym miejscu) uważa nawet, że na liście tej, cementownia znalazła się niesłusznie...

Groźny to symptom. Bo przecież jednym tchem można wymienić „wojewódzką listę", „Małogoszcz", „Trzuskawica", Zakłady Gipsowe w Gackach, ostrowieckí Kombinat Metalurgiczny, FSC, odlewnie w Skarżysku i Końskich, większość zakładów Kielc, dziesiątki mleczarni i innych przetwórni, cukrowni itp.

A Radomskie? Nie znalazła się w spisie nowej Elektrowni „Kozienice" (chociaż jest „Połaniec"), cementownia i Zakłady Azbestowe w Wierzbicy, „Pronit" i „Gerlach", nie mówiąc o odlewniach „Waltera", „Łucznika".

Ale poza „własnymi" region, podobnie jak cały kraj, nie tylko truje u siebie. Obdarza, nieraz niezwykle hojnie, również sąsiadów. Jesteśmy tu szczególnie „uprzywilejowani". Od zachodu aglomeracja śląska i częstochowska, wsparta Bełchatowem, Piotrkowem czy Tomaszowem Mazowieckim. Od wschodu Puławy, cementownia w Ożarowie, no i szczególnie wydajny kompleks zakładów przemysłu siarkowego od Tarnobrzega aż po Staszów i Dobrów. Południową lionkę „ubezpieczą" nam Tarnów i aglomeracja krakowska.

Wystarczy? Efekt widzimy w lasach włoszczowskich, koneckich i świętokrzyskich, w okolicach Szydłowca, Tuczęp, na całym buskim i kazimierzowskim Powiślu, w stanie rzek opływających i przecinających region, w Puszczy Kozienickiej, wschodnich i centralnych połaciach województwa radomskiego.

Wniosek prosty. Nie sugerując „czarnej listy" resortu ochrony środowiska, raz jeszcze trzeba przejrzeć (podobno bardzo dobre) wojewódzkie, miejskie i zakładowe programy ekologiczne, skoordynować wysiłki, posłuchać rad ekspertów oraz opinii społecznych ruchów ochrony środowiska, by poczynania w tym kierunku stały się wreszcie naprawdę efektywne. Skoordynować nie tylko partykularnie, ale także z zamiarami sąsiadów, zachowując, w oparciu o resort, w słusznku do nich prawo sankcji. Nie ma pieniędzy? Tosłyszymy już zbyt długo, by mogło kogokolwiek przekonywać.

WŁADYSŁAW GRABKA

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Polityka — sztuka wyboru

Można przyjąć, że po politycznych i społecznych przemianach roku ubiegłego, główne kierunki kształtowania losu Polski są wyraźnie zarysowane. Ustalenie „okrągłego stołu", historyczny kompromis wypracowany wolą jego uczestników, zaowocowały czerwcowymi wyborami, zupełnie nowym układem sił, rządem wielkiej koalicji i programem reform strukturalnych. Sięgają one głęboko w faktach już dokonanych, najbliższe tygodnie i miesiące proces ten będą gruntować. Utrwalać to, co zaistniało, tworzyć nowe fakty legislacyjne, ekonomiczne, ustrojowe.

Tempo naszych własnych przemian musimy ustalać sami w sposób suwerenny. Życzę tym krajom, (mowa o sąsiadach – wg) by zdołały zorganizować w tym roku wolne wybory, ale wcale nie jestem pewien czy tak się stanie. Uważam za realny wariant wcześniejszych wyborów sejmowych w Polsce, ale jestem przekonany, że nie powinniśmy się zanadto spieszyć. Na razie nie widzę w społeczeństwie wielkiego nacisku w kierunku następnych wyborów parlamentarnych, a radykalnego przyspieszenia domagają się na ogół sfrustrowani działacze, którzy znaleźli się nieco z boku. Trzeba sobie powiedzieć, że nie wytworzył się jeszcze układ polityczny, który mógłby z siebie wyłonić parlament radykalnie lepszy.

Natomiast w tym roku przygotowujemy wybory do samorządu terytorialnego, które będą miały nie mniejsze, a może nawet większe znaczenie niż wybory do Sejmu i Senatu. Ich istotą ma być zaszczepienie demokracji wszędzie w głąb kraju. To będzie prawdziwa rewolucja, radykalny zwrot bez precedensu w całej powojennej historii. Ten rok przyniesie również zasadnicze zmiany systemu ekonomicznego. Konstytucja, która ma być zwieńczeniem tych wszystkich zmian nie może powstawać w biegu. Nie powinny nas gonić żadne karkołomne terminy, choć oczywiście żadna data nie może być dla nas świętością. (...)

Ja nie wierzę w możliwość ukształtowania się systemu demokratycznego bez istnienia partii politycznych wyrażających interesy, ale również pewne wartości ideowe. Nie sądzę, by przeciwstawienie ruch – partia polityczna było szczęśliwe. Chodzi tu zresztą przede wszystkim o fenomen pluralistycznego wewnętrznie ruchu „Solidarności". Nie sądzę, by ruch ten powinien się czuć zagrożony powstawaniem różnych orientacji politycznych, także tych, które szukają swej instytucjonalnej formy. (...)

▲ Sądzę, że nie ma jednej prawicy i jednej lewicy. Zresztą te formacje też przechodzą ewolucję. Jeśli uznać Jacka Kuronia za klasycznego przedstawiciela dawnej lewicy opozycyjnej i skontrastować jego obecne poglądy ekonomiczne z poglądami sprzed lat dziesięciu, to mamy przykład takiej ewolucji. Nie znaczy to jednak, że pojęcia prawica i lewica tracą sens jako kategorie opisu rzeczywistości. To są bieguny, wokół których konstruuje się system wartości i myślę, że takie spektrum będzie w Polsce istniało. Ważne jest, by formacje prawicy i lewicy przestrzegały demokratycznych reguł gry, a po drugie – aby nie budowały obrazu rywala na stereotypach i umiały z nim szukać porozumienia czy consensusu, jeśli wymaga tego dobro kraju, dobro państwa.

(Opr. – wg)

W jej sytuacji, szczególnie w realiach rewolucyjnych zmian ekonomicznych obowiązujących od początku roku, w wielu środowiskach powstają koncepcje przysposobienia zmian politycznych. Co bardziej niecierpliwi zwykli się powoływać na przykłady sąsiadów z Zachodu i Południa, gdzie zmiany te rozpoczęto później, i gdzie ponoć są one „szybsze i głębsze". Pogląd powierzchowny, nie poparty znajomością realiów, wynikający w dużej przekonania rzeczywiście z niecierpliwości, która w polityce jest najgorszym doradcą. Bo przecież nie trzeba być wnikliwym analitykiem, by stwierdzić, że Polska bez sprzecznie przoduje w dziedzinie reform. Spektakularne ruchy polityczne w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech czy ostatnio w Rumunii, to jeszcze reformy naskórkowe, kosmetyka kadrowa, wymuszone potrzebą chwili rozsady prawne. Poza Węgrami, w żadnym z sąsiednich państw nie ruszono przecież kwestii podstawowej – zasad centralistycznej, odgórnie sterowanej gospodarki, za deklaracjami wolnych wyborów trwają i mają się niezłe prawne sankcje starego porządku, czego jak dotąd nie zmieniają także kosmetyczne poprawki ustaw zasadniczych.

W tej sytuacji konieczny jest w naszym kraju szczególny rozsądek polityczny społecznych sił decydujących. Na szczęście nie brakuje go i miejmy nadzieję, że umocni przewagę nad doraźnymi emocjami, demagogią, hasłami populizmu. Tym bardziej dziś, gdy rozpoczęliśmy najtrudniejszy etap przemian – rzeczywistą realizację rzeczywistej przebudowy naszej gospodarki. To zadecyduje o dalszym rozwoju Polski.

Mówiąc o głosach rozsądku warto zatrzymać się nad wypowiedziami ministra ALEKSANDRA HALLA, opublikowanymi w „Rzeczpospolitej" (z 16 stycznia 1990 r).

▲ „Okrągły stół" będzie zawsze uważał za wielkie otwarcie. O takiej ocenie przesądza nie sama liteira układu, która, oczywiście, w wielu punktach się zdezaktualizowała, ale zapoczątkowany tam proces dialogu najważniejszych sił politycznych. Zaletą tej rzeczywistości politycznej, która się w ten sposób wyłoniła okazała się jej elastyczność. Przekroczenie podziałów, które wydawały się nie do przezwyciężenia, nawiązanie kontaktu i poznanie się partnerów – było bardzo ważne dla dalszego pomyślnego biegu wydarzeń. Przyczyniło się do tego, że wprzedzenie zaprojektowanego scenariusza nie spowodowało starcia i zablokowania procesu przemian. (...)

▲ Sądzę, że byłoby niedobrze, gdybyśmy ulegli pokusie wtrącia udziału w wyścigu. To, co się dzieje wokół nas, to tylko jeden z elementów sytuacji, które musimy brać pod uwagę.

Co za darmo, to niezdrowo?

Od pewnego czasu żyjemy już na chlebie z zagranicznych zbóż. Rolnicy trzymają zboże, nie tylko jako twardą walutę. Trzymają ziarno na żywienie inwentarza, ceny mieszanek paszowych osiągnęły bowiem horrendalne kwoty.

DO końcą ub.r. PZZ kupiły w woj kieleckim 34 tys. ton zbóż (rok wcześniej — 60,7 tys. ton). Na konto tzw. pożyczki zbożowej dostarczono 110 ton ziarna. Tymczasem zakłady młynarskie potrzebują na dobę około tysiąca ton, słowem państwowe młyny od końca października ub.r. pracują więc „na styku". Zapasy pszenicy do przemiału wystarczają na 4-6 dni, żyta na 10 dni, a jęczmienia praktycznie nie ma. Nie będzie więc i kaszy.

Zakłady Zbożowo-Młynarskie PZZ w Kielcach podjęły próbę ożywienia skupu, oferując rolnikom (począwszy od 8 bm.) nowe ceny za 1 kwintal zbóż: pszenicy 65 tys. zł za 1 q, jęczmienia — 57 tys. zł i żyta — 54 tys.

Nawet wyższe, aktualne ceny skupu bardzo się różnią od cen mąki, kaszy i chleba, które kosztują znacznie drożej niż surowiec, z którego zostały wyprodukowane. Przykładowo: za kwintal pszennej mąki wypiekowej, PZZ żądają 175 tys. zł, żytniej — 92,8 tys. zł. Sto kilogramów mąki wrocławskiej kosztuje (ceny zbytu) 219 tys. zł. A za pieczywo i mąkę płacimy coraz drożej. Kto się obławia? Rolnicy? Monopolisci ? PZZ?!

•Jak dotąd — jadamy pieczywo i przetwory mączne wyprodukowane z importowanych zbóż, pochodzących z pomocy żywnościowej. W II półroczu ub.r. tylko jeden transport kolejowy (1400 ton) pochodził z czystego importu, czyli zakupionego za dewizy. Za ziarno z pomocy PZZ zapłaciły jednak słono Zakładowi Obrotu Zbożami Importowanymi. Na początku stycznia (od 11 bm.) tonę „darmowej" pszenicy kosztowała wspomniane przedsiębiorstwo 995 tys. zł, a obecnie aż 1,220 mln zł; a pszenica tzw. makaronowa nawet 1,551 mln zł za 1 tonę.

Owszem, zapowiedziano, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży produktów dostarczanych w ramach pomocy żywnościowej będą wykorzystywane na rozwój rodzimego rolnictwa, ale jaka to satysfakcja dla polskiego rolnika i konsumentów, którzy zapłacą za restrukturyzację rolnictwa? Czy nie płacić lepiej, według rzeczywistych kosztów produkcji za zboże krajowe? Pójść w ślady poznańskich PZZ, które już zaoferowały na giełdzie zbożowej 950 tys. zł za tonę pszenicy?! Lepiej! Szkoda tylko, że nie wszyscy o tym wiedzą.

MARIAN RYNKOWSKI

PS. Na rynku wszystko toczy się obecnie w zwariowanym tempie. Już po opracowaniu tego materiału uzyskałem świeże i ciepłe niczym bułeczki nowe ceny skupu zbóż ustalone w kieleckim przedsiębiorstwie PZZ. Tak więc od 18 bm. producentom zbóż będzie się płacić za jeden kwintal żyta 80 tys., zł, jęczmienia 85 tys. zł, a pszenicy 101 tys. zł. I to pewnie dobrze, ale od razu rodzi się we mnie strach, że w najbliższych dniach należy oczekiwać nowych cen mąki, kaszy i chleba naszego, coraz droższego. **(mr)**

Chleba naszego niedrogiego!

„Bądźcie państwo dobrej myśli, po kolędzie my tu przyszli" — tymi najczęściej słowy kolędnicy witają gospodarzy. Zwyczaj chodzenia po kolędzie jest silnie zakorzeniony w tradycji ludowej i trudno sobie bez niego wyobrazić polską wieś. Również w Miechowie nie dopuszczają myśli, że mógłby się nie odbyć Przegląd Zespołów Kolędniczych. Tegoroczny miał charakter jubileuszowy (odbywał się po raz dwudziesty), chociaż wielkiej fety nie było. I tak pozostanie tajemnicą głównego organizatora — Dariusza Reguckiego z Domu Kultury — w jaki sposób udało mu się namówić kilka instytucji do partycypowania w kosztach imprezy.

CAF

Miechowskie kolędowanie

Pomimo niesprzyjających czasów duch w narodzie nie ginie, o czym można się było przekonać właśnie podczas miechowskiego przeglądu. W niedzielę, 14 stycznia, w sali kina „Gryf" wystąpiły dwa dziecięce zespoły kolędnicze z Brzuchani i Słaboszowa oraz cztery dorosłe: z Brzuchani, Słaboszowa, Komórek Daleszyckich i Marzysza. Wszystkie zaprezentowały podobne w treści przedstawienia — te, z którymi chodzą wiejscy kolędnicy. Wierność ludowej tradycji została zachowana do tego stopnia, że role Gospodyni i Gospodarza grały osoby z widowni, nie mówiąc już o tym, że od publiczności zbierano datki do kapelusza.

Przedstawienia były więc podobne, choć różniły się kolędami, pastorałkami, muzyką i przede wszystkim — wykonaniem. Inscenizacyjnie dobrze zostało przygotowane widowisko dziecięcego zespołu ze Słaboszowa. Wśród „Małych Herodów" z Brzuchani rej wodził Żydek. (Stanisław Żądło), który nie dość, że śpiewał i tańczył, to jeszcze grał na klarnecie. Program dorosłych kolędników z tej samej miejscowości odznaczał się „dużą kulturą sceniczną" (sformułowanie jurorów), a i tutaj czołową postacią był Żyd, w wykonaniu Krzysztofa Sowy." Na przyzwoitym poziomie stał występ „Herodów" ze Słaboszowa, szczególnie gdy chodzi o śpiew kolęd. W gorszej natomiast sytuacji znajdowały się zespoły z Komórek i Marzysza, które debiutowały na scenie i nie wspomagały ich kapele. Brak obycia ze sceną był więc u nich widoczny, ale pierwsze koty są już za płotem.

Jury, któremu przewodniczyła Małgorzata Wójcik, nie przyznało zespołom kolejnych miejsc i słusznie. Liczył się bowiem sam udział w przeglądzie, chęć robienia czegoś innego niż na co dzień, kultywowanie tradycji. W każdym razie nagrody pieniężne zostały rozdzielone sprawiedliwie.

Odpowiedź na pytanie, czy taka impreza jak miechowski przegląd jest potrzebna, znalazłem na widowni. Program trwał trzy godziny bez przerwy, lecz mimo to ludzie siedzieli wytrwale, klaskali i bawili się razem z kolędnikami, choć zespołom na scenie występowali amatorzy, a nie profesjonaliści. Jednak cały szkopuł w tym, iż trudno przewidzieć, czy przegląd odbędzie się w przyszłym roku.

GRZEGORZ KOZERA

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Delegaci

Zawsze uważałem się za socjalistę

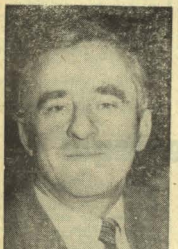

■ **Do zjazdu pozostało zaledwie kilkanaście dni. Masz więc już zapewne swoją konkretną wizję nowej partii?**

— PZPR, wbrew nazwie, nie była jednorodna. Zrzeszała zarówno komunistów, jak i socjalistów. Nurt socjalistyczny był zawsze obecny w PZPR, był jednak życiem podziemnym. Ja zawsze uważałem się za socjalistę. I sądzę, że nowa partia powinna odciąć się od komunizmu.

■ **Co dawała ci przynależność do PZPR?**

— Możliwość publicznego działania. Nadzieję, że będę miał wpływ na przekształcanie rzeczywistości. Nadzieja: niestety, okazała się płonna. Centralizm i monopol władz centralnych na mądrość decydował za mnie i takich, jak ja.

■ **Czy jest coś, na czym, twoim zdaniem, mogłaby się oprzeć nowa partia?**

— Jest. Manifest PKWN, który wcale nie jest komunistyczny, a właśnie socjalistyczny.

■ **Co cię najbardziej martwi w obecnej kampanii przedzjazdowej?**

— Że tak mało mówi się o programie gospodarczym kraju, a zwłaszcza na terenie województwa, miast i gmin. A program taki jest niezbędny, jeśli chcemy stanąć w szranki wyborcze do samorządów lokalnych.

■ **Czy nie obawiasz się, że na zjeździe może zwyciężyć nurt konserwatywny?**

— Nie, choć jest on silny. Pewnym ludziom nagle zawaliły się budowane przez lata konstrukcje wartości i oni, przywykli do władzy i decydowania za innych, nie potrafią się w tej sytuacji odnaleźć. Nie dziwnego — boją się utraty znaczenia. Moim zdaniem, powinni stworzyć własną partię. W moim środowisku uważa się, że nową, socjalistyczną partię, powinni budować ludzie nowi, nie obciążeni balastem przeszłości. Jest to o tyle istotne, że o liczebności zgłoszeń do nowej partii będzie decydował nie tylko program, ale i osoby prowadzące tę partię do gruntownych zmian w przyszłości.

■ **Na spotkaniu Wojewódzkiego Zespołu Delegatów powiedziałeś rzecz niezwykle ważną: by pozwolić ludziom, którzy nie chcą się już wiązać z żadną partią, godnie z tej partii odejść...**

— Tak. W taki bowiem sposób zdobywa się sojuszników a nie wrogów.

Ze STANISŁAWEM MEDUCKIM rozmawiała

LIDIA ZAWISTOWSKA

Wyjść na swoje

Najbardziej interesują mnie kwestie gospodarcze, a wśród nich — finansowanie spółdzielni kółek rolniczych. Praca jest w nich sezonowa, trudno o front robót przez cały rok. Natomiast koszty ponoszone są ciągle. Przy takim systemie kredytowania, jaki zaproponował rząd — spółdzielczość padnie. Jeśli odsetki nie zostną zmienione, możemy zbankrutować w ciągu 2—3 miesięcy. SKR ratują się, sprzedając zużyty sprzęt i maszyny. Za zarobione w ten sposób pieniądze spłacają kredyty. Jest to jednak działanie wyliczone na krótki okres. A poza tym, jak wysokie muszą być koszty usług dla rolników, by spółdzielnie mogły wyjść „na swoje".

Uważam, że wieś bez SKR nie może istnieć. Pewnie trzeba będzie wiele zmienić w organizacji ich pracy i strukturze. Z tym się zgadzam. Nie można ich jednak wykończyć ekonomicznie. Przecież one mają bezpośredni związek z rolnictwem i produkcją rolną, na której nam, Polakom, powinno bardzo zależeć.

Dręczą mnie także drastycznie wysokie ceny maszyn i

sprzętu rolniczego. Czy rolników, a także SKR, z takich właśnie województw, jak kieleckie, będzie stać na ich kupno?

JÓZEF SURMACZ
(inż. rolnik, prezes SKR w Miechowie)

„Przyjaciel Wodzisławia"

Na początku roku ukazał się ósmy numer „Przyjaciela Wodzisławia" — pisma wydawanego od czterech lat przez Towarzystwo Przyjaciół Wodzisławia. Periodyk poświęcony jest historii i teraźniejszości regionu. Mimo iż drukowany skromną techniką i w niewielkim nakładzie (1000 egz.), odznacza się starannym opracowaniem i co najważniejsze — ciekawymi tekstami. W najnowszym numerze możemy przeczytać m.in. wspomnienie o przedwcześnie zmarłym Janie Janczym, profesorze gimnazjalnym znającym 12 języków; esej poświęcony życiu i twórczości Waldemara Babinicza oraz kolejny fragment pamiętnika partyzanta ze zgrupowania „Ponurego". Dodajmy, że zespołem redakcyjnym „Przyjaciela Wodzisławia" kieruje kielecki lekarz, dr **Wojciech Musiał**, który pochodzi z tego regionu.

(gk)

Dowcip tygodnia

— Słyszał pan — pyta w kolejce sklepowej starszy mężczyzna swojego sąsiada — jak jedrzejowski browar chciał szybko zrobić na swoim piwie dobry interes?

Wysłał do RFN ofertę eksportową wraz z załączoną próbką „zamkowego". Po miesiącu przyszła odpowiedź, a uradowany kierownik polecił pismo przetłumaczyć. A było w nim — proszę pana — tylko jedno zdanie, które brzmiało: „Pański koń jest chory na cukrzycę."

T.S.

Komu aptekę?

W niewesołych nastrojach pracuje obsługa apteki przy Ośrodku Zdrowia w Kijach. Kilka dni wstecz panie otrzymały propozycję z „Cefarmu", aby wykupiły aptekę na własność. Jak wyliczyły wstępnie trzeba by przeznaczyć na ten cel około 20 mln zł za wyposażenie i leki.

Bagatela — 20 mln. **Maria Rokicka** — kierowniczka, przyznaje, że w ub. roku rzeczywiście zastanawiała się nad

tego typu transakcją, ale wkrótce okazało się, że przeszacowano majątek trwały, w górę, oczywiście, a przy tym wysoko oprocentowano kredyty i w tej sytuacji pomysł został zawieszony.

Z gminnej apteki, która nawiasem mówiąc pracuje od 20 lat, korzysta dziennie od 100 do 150 osób. Przyjeżdżają tu ludzie nawet z Jędrzejowa ze względu na dobre zaopatrzenie. Łatwiej tu o antybiotyki, witaminy, środki opatrunkowe niż w mieście. W grudniu utargowano na przykład aż 5 mln zł.

Pani M. Rokicka twierdzi, że apteka nie jest deficytowa i chociaż „Cefarm" „robi bokami", to likwidacja tej placówki przyniesie wiele szkód. Zaczną się wędrówki ludzi do ościennych miast. Jak to uciążliwość dla chorego, nie trzeba tłumaczyć.

Być może sytuację takich placówek, jak ta w Kijach uratują nowe ustawy o samorządzie terytorialnym i mieniu komunalnym, nim jednak wejdą w życie, apteka i wiele jej podobnych gminnych placówek zdąży zbankrutować. Naczelnik gminy **Jan Nowczyk** pocieszа się perspektywą ukończenia budynku dla Urzędu Gminy, gdzie znalazłoby się miejsce i dla wiejskiej biblioteki i dla apteki, ale to także wymaga czasu. Jakkolwiek jednak by rozważać, muszą pogłówkować gminne władze i samorządy, aby nie utracić nic z dobytku, który z takim trudem zdobywano. **(maj)**

Na zdjęciu: Grażyna Wojtasik sporządza mikstury.

Fot. A. Pęczalski

Święta, święta i po... lesie

Panie kochany, jeszcze jedne takie święta, a w kieleckich lasach nie będzie już nic więcej choinek. O! Proszę popatrzeć tutaj, ile ich leży ściętych. A tu jakiś drań ścinał czubki świerków. Ja się pytam, gdzie są strażnicy leśni. Przecież to, co się działo przed świętami, to morderstwo w biały dzień. Jeden stukot siekier było tylko słychać. A jak chciałem zwrócić uwagę jednemu, to o mało nie potraktował mnie siekierą.

Później taki przy kolacji wigilijnej śpiewa: „Bóg się rodzi", a w tym czasie las umiera.

(Apis)

Kryzys małżeństwa?

— Kiedyś udzielaliśmy 80 ślubów rocznie — mówi kierowniczka USC w Działoszycach **Maria Bartesik** — a teraz 40, to wszystko. W nowym roku jeszcze gorzej. W styczniu żadna para nie stanie na ślubnym kobiercu, są dwa zgłoszenia dopiero na luty.

Czyżby kryzys małżeństwa? Analizę tego zjawiska zostawmy socjologom, faktem jest jednak, że tłumne weselisko to dziś wydatek nie lada. Akty urodzenia USC wydaje też sporadycznie, a to dlatego, iż nie ma na szpitala ani porodówki. Trzeba jechać do Pińczowa lub Miechowa. Zaś uroczyste nadanie imienia to już historia, bylo ich najwięcej na początku lat osiemdziesiątych, gdy rodzice dzieciątka otrzymywali z urzędu... kartkę na wódkę.

Tylko aktów zgonów sporo — w ubiegłym roku 84. Najczęstsze przyczyny to zawał, niewydolność krążenia i nowotwory.

(mors)

Zastój

Przed paru laty zawiązał się w Rudzie, gm. Brody Iłżeckie, społeczny komitet budowy szkoły. Ludność zadeklarowała pomoc w robociznie, przekazała też na cen ci trochę groszy. Po 10 mln zł dorzuciły władze gminy i kieleckiej WRN, zaś Radomska Wytwórnia Telefonów, która ma w sąsiedztwie ośrodek kempingowy, wyasygnowała 20 mln zł.

Wykonano fundamenty, zakupiono część materiałów budowlanych. Duża aktywność w realizacji tej inwestycji wykazała dyrektorka szkoły, pani Alina Rączka. Radość nie trwała jednak długo. W ubiegłym roku, z braku pieniędzy, budowa została wstrzymana.

Jak długo ten zastój potrwa, trudno dziś powiedzieć. Miejmy nadzieję, że roboty zostaną wkrótce wznowione. Leży to przecież w interesie młodzieży, która uczy się obecnie w trudnych warunkach.

(ber)

Porządkowanie rynku

Starsi mieszkańcy Jędrzejowa z rozrzewnieniem wspominają miejski rynek, dawny urok stylowych kamieniczek. Dziś jędrzejowskie centrum to brzydota, szarość i brud. Poza dwoma budynkami (wyremontowanymi przez kielecki „Exbud" straszą odrapane tynki. Dom Towarowy, który pasuje tu jak wół do karety, obskurne kioski-butiki. Na domiar złego wszędzie stojące samochody, bo miejsc parkingowych brak. Nie uporządkowane narożniki placu. Kiedy to się zmieni — zwracam się do naczelnika Jędrzejowa — **Stanisława Kasperka.**

— W ubiegłym tygodniu zorganizowałem spotkanie 40 dyrektorów z jędrzejowskiej gminy, którego tematem byli właśnie przyszłość naszego rynku. Powstała fundacja na rzecz wyglądu i rozbudowy miasta. W planie mamy m.in. nowe zagospodarowanie starego centrum. Przede wszystkim wspomnianych już narożników — zamiast paskudnych kiosków mogłyby powstać chociażby miejsca parkingowe. Chcemy także wyegzekwować od handlowców estetyczne wystawy, czyste szyby. Oni takie są odpowiedzialni za czystość przylegających do sklepów chodników, więc będziemy nieustępliwi. Wbrew pozorom nie jest to wcale taka kosztowna operacja. A ruszamy już wiosną. **(bas)**

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Folwark ludzki
O łaziebnikach

Pewien Arab o nazwisku **al-Beksi** nie mógł się nadziwić, że Słowianie, w tym także ci zamieszkali w dorzeczu Wisły i Odry, nie znali kąpieli. Już ten Arab miał zaczątki gardzić takimi ludami – brudami, gdy zauważył, że budują one sobie jakieś dziwne baraki z drewna a szczelniej zatykają *iwiwica*. W domach **robią ognisko z kamienia w jednym kącie i na samym wierzchu nad ogniskiem robią otwór dla wypuszczenia dymu. A skoro ognisko się rozpali, zamykają okno i zapierają drzwi domu".**

W tych chatkach Lechici zadaw swemu ciału przedziwne według Araba tortury, chłostając się różgami po gołym ciele w oparach gorącej pary. **„Wtedy** – zauważył przybysz – **cieknąc z nich rzeki potu i otwierając się ich pory, a co jest zbytniego, wychodzi z ich ciała i na żadnym nie zostaje śladu krosta ani wrzodów".**

Tak więc, w wieku XI, a może nawet wcześniej, były nad Wisłą sauny. Arab kąpał się w rzece albo w bajorku, dlatego się dziwił. Ale też podziwiał. Do sauny zapraszał niesfornych chłopców Bolesław Chrobry, nie nadawał jednak młodym rycerzom – tak jak było to w Anglii – **ORDERU ŁAZIENNEGO,** co oczywiście zoszczył rycerski. W tamtych czasach **„używanie łaźni należało do codziennych i ulubionych potrzeb życia u Polaków i na Rusi".**

Przy obecnych i zapowiadanych cenach energii, wanien, kafelek i mieszkań, trzeba wszcząć kampanię budowania w Rzeczypospolitej tanich saun. Za dużo bowiem wśród nas ludzi biednych, pryszczatych i krościatych. Taki książę **Witold** chodziłby bowiem, **nie, Jagiełło** – co trzeci dzień, a **kniaź Świdrygiełło** uzyskał nawet zgodę papieża Eugeniusza IV na kąpiel w niedzielę.

Czyściochem był **Zygmunt Stary** – kąpiąc się regularnie c. sobotę, dojył sędziwej starości. A to dlatego, że **„w podróży nawet, choćby w miasteczku lub wiosce kaźdy odzukać sobie łaźnię i w niej ciało swoje wystawia na działanie pary lub cieplej wody".** Król uwielbiał polowania w Puszczy Kozienickiej. **Gdyby teraz jechał poprzez miasteczka i wsie – gdzie by zanurzył swe ciało?** Era sauny skończyła się wraz z rządami jego syna, **Zygmunta Augusta.** Jakoś ostatni polski monarcha kąpał się, czy raczej zażywał sauny. Od **Walezego** nastały wojny.

Polscy kronikarze częste piszą o zamiłowaniu rodaków do wodnej pielęgnacji ciała. **Marcin Kromer: „Polacy latem i zimą dla obmycia i pokrzepienia ciała lubią łaźnie i cieplice, których oddzielnie niewiasty, oddzielnie mężczyźni używają".** Był nawet w dawnej Polsce zawód **ŁAZIEBNIKA,** niestety – dyskryminowany. Nawet do cechu balwierzy i cyrulików niechętnie przyjmowano tych, którzy wykonywali łaziebne usługi. Może dlatego, że od wieku XVI bogaci mieszczanie mieli łazienki w domach. W ramach jakiejś reformy zlikwidowano natomiast gminne, małomiasteczkowe sauny. Łaźnie miejskie natomiast zachowały się do czasów powojennych. **Ostatniego łaziebnika w Kielcach, puszczającego rzeki i parę w ruderze przy ulicy Starowarszawskie Przedmieście, widziałem w roku 1959.**

Na całą Polskę, a może i część Europy, słynna była palacowa łaźnia **Wielopolskich w Pińczowie.** Pewien wierszokleta tak opiewał prysznice w tej łaźni:

Kiedy się tkniesz rzeczy jednej,
Puści się deszcz niepodobny
z góry, ze ścian, z pawimentu
I z każdego instrumentu,
który w sobie wodę nosi.

Zacy, towarzyszący królowi w ostatnim namaszczeniu chorych, mieli darmowy wstęp do łaźni publicznych, ale nie były to miejsca ekskluzywne. Jak stwierdził **Łukasz Górnicki: „Jeden się grzeje gorzołką z mydłem, drugi baśń stawia, trzeci je puszcza, jeden otwiera, drugi zamyka drzwi".** Natomiast syntezę łaziebniczwa polskiego dał w swej krótkiej frasz. **e Jan Kochanowski:**

Łaziebnicy a kurwy jednym
kształtem żyją.
W tejże wannie i złego
i dobrego myją.

STANISŁAW MIJAS

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wy proceduralne wykazały, iż większość zebranych żąda głowy prezesa. Wbrew statutowi chcieli wybrać nowego szefa suchedniowskiego Orlicza w oddzielnym głosowaniu. Nie przeszło, więc pierwszą potyczkę przegrali.

Pieczołowicie przygotowywany rokosz nabrał tempa, jako że postanowiono przed dyskusją zgłaszać kandydatury do nowego zarządu. Już przed zebraniem mówiło się głośno w Suchedniowie, iż prezesem ma być Janusz Nitkowski, były wicepreses, zastępca dyrektora z FUT. I tu konsternacja: faworyzowany przez piłkarzy kandydat na prezesa odmawia udziału w wyborach. Wcześniej uczynił to także były prezes, Włodzimierz Radziejewski. Zdenerwowany takim przebiegiem

Futbolowy rokosz

obrad jeden z działaczy zadaje pytanie: co jest grane?

Z listu piłkarzy: Część członków zarządu są to ludzie wybrani przypadkowo, nie interesują się sprawami klubu, którzy nie nie chcą zrobić dla jego dobra. Tymczasem z piętnastu osób zaproponowanych przez komisję wyborczą, ośmiu kandydatów do zarządu odmówiło. Zaczęła się istna lapanka. **– Może tego pana, a może tamten kolega. Chodzi na mecze, czasem jeździ z drużyną.** Czyżby znów przypadkowość miała zadecydować o nowych władzach klubu?

Pojawiają się pytania do piłkarzy, o co chodzi? Ci odpowiadają, że nie do wszystkich członków zarządu mają pretensje. Ale jakie? Futbolista pracownik referatu kultury fizycznej w Urzędzie Gminy, który podpisał się pod listem wyjaśnia, że nie pierwszy raz o tym mówią. Np. brakuje wody w recepcji, dach cieknie, nie remontuje się budynków na stadionie, nie ma piłek, skarpet, dresów, kiepski jest stan sanitariatów. Dlatego trzeba zmienić zarząd.

Nie wszystkich to przekonuje, wielu obecnych ma nadal wątpliwości. Proponują pozostawić stary zarząd przez rok, do końca kadencji, inni za dobraniem kilku nowych członków, przy rezygnacji byłego prezesa. Wreszcie Radziejewski wstał i powstrzymując swe zdenerwowanie oznajmił: **Wychodzę z sali, proszę powiedzcie wszystko co was trapi. Jeśli nie stać was na odwagę mówić o tym przy mnie.** I wyszedł...

Któż mógł się spodziewać tak odważnego pociągnięcia byłego prezesa. Czyżby faktycznie nie było powodów do

Chyba dotarły te słowa do futbolistów, marzących o czwartej lidze, gdyż jeden z nich, ze spuszczoną głową wyceedził: — Dziękujemy prezesowi Radziejewskiemu za to co dla nas zrobił. Doszedł do tego wielosku sam czy został wydelegowany? Nie powiedział jednak tego, o czym wszyscy kibice w Suchedniowie mówią tj. powodem napisania listu było to, że pomimo zakończenia rundy jesiennej nie wiedzą za ile grają o tę czwartą ligę. Mają też pretensję do zarządu iż źle załatwił sprawy w OZPN w Kielcach, w związku z czym dopiero dopowtórzono mecz ze Staporkowem, który nie odbył się na boisku Orlicza.

Zebranie uratowali dwaj znani działacze — Żołądek i Włodarczyk. Sugerowali delegatom, by pomyśleli o przyszłości klubu, o młodzieży, której Orlicz powinien służyć wszymi obiektami i szkoleniowcami, o atmosferze towarzyskiej i zrozumieniu dla pracy wszystkich, także działaczy. Ich zdaniem, klub nie może myśleć tylko o piłkarzach, musi zadbać o badmintonistów, którzy niezradko wykładają własne lub rodzicowe pieniądze by tylko wyjechać na zawody, a tymczasem piłkarzom wypłaca się nagrody. Dlaczego nie można powrócić do dobrej pracy z młodymi lekkoatletami?

— Gdyby dyrektor Nitkowski zechciał wejść do zarządu zebranie przybrałoby całkiem inny przebieg — zakończył Żołądek. Radziejewski dodał: — Apeluję do ciebie Janka, abyś dla dobra sportu suchedniowskiego został członkiem zarządu. Nie mam do ciebie żadnych uraz, życzę wam lepszych rezultatów niż mnie się to udało.

Rozległy się oklaski, zaraz też zarządzono przerwę w obradach. Rozmowy korytarzowe przyniosły oczekiwane od ponad czterech godzin efekty. Obyło wybrano zarząd i komisję rewizyjną. W nowym kierownictwie Orlicza wiceprezesem znów jest dyrektor Nitkowski, a prezesem został biznesmen, organizacji życia sportowego i badmintonista. Grzegorz Gołębiowski. Rokosz piłkarzy zamiast zakończyć się ich sukcesem, przyniósł zapowiedź pogodnych dni dla drugoligowych badmintonistów...

ANDRZEJ ORLICZ

Z wie.kie. pol tyki

Ku jakim szczytom zmierzamy?

CO wydarzyło się w naszej części świata w ostatnim roku kalendarzowym? Upowszechniła się schadowość Polaka realizowanego od siedemdziesięciu czy czterdziestu lat postsalinowskiego modelu systemu politycznego, zwanego dziś realnym socjalizmem, socjalizmem państwowym itp. Doświadczenia płynące z „polskiego laboratorium" przemian społecznych, gospodarczych i polityczno-systemowych, a konkretnie – rezultaty X plenum KC PZPR (styczeń 1989 r.) i zaproszenie do „okrągłego stołu", które po plenum przybrało charakter wiarygodnej i poważnej oferty wobec opozycji, odegrały w tym wszystkim niezmiernie ważną rolę. Jednak pierwsza połowa roku przebiegła jeszcze w krajach wschodnioeuropejskich w atmosferze wyczekiwania i pozornego spokoju. Obserwatorzy z zaprzyjaźnionych stolic przenosili wzrok z Warszawy na Moskwę, to znowu z Moskwy na Warszawę, oczekując, że z tej równowagi obserwacji biegu polskich wydarzeń i reakcji na nie „wschodniego brata" wynikną dla nich wnioski na temat tego, co właściwie już wolno, a czego nie należy robić. Toteż czerwcowe wybory w Polsce były dla wschodnioeuropejczyków punktem kulminacyjnym niepewności i nadziei. Ich wynik okazał się dla wszystkich zaskoczeniem. Szybko też wyszło na jaw, że nie największym, ani nie jedynym.

Jeszcze bardziej zaskakujące niż rozkład głosów w wyborach, którego wymowę pogłębiła porażka kandydatów z trw. listę krajową, było powstrzymanie miąsł sformowania rządu przedstawicielowi solidarnościowej opozycji i zgoda na dominujący w nim udział tego właśnie nurtu politycznego w Polsce.

Poza Węgrami, które niemal od razu podążyły śladem „polskiego eksperymentu", pozostałe kraje Europy wschodniej zwlekały jeszcze jakiś czas z demontażem starego porządku, aż upomniała się o to ich wewnętrzna „opozycja". Toteż droga w Pradze, Sofii i Berlinie rozpoczęła się dopiero jesienią. Ma za to w NRD i Czechosłowacji dorzucić szybki, gotym okiem widoczny na ulicach. Owe wschodnioeuropejskie wiosny jesienią spowodowały już upadek ekip partyjno-rządowych; skierowały się w pierwszej kolejności przeciwko symbolom starego porządku, takim jak na przykład kierowniczą rola partii w państwie i społeczeństwie, nie doprowadziły jednak – tak jak w Polsce – do minimum stabilizacji nowego układu politycznego, albo wręcz go jeszcze nie wyłoniły. W przechwiewstwie też do polskich doświadczeń w trzech krajach: NRD, Czechosłowacji i Bułgarii powstało wrażenie chaotyczne, nie tyle personalne, co polityczne. Przyspieszona rewolucja, odbywająca się pod hasłami demokracji i liberalizmu stwarza dotychczas najwięcej niewiadomych co do tego, dokąd będą one zmierzać w najbliższej przyszłości, jaką drogą i w jakim tempie będą zastępować stary porządek nowym.

A dokąd w ogóle zmierzają kraje Europy wschodniej, rozprawiające się z postalinowskimi modelami socjalizmu? Nie ma generalnej odpowiedzi na to pytanie, bo nie ma jednej drogi. Spekulacje na temat kraju forsenej socjalistycznej są przedwczesną próbą wyprzedzenia czasu.

W ZSRR trwa przebudowa ustroju socjalistycznego. Zachowana została kierownicza rola KPZR, podstawy planowania w gospodarce, realizowane są opiekuńcze funkcje państwa socjalistycznego, pogłębia się proces demokratyzacji, trwają poszukiwania nowego ładu społecznego, skutecznie zabezpieczającego wolności obywatelskie i socjalne. Wolności. W Polsce i na Węgrzech dominuje orientacja pluralistyczno-liberalna, zmierzająca do przeszczepienia zachodnich modeli z pozytywnym skutkiem na Zachodzie" rozwiązań w zakresie gospodarki, organizacji życia społecznego i politycznego. Toczy się przy tym walka o podstawy ustroju społeczno-politycznego w naszym kraju. W NRD nadszwyczajny zjazd NSPJ zapowiedział budowę socjalizmu demokratycznego. Istnieje jednak prawdopodobieństwo, związana z dziedzinie gospodarczej, obrania podobnego kursu jak w Polsce i na Węgrzech.

A Rumunia? W następstwie krwawych wydarzeń runęła dyktatura Ceausescu. Władzę w państwie przejął Front Ocalenia Narodowego. A jeszcze na listopadowym zjeździe RPK jednogłośnie przyjęto założenie „Trzeba działać tak, aby na początku XXI wieku w Rumunii istniały warunki do rozpoczęcia marszu ku wysokim, złocistym szczytom...".

ANDRZEJ KRUZE

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Na marginesie

TAK, ten sam, nieżyjący, niestety, ksiądz Czesław Klimuszko, jaśnowidz z Elbląga. Człowiek, który obok wielu nadzwyczajnych umiejętności wsławił się szczególnie poszukiwaniem zaginionych. Ściślej: ustaleniem na podstawie fotografii, czy zaginiona osoba żyje lub nie, a także gdzie się znajduje. Często w te jego zdolności nie wierzono, podawano je w wątpliwość. Ja także byłem sceptykiem. I oto, kiedy w czasie mojej długoletniej reporterskiej praktyki próbowałem pod koniec lat siedemdziesiątych odnaleźć pewnego młodego człowieka, który zniknął, napisałem do księdza Klimuszki wysyłając fotografię. Franciszkanin odpisał, że jest chory i już zmęczony, mniej sprawny, ale chce powiedzieć za człowiek którego szukam nie żyje, jest gdzieś w wodzie. Mogłem tylko wzruszyć ramionami.

Klimuszko!

W pół roku później znaleziono ciało mojego poszukiwanego w polnej studni.

Tylko tyle, i aż tyle.

Teraz czytam książeczkę napisaną przez księdza Klimuszkę (O. Andrzej Czesław Klimuszko: „Moje widzenie świata. Parapsychologia w moim życiu". Warszawa 1989, „Novum"), rzecz o ponadnormalnych zjawiskach jakich doświadczał: „Nie piszę o okultyzmie, lecz o fenomenach jakie występują w jaźni ludzkiej oraz poruszam kwestie niektórych praw rządzących przyrodą".

Opowiada więc, jak to się stało, że odkrył w sobie te rzadkie możliwości zobaczenia tego co właściwie niemożliwe — poznania losów ludzi, z którymi się stykał, lub których zobaczył na fotografii. Przytacza liczne przykłady swoich i cudzych widzeń, mówi o jasnowidzeniu, telepatii i intuicji, umiejętności koncentracji i psychicznych ćwiczeniach mózgu i psychice, o duszy, przywołuje hipotezy, nie wyjaśniając zresztą wystarczająco na czym jego zdolność widzenia przyszłości polega: „Wiem tylko, jeśli chodzi o mnie, że widzę ją i odczuwam, ale dlaczego, jaką drogą do tego dochodzę — nie wiem". A że potrafił to zrobić zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Zaiste, miał słuszność wielki Szekspir — są dziwy pod słońcem, o których nie śniło się naszym filozofom.

NOSAL

Dyspozytorka Lidia Król.

Pogotowie czy taxi?

— Proszę przyjechać szybko do nieprzytomnego — słyszę głos z telefonu. Za chwilę wyjeżdża karetka z lekarzem.

Po pewnym czasie pojawiają się pierwsze „fiaty" z niebieskimi „kogutami" na dachu, przywożąc chorych do szpitala. Z karetki chorych transportują na noszach, później przekładają na wózek, lekarz dyżurny wypisuje skierowanie i... na oddział szpitalny. Po zatruciu lekami na wewnętrzny. Wypadek z fabryki na chirurgię.

Pogotowie ratunkowe w Końskich zajmuje część pomieszczeń miejscowego szpitala rejonowego. Warunki lokalowe znakomite. Kolejny dzień i dyżur jakich wiele.

Padają pierwsze dyspozycje — wyjazdy karetek; dwie do Warszawy zawiozą pacjentów koneckiego szpitala na dializy, po jednej do: Łodzi, Krakowa i Kielc z chorymi, na konsultacje. I z ośmiu przeznaczonych na dzisiejszy dyżur, na podjeździe zostają tylko... trzy.

Dzwonią telefony, dyspozytorka pogotowia, pielęgniarka **Lidia Król** wydaje dyspozycje. Wiele wezwań jest nie uzasadnionych, zwłaszcza w dni powszednie, gdy pracują przychodnie lekarskie.

Karetki wyjeżdżają w różnych przypadkach. Młody mężczyzna zażył nie przepisane lekarstwa. Nie wiadomo w jakich celach — leczniczych czy samobójczych. W jednym z koneckich zakładów wypadek przy maszynie. Pracownikowi zraniło rękę. Znaleziono też bezdomnego starszego mężczyznę. Zmarznięty leżał zagrzebany w stercie obornika. W Staporkowie, tym razem młody człowiek, znajduje się w przychodni u lekarza z objawami zawału serca. Dwuletnie dziecko w Nadziejowie ma bardzo wysoką temperaturę, itd...

Wraca „erka" od „nieprzytomnego". Okazało się, że nie był aż tak chory, jak twierdzili zgłaszający. Sanitariusz, lekarz i cała obsada karetki wyraża swoje niezadowolenie.

— Na podwórku stał „fiat", a sam „nieprzytomny" siedział przy stole i palił papierosa — dzielą się spostrzeżeniami z ostatniego przypadku.

— Jakbyśmy powiedzieli, że jest tylko chory, to karetka by nie przyjechała — twierdzili domownicy.

— I co począć na taki sposób myślenia? — pyta lekarz z „erki". — Wypadałoby wytoczyć sprawę sądową, obciążyć za niepotrzebny przejazd. Ale cóż znaczy kwota jaką można obciążyć. Przecież karetka kosztuje... 25 złotych oraz 2 złote za każdy przejechany kilometr. Więcej więc trzeba wydać na znaczki pocztowe przyklejane na... wezwaniu o zapłatę.

W każdej karetce zamontowano radiotelefon, dla szybkiej łączności. Jest to znakomite rozwiązanie, z tym tylko, że ów radiotelefon tak pasuje do niektórych pojazdów, jak kwiatek do wacława. Nyska ze znakami „R"; włączona syrena, migające światła, a na liczniku prawie ... czterdziestka. Szybciej nie można, bo się rupieć rozleci.

— To właściwie nie karetka, a lodówka — twierdzi anestezjolog, dr **Janusz Pebocha** — Pacjent po wstrząsie musi mieć ciepło. A w karetkach nie ma ogrzewania lub jest, ale niesprawne. Nam także doskwiera zimno.

Znów dzwonią telefony, znów wyjeżdżają karetki. Niektóre samochody kieruje się do chorych nim zdążą powrócić do bazy. Dyspozytor podaje przez radio następne zgłoszenie. Jeżeli nie wiozą pacjenta, zbaczają z trasy.

Oto zgłoszenie; starszy człowiek od czterech lat leży w łóżku, a teraz pogorszył się stan jego zdrowia. Pojechali. Wynieśli dziadka na noszach, włożyli do karetki i gdy już mieli odjeżdżać chory zerwał się z noszy krzycząc — „mój pularun! pobiegł do domu i wrócił z portfelem. Wszyscy, nawet domownicy o niemie. I na widoke naglego uzdrowienia. Dziadek zaś już leżąc w karetce stwierdził, że domownicy tylko czyha. I na jego pieniądze więc przez cztery lata nie wstawał z łóżka. Chorego zabrano jednak do szpitala, bo przypłatało się zapalenie płuc.

Inny przypadek. Chorą trzeba zabrać do szpitala, ale nosze nie mieszczą się w szerokości drzwi. Obsługa karetki deliberuje — co zrobić? Tymczasem małżonek chorej błyskawicznie sięga po siekierę. Wszyscy myślą, że chce ich sterroryzować, bo ociągają się z zabraniem żony do szpitala, chociaż bardzo chora. On jednak wściekły zaczyna rąbać futrynę. — Teraz już można wejść z noszami — mówi po skończeniu. — Już dawno miałem zamiar to zrobić, jak umarła babcia, to musieliśmy ją wynosić przez okno.

Dyspozytorowi cierpnie skóra, gdy na podjeździe stoi tylko... rower sanitariusza uwiązany łańcuchem do balustrady, a wszystkie karetki w drodze. A tak też się zdarza i to dość często.

MARIAN KLUSEK

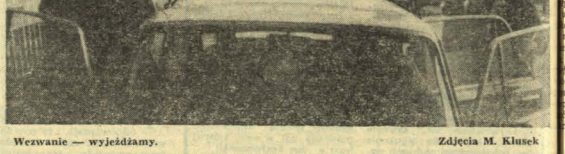

Wezwanie — wyjeżdżamy.

Zdjęcia M. Klusek

Zawsze marzyłem, by pojechać nad Horyń. Opuściłem to miejsce w 13 roku życia i stale myślałem, żeby choć jeszcze raz zajrzeć do starych kątów, chłopięcych zabaw, odszukać grób ojca, miejsce rozstrzelani przez gestapo wujka AK-owca, pojechać do Rzeszucka.

I oto po latach spełniło się moje marzenie. Zostałem zaproszony do Równego przez sympatyczną rodzinę ukraińską, która swoje korzenie wywodzi z Polski. Z paszportem i zaproszeniem w kieszeni we wrześniowy ciepły wieczór zająłem miejsce w wagonie sypialnym pociągu pospiesznego Chełm — Kijów. Nie spałem. Myśli kotłowały się po głowie. Czy poznam miasto, które już dziś jest czterokrotnie większe od przedwojennego, a które dwa lata temu obchodziło swoje 700-lecie. Czy paść na kolana i całować perony dworca, po których biegałem w dzieciństwie?

Nie uczyniłem tego, ponieważ przedwojenny dworzec już nie istnieje. Obecny nieco inaczej usytuowany, swoją sylwetką przypomina tamten stary. Stojąc na peronie, przypomniałem sobie tamte odległe lata, kiedy to z automatów, za 5 groszy kupowałem iryski ze znakiem zebry.

Szybko jednak opuściłem krainę marzeń, przechodząc do rzeczywistości, która niczym nie różniła się od naszej. Jak dostać się pod właściwy adres przy ulicy Lenińskiej. Była niedziela, wszyscy wypoczywali, łącznie z kierowcami państwowych taksówek. Ale na widok pięciorublówki chętnych do odwiezienia znalazło się sporo.

Moi gospodarze okazali się wspaniałymi ludźmi. On inżynier, ona epidemiolog, córka po studiach medycznych w Kijowie. Pierwsze lody nieufności przełamane zostały przy śniadaniu, kiedy to żartobliwie oznajmiłem gospodarzom, że nie przyjechałem tutaj wcale odbierać im miasta. Przygnała mnie ciekawość, chęć poznania ludzi, chęć odszukania swoich korzeni. Zrozumieli dobrze moje intencje, gdyż i oni pragną poznać nasz kraj, szczególnie mój gospodarz chciałby z córką odwiedzić swoje strony rodzinne w okolicach Białej Podlaskiej.

Od rana do późnego popołudnia bulaliśmy po mieście, czując jak gdybym go nigdy nie opuszczał. Równe liczące blisko 300 tysięcy mieszkańców, usytuowane na kilkunastu wzgórzach, poszczyci się może szerokimi ulicami, przepyszną zielenią i wspaniałym układem komunikacyjnym. Do każdego zakątka dotrzeć można autobusem lub trolejbusem. Och, gdyby tak było w Kielcach! Istnieje tutaj pięć dużych zakładów znaczących w gospodarce Ukrainy (automatyka, przemysł ceramiczny, chemiczny i drzewny). Trzy wyższe uczelnie z 15 tysiącami studentów, a w szkołach zawodowych i ogólnokształcących naukę pobiera 250 tysięcy uczniów. Teatr Muzyczno-Dramatyczny im. Mikołaja Ostrowskiego, w którym grano „Dzieci Arbatu", sale koncertowe, muzea i liczne domy kultury.

Kiedy tu przyjechałem najważniejszym tematem, do które stale powracali w dyskusji moi gospodarze, była inflacja, wciąż rosnące ceny i braki towarów na rynku. Kiedyś wieczorem, po obejrzeniu w telewizji sprawozdania z burzliwych obrad Rady Najwyższej ZSRR o stanie gospodarczym Kraju Rad, — oznajmiłem, że oni teraz wkraczają w okres, który my przeżywaliśmy na początku lat osiemdziesiątych i do tej pory jeszcze tkwimy w tej kryzysowej sytuacji. U nich początki kryzysu i inflacji daje się odczuć na każdym kroku. Wprowadzono kartki — duże płachty papieru — nie tylko na cukier, mięso, ale także na mydło, pastę do zębów i inne artykuły, których zestawu już nie pamiętam. Przed sklepami coraz częściej widywałem kolejki po mięso, pieczywo, buty. Trwało masowe wykupywanie towarów przemysłowych. Ze sklepów zniknęły telewizory, lodówki, pralki i

Nad Ho

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

elefon

A biurku pokrytym politurą prezentuje się niezbyt okazale, jak go nie widać. Taki ocorny, aż dziw bierze, a ocbiązany wszelkimi wi- i niepowodzeniami przez enników, którzy tłumaczą że ich nieprzemyślane ie wynikają głównie z odu tajemniczych „telefo- z pórv".

ak naprawdę to nieistot- to dzwonił, lecz że był on z góry. I koniecznie należy z nim liczyć. Po ej stronie głos nie zna- spraszczać komunikowań co należy natychmiast onać. Po czym trzask na- położonej słuchawki oznaj- że koniec dyskusji. Za- e musi być wykonane. A nie, to należało się spo- ać kolejnego telefonu. rakterystyczne, że dzwo- y raczej rzadko się przed- ał z naziska i imienia. najczęstszym razie można usłyszeć skrót instytu- wersji fonetycznej.

a na dole troił się i dwoi- przede wszystkim wy- wywoł swoją złość na a- cie telefonicznym. Po u- ie wymaganego terminu wanial, że „sprawy" nie o się należycie zatawić. ei „na górze" można by- słyszeć trzask rzucanej hawki i stek przekleństw adresem aparatu.

Telefony więc zaczęły- ać uczciwym obywate- Z tego powodu były na- próby instalowania pod- hu, by uważniej wsłuchać w ich tajemnicze życie. fony nic sobie z tego ak nie robiły i rozdzwa- y się na całego. Nie by- więc innego sposobu jak o je ukarać. Zaprzestano ie inwestować. Obywatel- ienał się na własnej sku- że to rzeczywiście wina fonów. Nie tylko w nich o słychać, ale łączą z kim adnie. Naprawę Rzeczy- politej należy więc rozpo- ć od naprawy sieci telefo- nej.

ANDRZEJ PISKULAK

Rozmowa z dr. TADEUSZEM PYRCIOCHEM
— pełniącym obowiązki zastępcy dyrektora
w Instytucie Nauk Podstawowych WSI w Radomiu

Najlepsza – „żadna ustawa"

❖ W środowiskach akademickich trwa dyskusja nad nowym kształtem ustawy o szkolnictwie wyższym. Zdaje się, że szczególnie sporo emocji wzbudza projekt wśród adiunktów, do których i pan się zalicza?

— Owszem, bo te problemy żywo nas dotyczą. Osobiście jednak uważam, iż spór nie powinien toczyć się o to, co na być w ustawie, jeszcze o to, czego w niej być nie powinno. Najlepiej oczywiście — gdyby jej w ogóle nie było. To wcale nie paradoks — taka „żadna ustawa" oznacza bynajmniej anarchii w szkolnictwie wyższym. Jest to wypróbowane, optymalne rozwiązanie oparte na dobrych wzorcach zachodnich. Samoorganizacja struktur uniwersyteckich prowadzi do szybkiego wyłaniania się najlepszych liderów nauki i szybkiego podnoszenia się poziomu całej struktury uniwersyteckiej w wyniku spontanicznej konkurencji i selekcji niewłaściwych kadr na każdym poziomie. Chodzi o to, by swobody organizacyjne dotarły do najbardziej elementarnych poziomów uczelni wyższych — tj. katedr czy zakładów.

❖ Jakie więc zasady regulowałyby funkcjonowanie uczelni?

— Przede wszystkim szkoła wyższa powinna mieć całkowitą samodzielność finansową i kadrową. Mogłaby czerpać finanse z różnych źródeł, m.in. z budżetu centralnego, terenowego, z przedsiębiorstw przemysłowych — prywatnych i uspołecznionych, od studentów — w formie czesnego. Ponieważ pieniądze zbierane na fundusz szkoły przeznaczane są na najważniejszą inwestycję kraju — na kształcenie kadr, nie mogą one obarczać ofiarodawcy podatkiem. Dla zagwarantowania właściwego gospodarowania pieniędzmi wszyscy utrzymujący szkołę powinni tworzyć coś w rodzaju rady nadzorczej. Musi mieć ona prawo do kontrolowania całej działalności szkoły i posiadać możliwość sankcji finansowych — jako jedynego kryterium sterowania. Ponadto — wpływać na obsadę kierowniczych stanowisk. A przy systemie opartym na konkurencji — jedynym istotnym kryterium przydatności kadr będzie fachowość i sprawność w działaniu. Oznaczałoby to również — iż wszystkie stanowiska, a szczególnie — nauczycieli akademickich — szkoła określa sama. Jej wewnętrzną sprawą jest też tryb powoływania ludzi na te stanowiska i ustalanie dla nich uposażenia oraz obowiązującego pensum (wymiaru godzin). Samodzielni pracownicy (dotychczas tylko z nazwy) kierujący jednostkami organizacyjnymi szkoły muszą mieć tutaj pełną samodzielność, a tym samym bezpośredni zysk z dobrego gospodarowania. Wszystkie stanowiska naukowe i dydaktyczne powinny być kontraktowe. Nie możemy nikomu płacić za wykształcenie, lecz tylko za wykonywaną pracę.

❖ A co ze stopniami naukowymi?

— Status każdej uczelni pozwalałby jej na nadawanie własnych stopni naukowych. Trzeba bowiem zaznaczyć — są one etapami wysoko kwalifikowanych kadr i niczym więcej! Przyznanie stopnia jest więc wyłącznie stwierdzeniem, że ktoś w określonym ośrodku uzyskał określone wykształcenie. Żadna centralizacja tego nie wyrówna, możliwienie wypełniania się tego prostego prawa natury (ekonomii) przez dotychczas obowiązującą ustawę, doprowadziło do ogromnych napięć i paradoksów w szkolnictwie wyższym. Coraz rzadziej już dziś uczą w nich przedmiotów zawodowych ci, którzy w swoim zawodzie mogą wykazać się praktycznymi osiągnięciami. Muszą się oni jednak legitymować wszelkimi możliwymi do zdobycia stopniami akademickimi. Kolejne poprawki ustawy, dążące do zachowania przywilejów w nauce doprowadziły do narwarstwienia się ogromnych paradoksów, wśród których mało kto już się rozeznaje. Politycy umywają ręce i zostawiają sprawy samym sobie, bądź tym, którzy posiadając wspomniane przywileje mienią się politykami i dla zachowania tych przywilejów komplikują coraz bardziej ustawy i przepisy prawne.

❖ Na przykład?

— Bardzo szkodliwa reprodukcja w szkołach wyższych struktur specyficznych dla instytutów PAN. Dotyczy to zwłaszcza systemu awansów. Sztandarową sprawą jest scentralizowana habilitacja, będąca jednak w praktyce jedyną formą tzw. usamodzielniania się nauczycieli akademickich — czyli uzyskiwania prawa do zajmowania określonych stanowisk i pełnienia funkcji kierowniczych. Choć przecież w procesie habilitowania nie kształtuje się takich predyspozycji. Wręcz przeciwnie — proces habilitowania prowadzi bardzo często do wyalienowania się habilitanta ze swego środowiska pracy. Drugi stopień doktorski (habilitacja) jest próbą przeszczepienia na nasz grunt radzieckiego systemu awansów. Próbą jak pokazuje życie — nieudaną. Tu można powtórzyć przykład ze szkołą krawiecką, ciągle bowiem w szkole wyższej prawo zabrania „szyć dobrym". Np. budowy określonych obiektów nie mogą już dziś uczyć w naszych szkołach wyższych wybitni twórcy, których obiekty istnieją realnie, a nie na papierze — jeśli nie posiadają stopni naukowych. Posiadać ich zaś nie mogą, bo dochodzili do swej wiedzy w praktyce i nie mieli czasu na przeformalizowane i pracochłonne procedury scentralizowanego stopiowania.

❖ Jedna z wersji projektu ustawy o szkolnictwie wyższym zakłada podział uczelni na te z pełnymi prawami akademickimi, i te, które ich nie mają. Radomska WSI znalazłaby się chyba w tej drugiej grupie?

— Miałaby o tym decydować liczba profesorów. Ale taki podział jest niepoznaniem. Uważam, iż szansę wynikającą z pełnej autonomii należy dać wszystkim. Życie zaś dopiero pokaże — kto umie z niej korzystać. Nie wolno z góry zakładać, iż mniejsze uczelnie są gorsze poprzez sam fakt, iż są małe. To tak jak np. duży zakład obuwniczy i niewielki warsztat szewski. Kto powiedział, że WSI musi przepaść, a może przegra Politechnika Warszawska?

❖ Dziękuję za rozmowę.

BOŻENA DOBRZYŃSKA

sprzęt gospodarstwa do- ego, który tak masowo wszili Polacy. W kawiar- h i restauracjach o- w licznych kafejkach u- nych przez cały czas mo- pobytu nie dane mi by- wypić ani jednej małej nej. Po prostu kawa znik-

no mięsa z uboju spółdzielczego. Jego ceny są dwukrotnie wyższe od kartkowych. Moi gospodarze nie mogli się z tym faktem pogodzić. Powiadali: — kraina miodem i mlekiem płynąca, która winna wykarmić cały Zgierzek Radziecki — ma teraz zaskaną pasa? Winna jest zbiurokratyzowana administracja. Pocieszałem gospodarzy, że my już zaciskamy pasa przez dziewięć lat a oni są dopiero na początku.

Dyskusje w domach, na ulicy, w telewizji i w pracy dotyczyły nie tylko spraw gospodarczych. Mój tryt zbiegł się z publiczną debatą o tożsamości narodowej i ustawie o języku ukraińskim, którą jak wiadomo — parlament republikański zaakceptował i wprowadził w życie. W tej dyskusji, którą obserwowałem przez kilka dni uczestniczyli wybitni znawcy przedmiotu m.in. rektor Politechniki Lwowskiej. Mówiono w niej: dlaczego 50 milionom Ukraińców odmawia się prawa do ojczystego języka, Ukraińcy w ogóle nie znają historii swojego narodu. Co oni mogą wiedzieć na przykład o Unii Lubelskiej i Unii Brzeskiej. Przecież tutaj na tych ziemiach przed 39-ym rokiem było 16 procent szkół podstawowych i 20 procent szkół średnich, w których uczono w języku ukraińskim. Na wyższych uczelniach też wykładano w języku ukraińskim. Do roku na do chwili obecnej nie było ani jednej szkoły średniej czy wyższej, w której by uczono w języku narodowym.

Zapytałem córkę swoich gospodarzy — po wyższych studiach: — Powiedz Irina — czy rzeczywiście nie uczono was dziejów własnego narodu? — Nie tylko ona, ale i jej rodzice niewiele wiedzieli o historii Ukrainy, może poza Bohdanem Chmielnickim, który w latach 1648-1654 z polskimi feudalami prowadził walkę narodowowyzwoleńczą i latami 1793-95, kiedy te ziemie zostały zjednoczone z Rosją. Tego nie wytrzymałem i wyjaśniłem, iż był to przecież trzeci rozbiór Polski, a nie żadne zjednoczenie z Rosją. Marzenie o zjednoczeniu tych ziem z radziecką Ukrainą w jednolitym państwie radzieckim spełniło się w 1939 roku. Tak o tym mówią w szkołach i piszą w przewodnikach turystycznych. Nic więc dziwnego, że jedna z ulic w Równem nosi nazwę 17 Września, a na gmachu w centrum miasta widnieje napis: „50 lat na wieki razem". Napis ów pojawił się w 50 rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Nie bez powodu przy śniadaniu w pierwszym dniu swojego pobytu oznajmiłem gospodarzom, że nie przyjechałem do Równego, aby domagać się jego zwrotu. Przybyłem tu jako turysta, pragnący poznać miasto i ludzi tu mieszkających, odszukać ścieżki swoich dziecięcych lat.

CZESŁAW KUSSAL

Dworzec kolejowy z Równem.

Horyń!

apowiedź wprowadzenia kartek moi gospodarze przyjęli z ulgą. Wyjaśniaczego. Chcąc dorobić do ji — średnia wówczas osiła 140 rubli — więk- e przyjmuje dodatkowe etatu. Z domu wychodzi tano, a wraca wieczo- Trudno jest wyskoczyć racy do miasta i stać w ice po mięso lub inne ukty. Kartki dają szan- strzymania chociażby tego a przydziałowego i innych któw reglamentowanych. wszystkich stać na kup-

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Meandry techniki

Ależ to stodoła! — miał wykrzyknąć mat Edward Dolecki, sygnalista ORP „Piorun", na widok wyłaniającego się z mgły „Bismarcka". Rzeczywiście — imponujące rozmiary niemieckiego okrętu mogły zaskoczyć niejednego, bywałego w świecie wilka morskiego. Lecz z technicznego punktu widzenia „Bismarck" był tylko jednym z wielu przykładów zastosowania żelaza; przejściowym ogniwem w wymarłej już rodzinie pancerników — stalowych, przejściowym — gdyż przodków i następców mu nie brakowało.

Wynalazek

wzmocnień chroniących kadłub okrętów wojennych zrodził się prawdopodobnie w 1586 roku. Ze sporządzonych wówczas notatek wynika, że „Wielki Dragon" — największy okręt szwedzkiej floty miał kilka mocnych drewnianych pokładów, a „przestrzeń między podwójnymi burtami wypełniały blachy żelazne, od których odbijały się pociski wroga". Jeśli powyższa informacja była prawdziwa, to Szwedom należą się prawa wynalazcze za zbudowanie pierwszego „pancernika" w świecie.

Oficjalnie za miejsce narodzin okrętów pancernych uznaje się Anglię. Tam właśnie w wyniku intensywnych prac nad ochroną okrętów Jego Królewskiej Mości, skonstruowano dwa parowe, całkowicie stalowe linlowce „Warrior" i „Black Prince", które spłynęły na wodę w 1859 roku. W tym samym czasie podobne okręty zbudowały Stany Zjednoczone, a wojna domowa stworzyła okazję sprawdzenia ich wartości bojowych. I choć w pojedynku stoczonym 9 maja 1862 roku przez „Monitora" i „Virginię" wzajemnych trafień nie brakowało, to okręty wyszły z walki bez szwanku, a dzień ich spotkania zwykło się uważać za bojowy debiut stalowych mastodontów na morzach i oceanach świata.

Potęga

nowej broni nie wynikała jednak — jak by się wydawać mogło — ze szczególnych własności ochronnych stalowego pancerza. Przeciwnie — po prostu ówczesna artyleria była zbyt słaba, by sobie z nim poradzić.

W okresie narodzin pancerników kaliber największych dział morskich wynosił 178 mm a pięćdziesięciokilogramowe pociski wystrzeliwane z gładkich czterotonowych luf nie

Pływające góry

były w stanie przebić płyt stalowych dziesięciocentymetrowej grubości. Wkrótce jednak sytuacja bardzo się zmieniła. Po dziesięciu latach — w 1870 roku — pojawiły się bowiem działa gwintowane kalibru 303 mm, wyrzucające ze swych wałących 35 ton luf pociski o masie 320 kilogramów. Przy trafieniu „w punkt" przebijały one półmetrowe pancerze, a z trzydziestocentymetrowymi radziły sobie w każdym przypadku.

Wprowadzenie nowej artylerii, dodatkowo znacznie celniejszej, sięgającej o wiele dalej i w znacznym stopniu zautomatyzowanej, wpłynęło na ustalenie się zasad równowagi pancernej na morzu. Najkrócej — grubości osłon najbardziej newralgicznych części okrętu musiały dorównywać kalibrowi dział przeciwnika. Kto nie dotrzymywał kroku ten przegrywał. Powyższa zasada wywarła ogromny wpływ na rozwój budowniictwa okrętowego i technikę w ogóle. Już w 1869 roku rosyjski „Piotr Wielki" szczycił się pancerzem grubości 350 mm, podobne „płaszczyki" przywdziały okręty wszystkich państw walczących na morzu podczas I wojny światowej.

Wojna

przyniosła sporo wniosków wskazujących na celowość przyhamowania rozbudowy flot wojennych. Sukcesy pierwszych okrętów podwodnych oraz rosnące w siłę lotnictwo nie pozwalały wątpić do kogo w przyszłości będzie należeć siła. Tym niemniej wyścig między ofensywną artylerią oraz defensywnym pancerzem rozwijał się z niebywałą siłą.

Kolosy zbudowane w latach poprzedzających wybuch II wojny światowej i w trakcie jej trwania przeszły swą potęgą wcześniejszą, a także dzisiejsze wyobrażenia o konstrukcjach stalowych. Amerykański „Iova" długi na 270 metrów, kryty pancerzem półmetrowej grubości czy japońskie bliźniaki — „Yamato" i „Musashi" — tylko o 10 metrów krótsze, za to o wykładzinę sięgającą 65 centymetrów — są dowodem inżynierskiego artyzmu ludzi. Wielka szkoda, że ów artyzm przejawił się w niezbyt humanitarnej, a także błędnej technicznie formie.

Wspomniane „Yamato" i „Musashi" bezsprzecznie królowie okrętów wojennych świata — na dobrą sprawę nie zdążyły użyć swych dział. Podobny los spotkał wiele innych, stalowych „pływających gór", które zatonęły w walkach przypominających starcia muchy ze słoniem. Bo przy końcu II wojny światowej o zwycięstwie na morzu decydowały nie potężne działa i niezwykle grube pancerze lecz nowa myśl techniczna ucieleśniona w samolotach oraz pływających lotniskach, okrętach — lotniskowcach. Dzięki nim właśnie morskie giganty musiały odpłynąć w siną dal.

TADEUSZ ŚWIĘCKI

Może zamknąć szkoły?

Obrzydzanie

Oszkole pisze się ostatnio więcej, ale jakby w jednej tonacji. Można się zatem dowiedzieć, że administracja oświatowa średniego szczebla jest właściwie do wymiany. Kuratorzy celowo nie dopuszczają do szkół wielu dokumentów wydanych przez nowe kierownictwo resortu informujące nauczycieli o ich prawach. Jeśli zaś już docierają te dokumenty, to następne sito — dyrektorzy szkół (zaufani kuratorów bądź przez nich mianowani) jako „ich ludzie", czyli mierni, ale wierni) zamykają dokumenty w szufladzie, pragnąc, by nauczyciele o niczym się nie dowiedzieli. Tak to „stara" administracja stosuje wredną politykę przeciw nowemu kierownictwu resortu edukacji. Niewiarygodne, okazuje się, że są również „stare" kadry z ośrodków doskonalenia nauczycieli i jeśli one będą tworzyć nowe programy szkolne, stwierdza autorytatywnie dziennikarka z „Gazety Wyborczej" nr 123, to nic dobrego z tego nie wyjdzie. Mniejsza o to, że nigdy ta kadra akurat nic z autorstwem programów nie miała wspólnego, ważne, że można dołożyć komu trzeba. A że nierzetelnie, niekompetentnie...

Mamy więc nielojalną wobec nowych władz administrację oświatową, może choć nauczyciele są w porządku? Jest to co najmniej wątpliwe, skoro — według danych MEN — mamy podobno 17 proc. analfabetów wśród absolwentów szkół podstawowych. Minister H. Samsonowicz powiedział, że dane te zostały zaczerpnięte z wyników prac Komitetu Ekspertów, a sekretarz tego komitetu dr F. Januszkiewicz stanowczo temu zaprzecza zastanawia się, któż to, po co i dlaczego podrzuca ministrowi na biurko takie dane („Głos Nauczycielski" nr 51).

Chciałoby się też znać źródła takich informacji jak te, że 25 proc. rekrutów wojskowych nie umie czytać i pisać, 70 proc. czycielek bije dzieci, że oświata jest na poziomie cofanych krajów Trzeciego Świata. Do chóru obrzydzania szkoły dołączyli zebrani MEN 11 grudnia 1989 przedstawiciele środowisk światowych, jak to określił w „Gazecie Wyborczej" nr 155, „Dzieci są po prostu nas nauczycieli gnojone, a i agresja to zjawiska wiacie powszechne" — tą wypowiadali owi przedciele. A ja nie wiem, dlaczego ich nie zapytano, czemu rozstają się z tą szkołą, rej się trzeba bać i dlaczego gnoją dzieci.

Jeśli taka właśnie polska szkoła, to dziwnego, że minister Samsonowicz uważa, że „ta oświata wymaga gruntnej przebudowy" („GW" nr 123). Czy potrzebna jest budowy ma być zmiana runków pracy i płacy nauczycieli, tj. zwiększenie pensji? Zmiana można wszystko, ale nauczyciele mają prawo być przeczeni tą ministerialną pozycją ingerencji w Kartę czyciela, skoro nie było tego zapisu przy okrągłym stole. W naszej oświacie trzeba zmienić na lepsze więcej, wiadomo, dzięki mietowej diagnozie, co trzeba zmienić. Ale przecież zmiany będą nie krasnoludki, nadgorliwi urzędnicy pozwiający ministrowi sprawdzane dane i nie dziennikarze tendencyjnie uogólniający dostatki naszej edukacji, równujący nas do krajów, których są miliony analfabetów, bo to tak łajnie stała! Zmieniać, reformować szkołę będą przede wszystkim nauczyciele. Nie odbierzmy więc im resztek ochoty i pracy przez przewidziałwym nowidztwem. Albo już jest tak źle, to może piej zamknąć szkoły?

HALINA SZYPUŁ

Po wyroku alimentacyjnym

Alimenty przypominają trójkąt — dłużnikiem bywa przeważnie ojciec (rzadziej matka, jeszcze rzadziej dzieci zobowiązane do alimentacji na rzecz jednego lub obojga rodziców), osobą uprawnioną do pobierania alimentów bywa, gdy dziecko nie jest dorosłe, wypłaca zaś należność najczęściej ZUS, mimo że sądy zobowiązują do tego ojców, a prawo przewiduje karanie ich, gdy nie podporządkują się Temidzie.

Najbardziej dramatyczna jest sytuacja takich właśnie rodzin, które korzystają z ZUS-owskiego „banku alimentów". Tak być nie powinno, bo przecież słowo bank kojarzy się z dostatkiem materialnym, z zapewnieniem skutecznej pomocy.

„Bank", o którym mowa, istnieje 15 lat i nie ma wątpliwości co do tego, że jest „instytucją" pożyteczną. Postarzały się jednak jego przepisy, wciąż nie nadążające za życiem. Matki nie godzą się z takim stanem rzeczy. Dzięki swej energii i konsekwencji wywalczyły wprawdzie w milionym roku, w nowej ustawie alimentacyjnej, zniesienie granicy dochodów osób ubiegających się o alimentację, ograniczającej prawo do świadczeń, ale nie pokonały innych barier na drodze do „banku alimentów".

Jedną z nich jest sposób określania wysokości alimentów. Czynią to wyłącznie sądy, trzymając się kurczowo orzekania kwotowego. Z tego to powodu często brak proporcji między ustaloną wysokością alimentów a zarobkami zobowiązanych do alimentacji. Rozwiązałoby problem określanie kwot alimentacyjnych procentowo, w zależności od wysokości wynagrodzenia ojców, którzy nie chcą dobrowolnie łożyć na utrzymanie dzieci. Tego typu rozstrzygnięcia nie należą, niestety, do praktyk sądowych, co jest dowodem konserwatyzmu sądów.

Jest zjawiskiem niepożądanym, że alimenty w postaci świadczeń z ZUS są rażąco niskie w okresie szalejącej inflacji. W woj. kieleckim pobiera je 3 tys. 370 osób. Najwyższe świadczenie miesięczne nie może przekroczyć 13.300 zł, nawet w tym przypadku, gdy sąd zasądzi alimenty wyższe. Wspomaga zasądzaną kwotę dodatek cenowy, wypłacany obecnie przez ZUS co miesiąc, w wysokości 39.200 zł, tym osobom, które wcześniej miały prawo do rekompensat. Te połączone sumy są kroplą w morzu potrzeb. Od 1 świeca br. wysokość wypłacanych z Funduszu Alimentacyjnego świadczeń będzie zależna od przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce uspołecznionej za ubiegły rok. Wyniesie 25 proc. tego wynagrodzenia, z utrzymaniem zasady płacenia świadczeń nie wyższych niż zasądzone alimenty.

Czas na konkrety

Niepokoi jeszcze inna sprawa. W ub. roku przeciętna miesięczna stawka alimentów wypłacanych przez ZUS w Kieleckiem wynosiła 5.110 zł. Niewiele różniła się od tym względem od średniej krajowej — 5317 zł. Trudno powstrzymać się od refleksji, że w zestawieniu z dzisiejszą ceną jednego kilograma cukru jest to jałmużna, po którą nie warto wyciągać ręki. To nie wina ZUS. Na takie i niższe sumy opiewają wyroki. Nasuwają się zatem pytania: czy to sądy orzekają zbyt liberalnie, nie uwzględniając w dostatecznej mierze potrzeb osób uprawnionych do pobierania alimentów, czy osoby te nie zabiegają o podwyżki? W grę wchodzi jedna i druga przyczyna. Matkom niełatwo walczyć o te podwyżki choćby z powodów finansowych. Porada prawna w tej sprawie oraz napisanie pozwu wiążą się z niebagatelnymi kosztami. Nie wszystkie kobiety decydują się na poniesienie ich. Z pomocą w tym zakresie rają się przychodzić poradnie prawne PKPS, ale nie jest regułą. Matki często nie dają, że mogą liczyć na płatną pomoc ze strony organizacji społecznej.

Procedura alimentacyjny przy tym stopniu infacji, jaki mamy, wymaga korekty, uproszczenia, demalizowania postępowania dowego. Pora na automatyczną waloryzację alimentów co tak bardzo dopominają się kobiety. Boją się jej i sądy, ZUS, bo to niewątpliwie przeszkoda w pracy. Z decyzją tej sprawie jednak dalej zwlekać nie można. Szkoda, że nie podjął jej Sejm, zmieniając w zeszłym roku ustawę alimentacyjną. Problem ten cię więc znów jak bumerang, denerwuje rozgoryczone kobiety, którym nadal nie zapłaci ZUS może gwarantować, że niądze przyznane przez Trybunał. Te decyzje powinny być jednolite i przyznawać żołówek, ile rodzina będzie rzeczywiście potrzebująca, nie żyć w poniżeniu i w twie.

MARIA SOS

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

■ W budynkach RPGM, prywatnych, spółdzielczych, i zakładowych ■ Butiki nie zastąpią spożywczych

Sklepy do wzięcia!

Jeszcze nie tak dawno kielecka PSS nie chciała oddać ani jednego sklepu. Każdy lokal trzeba było niemal wydzierać. Życie, a właściwie nowe przepisy podatkowe i wysokie czynsze, zmusiły tego monopolistę do ustępstw. Więc Wydział Handlu i Usług UM otrzymał właśnie wykaz 56 sklepów (w tym 5 w Nowinach), z których PSS rezygnuje. W jednych działalność handlową kończy z dniem 28 lutego, w innych — 31 marca br. A uzasadnienie? Nierentowność!

● **Co to są za sklepy?** — pytam kierowniczkę wspomnianego wydziału, **MARIANNĘ KMIECIK.**

— Wszystkie branży spożywczej oraz 5 owocowo-warzywnych. W prywatnych budynkach znajduje się 11 sklepów, m.in. przy ul. ul. Mielczarskiego, Dzierżyńskiego, Częstochowskiej, Zaściańek (na Pakoszu) i 1 Maja. Tylko dwa z nich mieszczą się w centrum, tj. przy ul. Sienkiewicza 53 i placu Wolności nr 7. Dalsze 17 lokali jest własnością spółdzielni mieszkaniowych — KSM i SSM, a 8 innych sklepów handluje w budynkach zakładowych bądź rozmaitych instytucji, m.in. w KZWP, UM, KBM, PS czy Rozgłośni PR. W zasobach komunalnych działa tylko 14 nie chcianych sklepów i właśnie tymi obiektami Urząd Miejski może dysponować.

● **Tymczasem po Kielcach krąży już plotka, że sami, po cichu przydzielacie te sklepy...**

— W myśl obowiązujących przepisów pierwszeństwo do zagospodarowania lokalu ma jego właściciel. On sam może podjąć działalność (nieko niecznie handlową), wskazać innego użytkownika lub wydzierżawić.

● **To wkrótce może się okazać, a przykłady tego mamy choćby przy ul. Sienkiewicza, że w miejscach sklepów spożywczych powstaną butiki lub pedebne kramy z słuchami, czy luna landeią. Jaki wpływ ma Urząd Miejski na to, aby sklepy spożywcze nie zmieniały szyldów?**

— Jesteśmy za tym, by profil zaopatrzenia dalej został utrzymany. Nie może być tak, że powstanie butik, a mieszkańcy osiedla nie będą mieli gdzie kupić mleka i pieczywa. Więc do wspomnianych 11 prywatnych właścicieli wystosowaliśmy prośbę z zapytaniem: jak zamierzają wykorzystać swoje lokale? Odpowiedź — do 25 stycznia.

● **A co z resztą sklepów? Do tej pory byli chętni, ale na handlowanie artykułami przemysłowymi...**

— Zorganizowaliśmy spotkanie przedstawicieli KSM, SSM oraz handlowców. Nie ukrywam, że zaproponowaliśmy, żeby PHS przejął te największe obiekty. Przy tak wysokich opłatach za czynsz, ajenta nie stać na przejęcie dużego pawilonu, np. nr 250 przy ul. Manifestu Lipcowego. Reszta zwolnionych przez PSS lokali zostanie przekazana innym usługownikom.

● **Gdzie składać oferty?**

— W Urzędzie Miejskim, pokój 26, w terminie do 25 bm. Lokale otrzymają ci, którzy zadeklarują konkurencyjną ofertę (lepsze zaopatrzenie, wydłużenie czasu pracy sklepu) oraz zasilą miejską kasę.

Rozmawiał
JERZY CHROBOT

Sygnał

Obrót w proszku

Tydzień temu zdobycie w Kielcach mleka w proszku graniczyło z cudem. Znajomy, któremu niedawno urodziło się dziecko szukał odżywki nawet w magazynie OSM „Radostowa" i nie znalazł. Dopiero w Zakładzie Obrotu Towarowego udało się zdobyć pokarm dla niemowlęcia. I niezmiernie się tam zdziwili, że handel sproszkowanego mleka nie oferuje, gdyż oni magazyny mają pełne!

Ale na tym jeszcze nie koniec. Dotarło obecnie do sklepów mleko, które było wyprodukowane we wrześniu ub.r., a więc teoretycznie jego termin przydatności do spożycia kończy się w styczniu. (Teoretycznie, gdyż w sklepie nr 251 kierowniczka pokazała mi mleko zwrócone przez klienta, gdyż cuchnęło).

Mamy pytanie: dlaczego mleko z września trafiło do handlu tak późno? Przecież ono już jest bardzo drogie, więc chyba nie musiało czekać na kolejną podwyżkę cen.

ANNA KRAWIECKA

5" jeszcze nadaje

Od koniec ub. roku w prasie pojawiły się komunikaty o zakończeniu emisji II programu telewizji na 5 kanale. Zwójcie można oglądać na kanale 28). O przyczynach tej decyzji informowaliśmy szczegółowo w artykule pt. „Przepowiedzia w eterze". II program tv na 5 kanale miał być uruchomiony 2 stycznia br. ale emisja odbywa się nadal. Kierownik Radiowo-Telewizyjnego Centrum Nadawczego na Świętym Krzyżu — **Jerzy Jędrocha,** informował mnie, że dotychczas nie otrzymał ostatecznego zlecenia o wyłączeniu nadajnika kanału 5, może ono nastąpić w każdej chwili... o czym informuje z wyprzedzeniem.

(kk)

Konkurs „Miss Ziemi Kieleckiej '90"

Agnieszka Boska

Ma 19 lat, jest uczennicą IV klasy o profilu biologiczno-chemicznym w IV LO im. H. Sawickiej w Kielcach. Agnieszka jest spod znaku Lwa, ma śliczne niebieskie oczy i włosy w kolorze ciemnoblond. Po ukończeniu szkoły średniej wybiera się na Uniwersytet Warszawski, na Wydział Filologii Angielskiej. Warto podkreślić, że przyszłe studia Agnieszki związane są ściśle z jej hobby, którym jest właśnie język angielski. W przyszłości chce zostać dobrym tłumaczem. Ponadto uwielbia jeździć na nartach, pływać i... prowadzić samochód.

Anna Radwańska

Ania pochodzi z Chmielnika, gdzie obecnie jest uczennicą IV klasy LO im. Adolfa Dygasińskiego. Ma 19 lat, uwielbia słodycze, góry i koty. Jej znakiem zodiaku jest Baran. Wolny czas najchętniej spędza czytając memoiry, lub spacerując po zabytkowych zakątkach rodzinnego miasta i na łonie natury. W roku bieżącym, po zdaniu matury dojrzałości, Ania chce spróbować swoich sił na Uniwersytecie Jagiellońskim w kierunku — fizyka oraz studiować „Miss Polonia". Marzy w kolorze ciemnoblond, niebieskie oczy. Życzymy powodzenia.

Zdjęcia — G. Romański

Inspektor ostrzega

Jak nas poinformował państwowy wojewódzki inspektor sanitarny, ostatnio w województwie kieleckim stwierdzono wiele zbiorowych zatruć pokarmowych, których przyczyną była salmonella, prawdopodobnie z kurzych jaj. Inspektor zalewa więc przy sporządzaniu z nich potraw gotowanie lub duszenie. Należy także przechowywać jaja z dala od innych produktów spożywczych.

Jednocześnie inspektor przestrzega przed kupowaniem mięsa i jego przetworów z niedozwolonej sprzedaży obwoźnej (z samochodów, furmanek na ulicach), gdyż odbywa się ona w antysanitarnych warunkach i stanowi zagrożenie dla zdrowia, a nawet życia kupujących.

Otwarta sprawa

Z powodu braku pieniędzy ZSMP zaniechał (Ewa Grenda — inicjatorka ma nadzieję, że chwilowo) opieki nad niepełnosprawnymi.

Inicjatywa ta pod nazwą Klub Otwartych Serc zainaugurowana została w maju 1989 r. obozem wypoczynkowo-rehabilitacyjnym w Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym w Ślepi.

Cieszyła się dużym uznaniem wśród jego uczestników. Zgłosiło się 25 z całego województwa.

Ostatnio kontakty ograniczają się jedynie tylko do prywatnych. Pracownicy Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Kielcach otrzymują liczne telefony w sprawie wznowienia działalności Klubu Otwartych Serc.

Ewa Grenda uważa, iż inicjatywa jest nadal otwarta i jest w stanie ją także kontynuować w br., gdy tylko uda się jej pozyskać potrzebne fundusze. Ma nadzieję, że znajdą się sponsorzy, którym leży głęboko na sercu problem człowieka skrzywdzonego przez los.

(Apis)

„Kielce" czekają na zdolnych

Po rozwiązaniu Krajowego Związku Spółdzielczości Zabawkarskiej zespół folklorystyczny „Kielce" stracił opiekuna. Jednak na krótko — **niedawno patronat nad „Kielcami" objął Wojewódzki Dom Kultury.** Jego zamierzeniem jest, aby zespół częściej niż dotychczas występował w mieście, ponieważ **kielecey widzowie właściwie nie znają „Kielc".** Na razie nowy opiekun organizuje nabór do zespołu. A zatem wszyscy, którzy ukończyli 16 lat, potrafią tańczyć, śpiewać i są gotowi zademonstrować swoje umiejętności przed publicznością, mogą zgłaszać się do WDK w każdy wtorek i czwartek stycznia (w godz. 17—18) na przesłuchania i próby.

(gk)

To nie grypa, ale...

Ostatnio coraz dłuższe kolejki tworzą się w przychodniach zdrowia i aptekach. Czyżby grypa?

— Od kilku dni obserwujemy stały wzrost infekcji układu oddechowego — mówi kierownik Przychodni nr 11, **Bogdan Żygliecki** — ale na razie nie traktujemy tego jako grypy, ale infekcje wirusowe.

— Wzrost tego typu zachorowalności jest naturalny dla okresu nietypowej pogody; — mówi Ireneusz Matuszczyk z „Sanepidu". — Nasza pracownia wirusologiczna dotychczas nie stwierdziła występowania u nas wirusa grypy. Ale — odpukać! — nie można tego wykluczać całkowicie. Grypa panuje na południu Europy i rozprzestrzenia się...

W kieleckim „Cefarmie" dowiedziałem się, że zaopatrzenie w potrzebne leki jest złe. Pod dostatkiem jest tylko preparatów polopirynowych, aspiryny itp. Dostawy witamin, to zaledwie 40 proc. potrzeb, producenci syropów dostarczyli w br. ani jednego flakonu. Braku antybiotyków... A zapasy się kończą...

Może być nieciekawie, gdy mniej odporne, nie odżywione organizmy rozchorują się na dobre. Pozostaje słuchać „Chmurki", ubierać się stosownie do pogody, unikać kichających, zażywać domowych specyfików, jak sok z malin, kwiat lipy, napoje z miodem. Za wszelką cenę nie chorować!

(kk)

Notatnik

▲ **Na przegląd filmów telewizji satelitarnej zaprasza WDK.** Projekcje w języku angielskim, pierwsze spotkanie 19 bm. o godz. 17. W programie — „JAKE SPEED".

▲ Premiera **szopki krakowskiej** odbędzie się 21 bm. o godz. 17 w Domu Kultury w Piekarach.

▲ **Walne zwyczajne zgromadzenie sprawozdawcze za rok 1989 członków Koła nr 1 „Brzana"** odbędzie się 21 bm. w Domu Związków Zawodowych w Kielcach, ul. 1 Maja 12. Początek obrad godz. 9, obecność członków obowiązkowa.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Psycholog radzi

Dojrzewanie

Mówi mgr JADWIGA PORADA - NOWAK.

12—18 rok życia to okres przejściowy między dzieciństwem a dojrzałością. W bardzo krótkim czasie we wszystkich trzech płaszczyznach życia człowieka: biologicznej, psychicznej i społecznej zachodzą intensywne zmiany. Psychologiczne problemy okresu dojrzewania są bardzo złożone, bo trudne jest „wrastanie w życie społeczne ludzi dorosłych".

Dojrzewanie może być procesem burzliwym przebiegającym z udziałem negatywnych emocji, czasem z ostrym kryzysem. Następuje doskonalenie wszystkich funkcji poznawczych i wzrasta zainteresowanie ogólnymi problemami filozoficznymi, społecznymi, politycznymi. Młody człowiek stawia pytania, operuje własnymi przemyśleniami, ale brakuje mu doświadczenia, samokrytycyzmu i pewnego rodzaju zasady względności. Życie uczuciowe charakteryzuje wzmożona pobudliwość emocjonalna, chwiejność uczuć, łatwość ulegania krańcowym nastrojom. Młodociani są mało spontaniczni, potrafią ukryć swoje uczucia. Muszą kogoś darzyć zaufaniem i szanuikiem, aby zwierzyć mu się ze swoich doznań.

W okresie dojrzewania młodzi nawiązują pierwsze przyjaźnie, a w przyjacielu szukają podobieństw i odbicia samego siebie. Nie tylko oczekują czyjegoś zaufania i uznania, lecz uczą się obdarzać uznaniem i zaufaniem innych, służyć im pomocą i opieką. Pojawiają się pytania: Jaki ja jestem? Czego ja chcę? Jaki jest mój wzór? Te pytania prowadzą do wyodrębnienia się własnej tożsamości i uzyskania autonomii psychicznej od otoczenia, a to ma istotne znaczenie w kształtowaniu się osobowości.

Młodzież zdobywa nowe doświadczenia i kiedy one są przyjmowane bez lęku i poczucia nadmiernej kontroli, z poczuciem akceptacji siebie i akceptacji ze strony innych, wykorzystuje je, integruje i dzięki temu osiąga nową tożsamość psychospołeczną. Szuka odpowiedzi na pytanie: Kim jestem i kim mogę być w przyszłości?

Młodzież łączy dojrzałość raczej z posiadaniem przywilejów niż z koniecznością podejmowania obowiązków. Dlatego też oczekuje i żąda swobody w zakresie dysponowania swoim czasem, kontaktami z innymi ludźmi, nie będąc w stanie podjąć pełnej odpowiedzialności za swoje postępowanie. Rodzice zaś stawiają coraz to wyższe wymagania, oczekują odpowiedzialności, nie rezygnując tak łatwo z ograniczania i kontrolowania. Ustalenie nowych stosunków między młodzieżą a rodzicami wymaga wysiłku obydwu stron.

Czasami młodzi ludzie demonstrują obojętność czy niechęć wobec rodziców, zamykając się przed nimi, jednocześnie zaś w różnych sytuacjach oczekują pełnego zrozumienia i ciepła z ich strony. Te sprzeczne zachowania mogą być mylące, ale właśnie w tym okresie weryfikuje się autentyczność więzi emocjonalnej łączącej rodzinę. Jeśli więzy są autentyczne, dojrzewający młody człowiek może łatwiej oderwać się od znanego sobie i bezpiecznego układu i szukać własnego miejsca w świecie.

Kiedy młodzież wyjdzie z trudnego okresu dojrzewania zacznie widzieć rodziców nie tylko jako osoby znaczące, ale jako odrębne pełniące nie tylko role rodzicielskie istoty ludzkie, mające swoje wady i ułomności, lecz które mimo wszystko można kochać i akceptować.

Na zdjęciu: Magdalena Rezler-Niesiołowska — znakomita skrzypaczka z mężem — Maciejem Niesiołowskim — muzycznym duet. CAF — M. Wegner

„Z batutą i z humorem"

W warszawskiej Akademii Muzycznej prowadzi pan zajęcia ze studentami Wydziału Instrumentów Orkiestrowych, a w telewizji — dla milionowej publiczności program „Z batutą i z humorem" przybliżający muzykę poważną w formie lekkiej, łatwej i przyjemnej. Żeby przyciągnąć tylu słuchaczy przed mały ekran, trzeba mieć chyba specjalny dar, prawda?

— Trzeba kochać muzykę. A z tą telewizją — to jak zwykle w życiu bywa — zadecydował przypadek. Kiedyś, z okazji jubileuszu katedry fortepianu pani Regina Smendzianka poprosiła mnie o poprowadzenie nadzwyczajnego koncertu na... 10 fortepianów. Obok muzyki było też trochę konferansjerki, rejestrowała to wszystko telewizja, komuś się to spodobało i wówczas otrzymałem propozycję przygotowania jakiegoś autorskiego programu muzycznego. A że nigdy nie uciekałem od działań niekonwencjonalnych i zawsze lubiłem robić rzeczy ciekawe, wymyśliłem audycję „Z batutą i z humorem". Tak powstały cztery odcinki — aktualnie emitowane.

Czy ma pan pomysł na następne takie programy?

— Od stycznia w każdą niedzielę będzie mój kącik na antenie w programie 2 pn. „Maciej Niesiołowski z batutą i z humorem". To bardzo zobowiązuje. Współautorką scenariusza jest moja siostra Joanna. Chcemy zainteresować widzów nie tylko utworami tzw. repertuaru lżejszego, przedstawić nieco inaczej rane pozycje muzyki poważnej.

Zanim został pan dyrygentem, był pan wieloletnim członkiem orkiestry Filharmonii Narodowej. Dlaczego zdradził pan ten instrument dla pałeczki dyrygenta?

— Ależ ja wcale nie zdziłem wieloletnicelł! Mój ogólnie bardzo interesujący ka i może dlatego, że wiem o muzyce nieco więcej niż moi koledzy, postanowiłem nie przesiedzieć całego życia w orkiestrze, zrobiłem dodatkowy dyplom dyrygentury u Bohdana diczki.

Pan dyryguje orkiestrą, kto dyryguje domem?

— Po dyplomie dyrygenta gdy odszedłem z Filharmonii Narodowej, przez dłuższy czas nie pracowałem — zająłem się dziećmi oraz wychowywaniem pierwszego syna. Dziś moje życie wygląda inaczej, dzieci podrosły, ja mam wiele zajęć w akademii, próby, wymagania, więc pałeczka trochę zwalnia, żona ciężko pracuje, trudno pogodzić pracę pedagogiczną z własnymi wymaganiami i ożywioną karierą artystyczną.

Grywacie państwo razem w rodzinnym gronie?

— To wielka przyjemność do wspólnego muzykowania. Dawniej grywaliśmy duecie — ja na fortepianie, ona na skrzypcach. A teraz my rodzinne trio — dołącza syn, który gra na wiolonczeli.

ALEKSANDER ZWIERZCHOWSKI

Na zdjęciu: liczy się także umiejętność odpowiedniego zaprezentowania innych swoich walorów, tak przynajmniej, jak robiła to Marzena Wolska z Węgorzewa, II Dziewczyna ubiegłego roku.

Na zdjęciu: trzeba umieć też ładnie ułożyć nogi w wymyślnym samochodzie, tak przynajmniej, jak robi to Agnieszka Strońska — Dziewczyna Roku — w swoim „fordzie musta CAF — S. Wo

Wypaść jak najlepiej

Wszelkiego rodzaju konkursy, wyłaniające najpiękniejsze dziewczyny stają się ostatnio coraz modniejsze. Mamy więc nie tylko wybory Miss Polonia, poprzedzone naturalnymi eliminacjami, ale wybory Dziewczyny Roku, wyłaniającej z wybieranych wcześniej dziewczyn miasta.

Śmiech to zdrowie

Ecik łowi ryby obok nieznajomego wędkarza. Ecik siedzi bezczynnie, a tamten co chwilę coś wyciąga.

— Jak ty to robisz? — pyta.

— Wędkarz musi wierzyć w przesądy. Więc ja nigdy nie wyjdę na ryby, jeśli nie kłepnę żony w tyłek.

— To pilnuj mi tu wszystkiego — rzucił Ecik i pobiegł do domu.

Drzwi były otwarte. Żona właśnie na kolanach tyłem do drzwi wycierała podłogę. Ecik podszedł i klepnął ją mocno.

— Panie listonosz — krzyknęła zalotnie — co tak wcześnie dzisiaj?

JEMIOŁY

W porze zimowej przedmiotem dużego zainteresowania zielarzy są jemioły pasożytujące na drzewach. W tym bowiem czasie należy je pozyskiwać dla celów leczniczych, szczególnie tam, gdzie prowadzony jest zimowy wyrąb drzewostanu leśnego. Najpospolitsza jest jemioła biała, korzystająca z szeregu drzew liściastych (brzoza, topola, klon, dąb, wiąz, dzika jabłoń, dzika grusza), następnie jemioła rozpierzchła (na sosnach) oraz jemioła jodłowa, pasożytująca — jak sama jej nazwa wskazuje — na jodłach. Sprawa trudny jest do wysuszenia. Schnie przez kilka tygodni w temperaturze ok. 30 st. C, a gdy jest źle przechowywany to nasiąka wilgocią i traci na wartości leczniczej.

Jemioły znane były medycynie ludowej już w starożytności, a ówcześni kapłani traktowali je jako symbol wieczności. Zielem jemioł leczono epilepsję, gruźlicę, kolkę; stosowano w leczeniu bezpłodności i w objawach nazywanych dzisiaj chociaż nadciśnieniową. Medycyna współczesna potwierdza wiele właściwości leczniczych tych roślin i wykorzystuje je w zmiennym stopniu.

Przede wszystkim potwierdzono, że wyciągi z jemioły obniżają ciśnienie krwi wskutek bezpośredniego działania na serce (lecz nie poprzez ośrodkowy układ nerwowy). Zalecane są więc chorym z omawianą zmianą ciśnienia tętniczego pod wpływem bodźców przyspieszanych rytmu serca, również w okresie przekwitania i pomocnicze w postępującej miażdżycy. Prócz tego w obfitych krwawieniach miesięcznych oraz w krwawieniach z nosa. Zewnętrznie stosuje się wyciągi z jemioły do kąpieli i nasiadówek w chorobach kobiecych.

Leki z jemioły należy stosować tylko za wiedzą lekarza, gdyż ziele to jest silnie działającym środkiem i po przedawkowaniu może wywołać wymioty, kolki, a nawet majaczenia i drgawki.

Ze świeżego ziela jamioł przyrządzamy jest wyciąg pod nazwą „visci", dostępny w sklepach medycznych, co nie oznacza, że ma go stosować bez wiedzy lekarza. Przyjmuje się 20—40 kropli w kieliszku recepty w sklepach medycznych, co nie oznacza, że ma go stosować bez wiedzy lekarza. Przyjmuje się 20—40 kropli w kieliszku recepty w sklepach medycznych, co nie oznacza, że ma go stosować bez wiedzy lekarza. Przyjmuje się 2—3 razy dziennie na pusto przed posiłkami.

MACERAT: pół łyżki drobnionego (ususzonego) ziela zalać szklanką ciepłej wody i macerować 15 minut, następnie przecedzić i wypić 3—4 porcjach między posiłkami w ciągu dnia — jako przeciw chorobie nadciśnieniowej. Macerat działa silniej niż wyciąg alkoholowy świeżego ziela.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Komuno, wracaj!

(List do ministra)

Drogi panie Jacku! W pierwszych słowach mego listu (nie jest to list z ...ska) pozdrawiam pana serdecznie. A zaraz potem mam pana żal, żeby delikatnie wyrazić.

Wszyscy mówią, że jest lepiej. Nowel teściowa tak mówi. Że nieważne są pieniądze. ... powiedziała i zabrała mi ...nią „maryśkę" (my tak mówimy na banknot dwudziestotysięczny), którą miałem schowaną na czarną godzinę. To ...ja już chyba nadeszła, kiedy „maryśka" odeszła z teściową.

...ciej żyję w strachu socjal... Ma przyjść po kolędzie ...dz dobrodziej i pewnie trzeba... będzie dać „dobrodziejowi" ...tak mówimy na banknot ...dziesięciotysięczny). Niewiele ...mają trochę lepiej, nie ...ą dować. A u mnie i ksiądz, ...ciowa, która aż do wczoraj ...krywała się w łazience, bo ...z aktowców i czekała na ...se. No, ale wyszła i już ...pewnie nie zamkną.

...z panem, panie Jacku, jakoś ...lepsze. Zauważyłem, że pan ...rowany nieco, nerwowy. ...pan założył na siebie, na ...ecznie dżinsowo. Zimno jak ...smutne się zrobiło. SOS ...ti, zupki darmowe cienkie, ...wkładki zupełnie. Ostatecz... jakby nas napadła na ...u roku i trzyma mocno. ...Lwowem, a jeść się chce. ...ad na to brać?

...Tak my włożyli za pana ... przykładem na dżinsy ...ciaki i próbujemy prze... Niech już tak będzie, jak ...ata nakazuje. Władzy trzeba...słuchać. Duże co prawda od ...u i z wierzchu, niedźwiedzio... toczynają się dobierać, po... ...mi nas gnębią, ale my po... ...kiej myśli do przodu gno... – zwłaszcza jeżeli rozchodzi... o ceny. U nas, panie ...u, honor droższy od benzyny... nie patrzymy za bardzo ...ad posiwamy się, byle na ...riod, na opak, bliżej fundu... duszu walutowego. Przesuwamy się boczkiem, granice przesuwamy po cichu, rozpieramy się w tej Europie, rozsiadamy się za stołem po paniku, Kadziewilla szturchamy widelcem, chociaż na stole to nie za bogato.

Miło się napisało jak do tej pory, prawda? Kolega z „Iskry" mówi, że u niego siedmioro dzieci poniewiera się po chałupie. U nich pięć bochenków chleba naszego powszedniego idzie naraz, za jednym posiedzeniem, jak w dym. Podrosną trochę to i o „toplice", panie Jacku, spytają. Co im rzec wtedy – konopielka zabrała i gorzałka, i cukier, i cygarety?

Wyraź żyję w strachu socjal... Ma przyjść po kolędzie ...dz dobrodziej i pewnie trzeba... będzie dać „dobrodziejowi" ...tak mówimy na banknot ...dziesięciotysięczny). Niewie... ...mają trochę lepiej, nie ...ą dować. A u mnie i ksiądz, ...ciowa, która aż do wczoraj ...krywała się w łazience, bo ...z aktowców i czekała na ...se. No, ale wyszła i już ...pewnie nie zamkną.

Wierzę tej komunie, że jest lepiej. Nowel teściowa tak mówi. Że nieważne są pieniądze. ... powiedziała i zabrała mi ...nią „maryśkę" (my tak mówimy na banknot dwudziestotysięczny), którą miałem schowaną na czarną godzinę. To ...ja już chyba nadeszła, kiedy „maryśka" odeszła z teściową.

...ciej żyję w strachu socjal... Ma przyjść po kolędzie ...dz dobrodziej i pewnie trzeba... będzie dać „dobrodziejowi" ...tak mówimy na banknot ...dziesięciotysięczny). Niewie... ...mają trochę lepiej, nie ...ą dować. A u mnie i ksiądz, ...ciowa, która aż do wczoraj ...krywała się w łazience, bo ...z aktowców i czekała na ...se. No, ale wyszła i już ...pewnie nie zamkną.

...z panem, panie Jacku, jakoś ...lepsze. Zauważyłem, że pan ...rowany nieco, nerwowy. ...pan założył na siebie, na ...ecznie dżinsowo. Zimno jak ...smutne się zrobiło. SOS ...ti, zupki darmowe cienkie, ...wkładki zupełnie. Ostatecz... jakby nas napadła na ...u roku i trzyma mocno. ...Lwowem, a jeść się chce. ...ad na to brać?

Pan rękowy podwija z nerwów, tłumaczy pan, jak żyć. Niewdzięczna to rola, łatwiej chyba było siedzieć. Bo co pan podwinie kochany w połowie lutego? Wyżej łokcia nie da się podwinąć.

To my i dopisujemy po cichu na murze, nocą, żeby nikt po tyłu nie dał: komuna wracaj. Zobaczymy czy się uda.

PS. List złagodził i do druku podał

ARTUR JAROSZ

Jeżeli chcecie skompletować historię Polski, ilustrowaną przez Zbigniewa Jujkę — stwarzamy wam taką możliwość. Oto

Osiemdziesiąta ósma kartka z historii

Zmień temat, Rej idzie...

NIEZŁOMNY Z NAZARETU

RYSZARD KURYLCZYK

Tak, rabbi Nahumo. Szczątki Jana Chrzciciela zabrała Weronika, żona Zacheusza – zwierzchnika celników z Jerycha. Myślicie, że Jezus nie zajdzie do domu człowieka, którego żona zabrała z macherońskiego pałacu szczątki Jana Chrzciciela? Nowet jeśli ów człowiek jest zwierzchnikiem celników. Niech więc Zacheusz zaprosi go do domu, a wówczas jeden z nas może tam czekać i zaproponować Jezusowi coś więcej niż tylko ostrzeżenie przed ludźmi Heroda.

Spotkanie w Jerychu jest łatwe do przeprowadzenia Symeonie. Ale co mielibyśmy oto zaproponować Jezusowi?

Nazaretczyk zmierza do Jerozolimy w sposób nie rzucający się w oczy – skrycie, a więc można mniemać, że obawia się o swoje bezpieczeństwo. Cóż zatem jest dla niego teraz najważniejsze? – wiadomo: osobiste bezpieczeństwo. A czy my, nie trzej, ale jako całe stronnictwo, nie jesteśmy w stanie zapewnić mu bezpieczeństwa w Jerozolimie? I czy nie to właśnie winniśmy zaproponować Jezusowi, by zyskać jego przychylność?

Wiesz, Symeonie, to naprawdę dobra rada! Problem jednak w tym, że Kajfasz nałożył na Nazaretczyka karę „skammaty". Chcemy się oto narażać Kajfaszowi, jeśli zechce on pojmać Jezusa?

Rabbi Zadoko! A czyż Nahumo nie powiedział, że Rada Sanhedrynu miała Kajfaszowi za złe podjęcie wyroku „skammaty" bez spełnienia wymogonych przez prawo powinności? Czyż przecież niemu nie wystąpił nawet saduceusze?! Rada wyroku nie powierzyła, w synagogach nie był on ogłaszany. Jeśli więc zapewnimy Jezusowi bezpieczeństwo, może i narazimy się Kajfaszowi, ale zyskamy wdzięczność Nikodema i Józefa, a kto wie, czy i nie samego Annasza, który zawsze był za przestrzeganiem prawom wymaganych poczynań.

Na cóż, przyjaciele – czas na wspólne postanowienie. Ciebie, rabbi Zadoko, pytam, czy jesteś za zamysłem Symeona, bo Symeon – skoro go powziął – z pewnością za nim się opowiada.

W jakiś sposób i ja do tego zamysłu się przyczyniłem, więc go popieram.

I ja jestem za nim!

HORA SEPTIMA

Zaprosiłem cię, Herodzie, do zamku Antoniusza, bom dawno już chciał z tobą porozmawiać. Przedtem chciałem rozmawiać z tobą, jak równy z równym. Teraz warunki się zmieniły i muszę ci uprzytomnić, że rozmawiasz z prokuratorem rzymskim i w miejscu, które twój ojciec wzniósł na cześć Marka Antoniusza, a ściślej – na cześć Rzymu, któremu – jak i ty – podlegał.

Nie musisz mi przypominać, Ponciuszu Piłacie, ani o swojej funkcji, ani też o mojej podległości Rzymowi. Są to dla mnie rzeczy oczywiste. Nie rozumiem natomiast twojej wrogiej wobec mnie postawy. Czym na twój gniew się naraziłem?

Zanim ci na to odpowiem, muszę uwiadomić cię, w jakim znajdujesz się położeniu. Oto zaraz po twoim wejściu do zamku Antoniusza – podwójna straża. Twoi przyboczni znajdują się w kwaterach jerozolimskiej kohorty, wprowadzie nie rozbrojeni, ale jeśli zechcą być przez chwilę nieposłuszni lub jeśli pojawi się z twego pałacu reszta zostawionych tam zbrojnych – natychmiast zostaną usieczeni. Tu w sąsiednich salach rozmieściłem oddanych mi ludzi. A spójrz w górę, tam na galeryjkę. Ci łucznicy przeszyją cię strzałami, jeśli wykonasz choćby najmniejszy ruch, by sięgnąć po miecz. Rozmawiamy więc ze sobą, ale jednak nie tak, jak pierwotnie zamierzałem, nie jak równy z równym.

Musisz się mnie obawiać. Ponciuszu Piłacie, jeśli tak mnie właśnie przyjmujesz.

Obawiać?! Żartujesz chyba. Czego miałbym się obawiać? Te ty powinieneś zastanowić się nad swoim położeniem.

Ja, dlaczego? Nie żywię ku tobie złych zamiarów, nie zamierzam nastawać na twoje życie ani też próbować atakować jerozolimskiego garnizonu. Jestem najspokojniej spokojny.

Oby tak było Herodzie Antypasie. Oby tak było!

Czym więc ci się aż tak naraziłem, że przyjmujesz mnie nie jak tetrarchę, a jak jakiegoś prowadzę sykariusza?

Wiesz o tym lepiej niż ja, że podlegli ci Galilejczycy wnosili broń do Jerozolimy, że najbezsporniej czynili przygotowania do zbrojnych wystąpień.

Nie! Wiem tylko o tym, że poddanych mi ludzi, którzy przyszli na nasze święto, nakazałeś przed bramami pojmać, przy czym kilku postradało życie. Zamierzam w tej sprawie skierować skargę do Sejana.

Nie dlatego, że mnie straszysz – powiem ci, że wcale nie tak było, Herodzie. Znosili Galilejczycy broń do Jerozolimy, mam na to bezspome dowody. Kiedy legioniści rozpoczęli poszukiwania tej broni po gospodach zajmowanych przez twoich poddanych, ci zaczęli umykać, jak wypłoszone z nory lisy. Zaś przy próbie zatrzymania niektórzy stawiali orężny opór, więc tak czyniąc – musieli ponieść śmierć!

O tym nie wiedziałem, dostojny Ponciuszu! I wierzaj mi, nie mam nic wspólnego z tą rebelią!

Mam ci wierzyć, skoro pośród nich właśnie zatrzymano owego galilejskiego proroka, który zupełnie swobodnie po podległych ci krajnach się porusza, bo – którego działanie wręcz ochraniałeś. A ów prorok tak jak szybki jest w słowach – tak i w czynach, i to czynach zbrodniczych. Kto wie, czy nie jest głównym prywódcą grupy rebeliantów, jaką legioniści zatrzymali. W aresczie posiadając ukryty sztylet, zabił mi jednego człowieka, a drugiego ranił. Wiesz, co to znaczy? Ów prorok to najpewniej sykariusz, a wówczas nie dziw się, że i ciebie przyjmuję jak przywódcę sykariuszy, skoro Galilejczycy ci podlegają.

Czy aby mówisz o Jezusie z Nazaretu? Jeśli o nim, to jest nieprawdopodobne, by mógł użyć broni. Podług mego rozeznania, do innych on zmierza celów niż skrytobójcze zamachy. Czyś nakazał go przesłuchać?

Tak. Nawet na torturach. Niewiele mówi, ani nie przytakuje, ani nie zaprzecza, że jest sykariuszem. Najbezsporniej jednak nazywa się Jezus Barabasz.

Jak go zwą?

Nie podamą się tak gwałtownie, bo nie zdążę powstrzymać swoich łuczników i będziesz miał strzałę w gardle... Przecie ci powiadam, że nazywa się Jezus Barabasz.

To jest jedno wielkie nieporozumienie, dostojny Ponciuszu! Nie mam, ja nic wspólnego ani z rebelią Galilejczyków w Jerozolimie, ani tym bardziej z jakimś sykariuszem, a jeszcze do tego ów sykariusz najbezsporniej nie może być owym prorokiem, o którym mówimy. Musiałeś śledzić prowadzenie przesłuchania komuś, kto słabo zna nasz język i obyczaje... Sam słyszałem, że Jezus z Nazaretu często mówi o sobie „Bar-Abbas", ale przecie nigdy – „Barabasz".

A jaka w tym różnica?

Zasadnicza! Jezus z Nazaretu jako prorok powiada o sobie słowami naszych ksiąg starodawnych, że jest synem Ojca, a więc synem Boga, za to też – bo jeśli nie jest Mesjaszem, można go uznać za bluźnierstwo – ściga go Sanhedryn. Zwrot „syn – ojca" w naszym języku wymawia się właśnie jako: „Bar-Abbas". Natomiast przydomek „Barabasz" wywodzi się od słów innych, a to „Barabba", co oznacza syn doktora. Tak więc pewien jestem, że zatrzymałeś innego człowieka niż Jezus z Nazaretu, o którym mówią, że jest prorokiem, a nawet Mesjaszem. Jest więc dwóch ludzi o podobnych imionach: Nazaretczyk, który zwie siebie „Bar-Abbas" i jakiś inny Jezus z przydomku „Barabasz", który może i jest też Galilejczykiem, ale przecie nie może być brany za Jezusa z Nazaretu, a to tym bardziej, że – jak doniesiono mi wczoraj, kiedym przybył do Jerozolimy – Jezus z Nazaretu najzupełniej swobodnie porusza się po Jerozolimie w towarzystwie faryzeuszy i wcale niemałego tłumu. Ba – naucza w świątyni!

(ciąg dalszy za tydzień)

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Tym, co gwiazdom wierzą

KOZIOROŻEC (22.XII.–20.I.)

Chwilowo nie powiedzie się pewien zamiar, niemniej w perspektywie osiągniesz zamierzony cel. Pod koniec tygodnia kość będzie chciał ci napędzić strachu. W sprawach finansowych niezbyt pomyślny okres. Wszystko przebiegać będzie inaczej aniżeli to sobie zaplanowałeś. Początkowo nie będziesz zachwycony tą sytuacją, później przekonasz się, że i chaos kryje w sobie pewne korzyści. Zadbaj o dobrą atmosferę domową.

WODNIK (21.I. – 18. II.)

Krytyka pewnych osób wywoła burzliwą reakcję. Nie spodziewałeś się takiego obrotu sprawy i teraz będziesz musiał wysłuchać także porcji krytyki pod twoim adresem. Niektóre sprawy zawodowe przybiorą odmienny od oczekiwanego przez ciebie obrót. Mimo wszystko będziesz miał okazję osiągnięcia pewnych korzyści dla siebie.

RYBY (19.II. – 20.III.)

Pora, abyś pomyślał i opracował nowy, krótkofalowy plan swego dalszego działania. Liczy się z konieczością pokonania kilku przeszkód. Komplementy wprawdzie pochlebią ci, ale w ostateczności w niczym nie pomogą. Puść w niepamięć przykre zdarzenie, które miało miejsce z niektórymi współpracownikami. W końcu macie ważniejsze rzeczy do wykonania.

BARAN (21.III. – 20.IV.)

Wiele spraw nagromadziło się w twej pracy. Pora więc abyś zadbał o porządek i systematycznie wykonywał zlecone ci zadania. W pracy przestań się oglądać na innych. Każdy ma swoje obowiązki. Ty pilnuj przede wszystkim swoich. Chociaż masz ochotę na mały flirt, raczej się na to nie decyduj. Mogłoby to pogłębić dysonans z bliską ci osobą.

BYK (21.IV.–20.V.)

Nie obwiniaj akuratnie tej osoby, która ma jak najmniej wspólnego z tym, że popadłeś w kłopoty rodzinne. Pewna wizyta poprawi twój stan nerwowy. Wkrótce powstanie nowa sytuacja, która stworzy przed tobą sporo możliwości. Unikaj jednak zbyt częstych kłótni z partnerem, bo i czułe przeprosiny sprzykrzą się wam obojgu. Więcej serca i wzajemnego zaufania może w obecnej sytuacji wiele pomóc.

BLIŹNIĘTA (21.V. – 21.VI.)

Spróbuj odnaleźć swój stary stył działania. Wszyscy wkoło przyjmą to z zadowoleniem, bo pokładane są w tobie duże nadzieje. Nie daj się namówić do roli mediatora w pewnej sprawie, bo spotkałbyś się z niewdzięcznością jednej z zainteresowanych stron. Tak, jak inni masz prawo myśleć o sobie, swych dochodach i przywilejach.

RAK (22.VI.–22.VII.)

Nowe miejsce pracy, które sobie upatrzyłeś wcale nie jest dla ciebie zarezerwowane. Jeśli chcesz je posiąść, musisz już teraz rozpocząć start. Pamiętaj, że dobre chęci to trochę za mało. Trudno komuś przyznać ci rację i zadowolić cię akceptacją twoich poglądów na wiele spraw nie tylko zawodowych.

LEW (23.VII. – 23.VIII.)

Przed tobą trudna droga, którą pokonać musisz bez czyjejkolwiek pomocy. Potem w realizacji celu sprzyjać ci będzie częściowo także szczęście. Nie rezygnuj ze swych zamiarów, bo gra warta jest świeczki. Sprawy prawne przekaż do wyjaśnienia prawnikom.

PANNA (24.VIII.–23.IX.)

W pracy rozpoczną się nieoczekiwane komplikacje. Wiele teraz zależy od ciebie, twej inicjatywy. Działaj śmiało i konsekwentnie, ale odłóż na jakiś czas realizację zbyt śmiałych i mało realnych w obecnej sytuacji planów. Z podobnej sytuacji wybrniesz już raz pomyślnie. Tym razem przeszkody są o wiele łagodniejsze.

WAGA (24.IX. – 23.X.)

Bądź przygotowany na pewne zmiany w swym życiu, ale nie żyj improwizacjami. Przemyśl wszystko dokładnie, aby cię nic nie zaskoczyło. Nie wysilaj się jednak na jakiś olbrzymi plan, bo na pewno musiałbyś w trakcie jego realizacji skreślać wiele punktów. Mimo wszystko nie zapominaj o sprawach domowych. Koniecznie jest twoje zaangażowanie i pomoc.

SKORPION (24.X.–22.XI.)

Masz tysiąc spraw na głowie. Wiele z nich wymaga w tych dniach wyjaśnienia. Weź pod uwagę stanowiska, często nawet odmienne, zainteresowanych osób i spróbuj je doprowadzić do wspólnego mianownika. Po dniach wytężonej pracy pomyśl o sobie i swoich sprawach.

STRZELEC (23.XI. – 21.XII.)

Ktoś coraz skuteczniej wykreśla twoje zostajęci uzyskane w pracy. Do czego to zmierza? – spróbuj się dowiedzieć, nie czyniąc na razie wokół tego rozgłosu. Być może, że sytuacja wyjaśniałaby się rozmową z przełożonym. Spróbuj, może do niej dojdzie.

Krzyżówka za 1000

POZIOMO: 1) ironia, sarkazm, 9) ważniejszy niż drużynowy, 10) polano, 11) kapelusz z szerokim, miękkim rondem, 12) rodzaj obrabiarki, 17) imię radzieckiej lekkoatletki, rekordzistki świata w skoku wzwyż, 19A) imię autora „Dzikowego skarbu", 20) rekwizyt do gry planszowej, 23) Wielka i Mała — to szczyty w Beskidzie Śląskim, 28) lewar, 29) knuta w komedii, 30) rezerwat stepowy na Kileleczczynie, 31) żona Aleksandra Macedońskiego.

PIONOWO: 1) ustęp tekstu, 2) kojarzy się z samogonem, 3) miasto ze Skalką, 4) rozkradanie mienia społecznego, 5) starożytne miasto w Mezopotamii, 6) festyn ludowy w Krakowie, obchodzony dzisiaj, 7) wieczór w Wielkanocy, 7) grochodrzew, 8) „strachliwa" roślina, 13) piąte u wozu niepotrzebne, 14) karta wygrywająca, 15) tytuł zbioru poetyckiego W. Broniewskiego, 16) karpina, 17) 0, 18) pomost wybiegający w morze, 19) wyspa w zachodniej części Bałtyku, 20) nawóz naturalny, 21) z boiskiem, 22) oficer marynarki wojennej w niektórych krajach, 23) wisi w sklepie i powoduje zawrót głowy klienta, 24) kotew, 25) nieodzowny w szlabie armii, 26) tkanina wełniana z krótkim włosem, 27) żelazna sztaba przy drzwiach.

Wśród czytelników, którzy do dnia 26 stycznia nadeślą poprawne rozwiązania, rozlosujemy bon PKO na 1000 złotych. Na karcie pocztowej prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka za 1000" z 17.I.

JAG

Rozwiązanie z 27 grudnia 1989 roku:

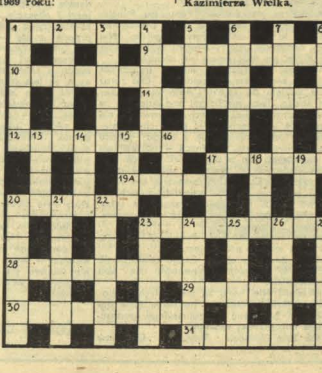

POZIOMO: przepowiednia, koszt, ekstern, podpiwniczka, Inter, respekt, Załuski, radny, Agata, antykwa.

PIONOWO: „Orso", lesz, pers, insekt, Faun, wieczornica, kapitzica, szpatułka, inserat, ostryga, Rosja, endek.

Hasło: „NOWY ROK JAKI, CAŁY ROK TAKI".

Nagrodę — bon PKO wartości 1000 złotych — wylosował **Janusz Głogowiecki**, ul. Partyzantów 8 m. 14, 28-500, Kazimierza Wielka.

CO, GDZIE, KIEDY

KIELCE

PAŃSTWOWY TEATR im. S. ŻEROMSKIEGO — nieczynny.

KINA

„Romantica" — „Willow" —USA, l. 12, g. 8.30 i 13.30. „Szklana pułapka" — USA, l. 18, g. 11, 16 i 18.30. „Emanuelle" — cz. I, fr. l. 18, g. 21 (seans nocny).

WIDEOKLUB — „Cleopatra Jones i złote kasyno" — USA, l. 15, g. 11.15 i 13.45. „Zabójcza broń" — USA, l. 18, g. 16.15 i 18.45.

„Moskwa" — „Cobra" — USA, l. 15, g. 11, 13.15 i 19.30. „Pechowiec" — fr., l. 12, g. 8.45, 13 i 17.15.

„Studyjne" — „Imię róży" — RFN, l. 18, g. 17 i 19.

WIDEO — „39 stopni" — ang. l. 15, g. 15.15

„Echo" — „Commando" — USA, l. 15, g. 15. „Nietykalni" — USA, l. 18, g. 17 i 19.

„Amonit" — nieczynne.

DYŻURY OSTRE

SZPITALE — Oddziały: Wewnętrzny Kościuszki, Chirurgiczny — Czerwona Góra, Ginekologiczno-Położniczy wg rejonizacji, tel. 310-06, 607-42.

Informacja o lekach — czynna w godz. 1.30—15.15, tel. 525-28.

Poradnia Stomatologiczna przy ul. Karczówkowskiej 35 — czynna w niedzielę i święta w godz. 7—19. Dyżur nocny w godz. 15—7.

POMOC LEKARSKĄ dla dzieci chorych można uzyskać w Dziale Pomocy Doraźnej przy ul. Langiewicza 1 (Szpital Dziecięcy) oraz w Przychodni Rejonowej nr 15 przy ul. Karczówkowskiej 36 w godz. 18—7 oraz w niedziele i święta przez całą dobę.

APTEKI DYŻURNE. Dyżur nocny pełni Apteka nr 29-001 przy ul. M. Buczka 27/39. Apteka nr 29-002 przy ul Sienkiewicza 15. Ustaje pogrzebowe tel. 31-70-47 (dyżur przez całą dobę).

Pogotowie gazowe w dni powszednie, niedziele i święta — 31-30-20.

TELEFONY ALARMOWE

Pogotowie Ratunkowe	— 999
Pogotowie Milicyjne	— 997
Straż Pożarna	— 998
Pomoc drogowa	— 981
Pogotowie energetyczne	— 991, 935
Pogotowie wod.-kan. (wodociągów i kanalizacji miejskich)	526-11 i 934
Pogotowie RPGM (wod. cc., elektr.) tel. 11-16-41 w godz. 15—22 i dni powszednie, w niedzielę i święta — 1—23.	

POSTOJE TAKSÓWEK

Dworzec PKP	— 534-34
Ul. Jesionowa	— 31-79-19
Ul. Sienkiewicza	— 615-11
Ul. Słowackiego	— 31-28-19

TAKSÓWKI BAGAŻOWE

ul. Armii Czerwonej, tel. 31-08-19

TAKSÓWKI CIĘŻAROWE

ul. Domaszowska, tel. 31-08-15.

KOMUNIKACJA

Informacja PKP	— 930
Informacja PKS	— 602-19

Całodobowe Pogotowie Techniczne „Polmozbytu" — tel. 354.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik" — „Co lubią tygrysy" — pol., l. 15, g. 15.30. „Samotny wilk McQuade" — USA, l. 15, g. 17.30 i 19.30.

„Przodownik" — „Ludzie — koty" — USA, l. 18, g. 17, 19.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik" — „Kosmiczne jaja" — USA, l. 12, g. 15 i 17. „Kwiaty jego życia" — austr. l. 18, g. 19.

„Star" — nieczynne.

SKARŻYSKO

KINA

„Metalowiec" — nieczynne. „Wolność" — „Wielka dra Chińskiej Dzielnicy" — l. 12, g. 15.30. „Harry Angel" — l. 15, g. 17.15 i 19.

APTEKA DYŻURNA ul. teczna 7 — tel. 531-527

KOŃSKIE

KINA

„Pegaz" — „300 mil do — pol., l. 15, g. 15.30, 17.30 i

KINA

BUSKO: „Zdrój" — „Szaleńcy Mega" — USA, l. 15.30. „Czerwona gorączka" USA, l. 18, g. 18.30 (seans premierowy).

KAZIMIERZA WIELKA „Uciecha" — „Interkosmos" USA, l. 12, g. 16 i 18.

MIELCÓW: „Gryf" — „Rambo I" — USA, l. 15, g. 18.30. „Niech żyją duchy" USRS, bo. g. 14.30.

PINCZÓW: „Bajka" — „Dziewczyna z hotelu Excelsior" — pol., l. 15, g. 15.30, 17.30 i

RUDKI: „Górnik" — „Wielka podróż Bolka i Lo — pol. bo. g. 16. „Schodami górę, schodami w dół" — po l. 15, g. 18.30.

STAPORKÓW: „Jedność" — „Osaczona" — USA, l. 18, g. 17 i 19.

SUCHEDNIÓW: „Kuźnia" — „W imię przyjaźni" — l. 18, g. 16 i 18.

WŁOSZCZOWA: „Muzyka" — „Nocny jastrząb" — USA, l. 15, 17 i 19.

RADOM

TEATR POWSZECHNY im. KOCHANOWSKIEGO — noc", g. 18.

KINA

„Bałtyk" — „Gallmatias" — gel-mogen. pol., l. 12, g. 15.30, 17, 18.15, 19.15. „Przesłuchanie" — pol. l. 18, g. 11, 17.15, „Ja nuelle" II — fr., l. 18, g. 19.

„Przyjaźń" — „Nocny jastrząb" — USA, kol., l. 15, g. 15.30. „Stan strachu" — pol. kol. l. g. 19.30.

„Pokolenie" — „Sonata monocka" — pol. kol. l. 15, g. „Miłość Swanna" — fr., kol. 18, g. 9 i 13.

„Hel" — „Powrót wabiszca" — pol. kol. l. 15, g. 15.30, i 19.30

„Walter" — nieczynne.

„Odeon" — nieczynne.

Pałac Józefa Brandta — W trza dworskie z II połowy wieku.

Galeria „Oranżeria" — wa rzeby pedagogów Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

Dom Kultury w Zwoleniu wystawa plakatu Zbigniewa mieńskiego i Krzysztofa cyzińskiego z Radomia czynna codziennie z wyjątkiem niedziel w godz. 8—20.

DYŻURY APTEK

Apteka nr 11, ul. Traugutta 1 nr 1 przy pl. Zwycięstwa — Doraźna pomoc internistyczna ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochermana 1 gotowie dentystyczne czynne dziennie w godz. 21—7 rano Pogotowie Ratunkowym. Informacja o lekach 543-90 (w godz. 9—

TELEFONY

Pogotowie ratunkowe 999, ogniowa 998, MO 997, komenda MO 221 91, pogotowie ratunkowe 400-63, gazowe telefon 992, energetyczne 991, moc drogowa 981, informacja PKP 228-50, PKS 267 78, telefon dyżurny prezydenta Radomia czynny całą dobę 423-79.

KINA

LEŻA: Dom Kultury — „Kolone" — USA, l. 18, g. 17 i

KOZIENICE: „Sokół" — nieczynne

WARKA: „Przyjaźń" — nieczynne

ZWOLEŃ: „Świt" — nieczynne

Uwagi! Za ewentualne zmiany redakcja nie odpowiada.

Słowo Ludu

Adres redakcji: 25-953 Kielce 12, skr. pocztowa 171, ul. Targowa 13. Telefony: redaktor naczelny 424-80, zastępcy redaktora naczelnego 459-19 i 469-79; sekretarz redakcji 422-63 i 489-91; zastępcy sekr. red. 472-55; działy: społeczno-polityczny i społeczno-ekonomiczny: 472-51, dział miejski i informacji: 443-45; sportu: 497-42; dział łączności z czytelnikami: 447-25, redakcja nocna: 520-36, 502-43.

REDAKCJA W RADOMIU: 26-600 Radom, ul. Słowackiego 1, telefony: 237-36, 290-64.

Biuro Ogłoszeń Kielce. tel. 448-58

Red. wydanie — Stefan Strwej

Red. dyżurny — Grzegorz Kozera

Red. depeszowy — Grzegorz Ściwiarski 1

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Ciekawostki ze świata

Niebezpieczna profesja

W ostatnich dniach 1989 r. „Newsweek" sprawcy naszpikowanego sędziego Uribe. Był z przedstawicieli tego — bogatych krajach cenionego, zamordowany w ciągu dekadzie w Kolumbii. Dziennikarzy niemal nie zauważyli, gdy zresztą jest śmierć dziewiętnaście wobec eksplozji, której ginie 111 osób (27 lutego 1989) czy wylatuje w powietrze siedziba stołecznej policji, kolumbijczycy jakby oswoili się śmiercią, trudno się im dziwić, wiedząc, że r. w sposób nagły o tego świata ponad 30 tysiąc prawodków.

Dziennikarze nie chcą się z rolą „zajęcy", odstrzeliwanych w ramach odwetu gangsterskich za politykę przed trzema laty zadowarzyszenie — Avonda. Wielkie wysłuchiwały wymienienie petycji o obpolicyjną i odpowiadały mnie: brak środków. Przy tymczasem robili w 1987 r. zastrzelili jego przewodniczącego Pereznia — sędziego Jaila. Jego następca poszedł potraktował pogróżki i dokumentacje Kadencji się w Hiszpanii. Obecnie Antonio Suarez mówi, najmniej 1.300 członków zapewnić ochronę policji, stąd wielu zmuszeni troszczyć się o siebie.

Czy powstanie nowa Hanza?

Pomysł narodził się gdzieś w Malmoe — Hamburg. Mieni i politycy z lat 60 — półpracujących ze sobą portów, rzucili zakrzeszenia związku hanzeatyckiego. U szczytu swej potęgi XV wieku Hanza pod dowództwem Lubeki zrzeszała miast Europy północnej współpracujących w celu rozwinięcia wolnego handlu na swoim terenie oraz gospodarczej ekspansji terenu Rusi, Niderlandów i Anglii.

Oczywiście chodziłoby dziś o Hanzę w nowym, XXI-wiecznym wydaniu, czyli o taki związek miast, zresztą nie tylko portowych (do średniowiecznej Hanzy należały na przykład nie tylko Gdańsk, ale i Toruń, Kraków), regionu Morza Bałtyckiego i Północnego, który sprzyjałby tu rozwojowi handlu, współpracy w dziedzinie ochrony środowiska, badań naukowo-technicznych kultury i komunikacji. „Nowa Hanza" wsym zasięgiem obejmować miałaby miasta i porty RFN, Danii, Norwegii, Szwecji, Finlandii, ZSRR, Estonii, Łotwy, Litwy, Polski i NRD.

Wróg czyha..

● *To nie AIDS uznana została przed 2 laty za „problem światowy". WHO ostrzegała wówczas świat przed zatruciami pokarmowymi spowodowanymi szkodliwymi bakteriami. Niemal wszystkie te bakterie żyją do dobrze znanego i u nas, niestety, rodzaju salmonelli, która liczy zresztą 2300 postaci, w tym kilka tysiodalnych. Najczęściej występującą jest bakteria Salmonella Enteritidis. Jest ona pochodzenia zwierzęcego, znalezione ją w jajkach, pliwie kurczych i w mięsie z drobiu, przede wszystkim kurcząt. „Bohaterka lat 80", salmonella, rozpanoszyła się w Europie i w innych częściach świata, wszędzie siejąc chorobę i śmierć. Jej to właśnie zawdzięczać należy, że we Francji w ostatnich dwóch latach zatrucia pokarmowe stały się 4 razy częstsze niż w poprzednich latach.*

Trzeba było jednak bardzo spektakularnych wypadków, jak na przykład w lipcu 1989 r. w La Rochelle, gdzie zatruciu uległo 76 osób, a 10 z nich zmarło, w tymże lipcu, w tydzień po Rochelle, 176 zatruć w miejscowości Villiers-le Bel zakończonych śmiercią 5 osób, aby poruszyć wreszcie opinię publiczną.

Trzeba było dopiero ostrzeżenia ze strony WHO, aby zastanowić się nad całą sprawą, ale tak naprawdę o podjęciu specjalnych kroków w walce z salmonellą zadecydowała rozwaga gwałtownie liczba masowych zatruć i licznych wypadków śmiertelnych.

Węgierski „suzuki"

BUDAPESZT. W Budapeszcie podpisano porozumienie między Japonią a Węgrami o rozwoju przedsiębiorstwa węgierskiego, które produkować będzie samochody osobowe „suzuki".

Z poinformowano dziennikarzy rozmowy z japońskim przemysł Suzuki prowadzone od 1984 r. Ich pomyślne zakończenie stwarza dla przemysłu węgierskiego ogromne szanse rozwoju, dla społeczeństwa możliwość użytkowania nowocześniejszych pojazdów. Przyznano, iż Węgrzy na razie nie negocjesji nie byli pewni, czy będą zdolni do wytwarzania.

W rozumienie o uruchomieniu produkcji samochodów jakich stwarzą też możliwość rozwoju wielu innym gałęziom przemysłu na Węgrzech. Z mieszana ma bowiem się z 19 przedsiębiorstw tego kraju, a przecież ma ją kooperować również inne zakłady. Już dziś wiadomo, iż opony do „suzuki" powstawać będą w zakładzie Taurusa.

Z wstępnych informacji wynika, że monstrowna produkcja samochodu wzniesiona zostanie w okolicach miasta Estergom. Pierwsze pojazdy typu suzuki o pojemności silnika 1000 i 1300 cm. mogą zjechać się w drugiej połowie 1992 r. Zakłada się, iż 20 proc. elementów nowego pojazdu powstawać będzie na Węgrzech. Stopniowo udział przemysłu węgierskiego w produkcji „suzuki" ma wzrastać. W pierwszym okresie produkcja tych samochodów ma dojść do 50 tys. rocznie. Do końca lat 90. z fabryki ma wyjeżdżać 100 tys. samochodów rocznie. Część z nich sprzedawana będzie na rynkach zachodnich.

Suzuki zobowiązuje się do stałego unowocześniania modeli wytwarzanych na Węgrzech.

(PAP)

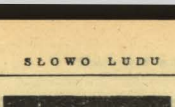

EKSPRESOWE

MAŁŻEŃSTWO poszukuje kawalerki, płatne w dewizach za rok. Kielce, 31-97-18. 1016-g

SPRZEDAM maszynę do pisania „kontynental". Kielce, 31-01-67, po 16. 66728-g

SPRZEDAM „fiata 126p" (1984). Ostrowiec, 522-29. 6574-o

SPRZEDAM C-328. Surowiec, Jędrzejowice 58, koło Ostrowca. 6573-o

SPRZEDAM „126p" (1989), „126p" (1990). Ostrowiec, 273-56. 6572-o

„MALUCHA" (1984) sprzedam. Kielce, Poleska 18. 66667-g

SPRZEDAM taksometr, wypoczynek. Kielce, 469-56. 66638-g

ZAKŁAD Poligraficzny Marek Czech. Końskie, Warszawska 9 wykonuje usługi: druki wielobarwne, metki. 66643-g

SPRZEDAM piecyk gazowy. Kielce, 31-93-36. 66644-g

SPRZEDAM „warburga 353" (1978), stan bardzo dobry. Kielce, 31-49-86. 66647-g

POLECAMY pustaki. Kielce, 642-41, wewn. 19-63. 66635-g

SPRZEDAM boazerię sosnową, deski dębowe nr. 50 mm tanio. Siekierno — Przedgrań 42, gmina Bodzentyn. 66649-g

SPRZEDAM „126p" (1984). Stąporków, tel. 495. 66616-g

SPRZEDAM kompresor nowy. Kielce, Piekoszowska 284. 66615-g

SPRZEDAM namiot 4 - osobowy. Kielce, 295-86. 66629-g

ZATRUDNIĘ szlifierza do wałów korbowych, sprzedam tokarkę, frezarkę do metalu. Kielce, ul. Kosiewa 7. 66625-g

SPRZEDAM prałkę, lodówkę lub zamienię na małą. Kielce, tel. 311-453. 66624-g

ZAMIENIĘ nowego „polonezа". Kielce, 31-49-49. 66635-g

SPRZEDAM lodówkę „mińsk 15". Kielce, 287-53. 66636-g

SPRZEDAM futra z norek, mirecznek, raknów, kołnierzyk, męski — turecki, bluzy damskie, wizytowe, zagraniczne. Kielce, 31-79-90. 66654-g

SPRZEDAM nowy magnetowid. Kielce, 255-13. 66653-g

SKR TUCZĘPY oferuje cement białY. Tuczępy, tel. 98. 66656-g

„126 p" (1985) sprzedam lub zamienię na „125" combi. Kielce, 627-99. 66656-g

UKŁADANIE boazerii. Kielce, 31-64-48. 66660-g

CIĄGNIK własnej konstrukcji sprzedam. Bzegi 42, gmina Sobków. 66662-g

SPRZEDAM „syrenę" osobowo-towarową. Kielce, Wielkopolska 14/22. 66673-g

SPRZEDAM futro, długie norki. Kielce, 31-97-96. 66678-g

SPRZEDAM przyczepkę „białystok". Niestachów, 11-09-76, wewn. 249. 66677-g

SPRZEDAM „polonezа" po wypadku. Kielce, 277-37. 66689-g

SPRZEDAM „ładę 1500". Kielce, Batorego 3. 66683-g

ODTWARZACZ wideo sprzedam. Kielce, 528-63. 66651-g

SPRZEDAM wywrotkę „hanomag" z kabiną „avia" (rozbita), silnikiem C-360 nowym oraz silnik ze skrzynią „hanomaga". Kielce, Witosa 8, budowa, k. Piekarni. Kielce, 31-85-30, wewn. 269 (7—15). 66629-g

ZATRUDNIĘ murarza, glazurnikarza malarza. Kielce, 227-31.

ZAKŁADY „Stalmech" sprzedadzą autobus „jelcz RTO". Kielce, tel. 516-87. 260-k

KOMUNIKATY

BANKU PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEGO w KRAKOWIE

W styczniu 1990 roku — środki pieniężne gromadzone na rachunkach bankowych w oddziałach BPH przez osoby prawne i fizyczne oprocentowane są w następującej wysokości:

✦ ŚRODKI NA RACHUNKACH BIEŻĄCYCH:
zakładowego funduszu mieszkaniowego
zakładowego funduszu socjalnego
i kaucji mieszkaniowej 10 proc.

✦ ŚRODKI NA RACHUNKACH LOKAT TERMINOWYCH
osób prawnych i fizycznych:

— 3-miesięcznych	18 proc.
— 6-miesięcznych	25 proc.
— 12-miesięcznych	36 proc.
— 24-miesięcznych	37 proc.
— 36-miesięcznych	38 proc.

Odsetki naliczane są w stosunku miesięcznym.

Zapraszamy PT Klientów do naszych oddziałów — położonych na terenie województw: bielskiego, katowickiego, kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego, nowosądeckiego, opolskiego, rzeszowskiego, tarnowskiego, warszawskiego.
Kraków, styczeń 1990 r.

Centrala
Banku Przemysłowo-Handlowego
w Krakowie

252-k

* * *

Oddział Okręgowy PZU w Kielcach przypomina, iż termin płatności składki za ubezpieczenie ustawowe budynków i mienia ruchomego z terenu miast województw kieleckiego i radomskiego, nie związanych z gospodarstwem rolnym, upływa z dniem 31 stycznia 1990 roku. Po tym terminie naliczane będą odsetki.

246-k

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM LOKALNY na UKF 70,40 mHz

8.30 Aktualności dnia w opr. K. Irsiłego 12.05 Wiadomości 12.10 „Pozostawione za granicą" — aud. M. Smożewskiej-Wójcikiewicz 16.00 Wiadomości 16.05 Muzyka kompozytorów kieleckich. 16.30 „Polemiki" — aud. Ewy Końskiej 16.45 Kwadrans przebojów 17.00 Felieton A. Maćkowskiego 17.05 Muzyka 17.10 Dziennik.

PROGRAM I

8.05 Przez lądy i morza — odkrycie globalne?
8.35 „Domator" — Nasza poczta — Ciasta i ciasteczka
8.50 „Domowe przedszkole"
9.15 DT — Wiadomości
9.25 „Koty to dranie" — film TP
10.25 „Domator" — Przyjemne z pożytecznym
11.10 Drogi do Niepodległej — rewolucja 1905
12.00 Spotkania z literaturą, kl. III lic.
12.50 Wśród ludzi — Gospodarka
13.30 TTR — Produkcja roślinna, sem. I
14.00 TTR — Produkcja zwierzęca, sem. I
15.00 Muzyka, kl. I
15.30 NURT — Rozmowy o szkole
16.00 Program dnia — Telegazeta
16.05 „Telewizyjny informator wydawniczy"
16.25 Dla młodych widzów: „Kameleon"
16.50 Dla dzieci: „Trąba"
17.15 „Teleexpress"
17.30 Puchar Świata w skokach narciarskich — Zakopane
18.25 „Dawniej niż wczoraj"
19.00 Dobranoc: „Wyprawa profesora Gąbki"
19.10 Oferty „Pegaza"
19.30 Wiadomości
20.05 Wojna i film — „Zakazane piosenki"
22.00 Sport
22.10 „Sensacje XX wieku"
22.40 DT — Echa dnia
22.55 „Plus — minus" — program publicystyczny
23.25 Język angielski (13)

PROGRAM II

16.55 Język francuski (11)
17.25 Program dnia
17.30 „Spiewanie w Kraju Basków" — reportaż
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102" — Janusz Kijewski
19.00 „Pokój niżej" (2) — „Bilety do teatru" — serial prod. ang.
19.30 „Rotarianie w Warszawie" — reportaż
20.00 „Czarne na białym" — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny" (3)
21.00 „Ze wszystkich stron" — „Miasto otwarte"
21.30 „Panorama Dnia"
21.45 Program muzyczny
22.00 „Przyjaciele" (3) — „Praca" — serial TP
23.20 „Telewizja nocą"
0.05 Komentarz dnia

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Dziś w Zakopanem skoki o Puchar Świata

Do Zakopanego przybyli już wszyscy najlepsi skoczkowie, którzy dziś wystartują w kolejnej eliminacji Pucharu Świata. W dzisiejszym konkursie zabraknie Matti Nykanena, który jest kontuzjowany. Telewizja nada sprawozdanie z konkursu na Dużej Krokwi o godz. 17.30, natomiast radio prowadzi bezpośrednią relację. Skoki rozpoczną się o godz. 11.

Wczoraj na skoczni organizatorzy przeprowadzili oficjalny trening. Pomiar odległości dokonywany był zarówno tradycyjnie, przez sędziów, jak i nowe urządzenia telewizyjne, sprowadzone na tę imprezę z Finlandii.

Na rozbiegu pojawiło się 68 zawodników, bez Dietera Thomy (RFN), który po upadku w niedzielę w Libercu będzie pauzował przez kilkanaście dni. Weissflog (NRD) skoczył 116 m, dłuższy skok miał rewelacyjny zawodnik z Austrii Werner Haim – 119,5 m. Z Polaków Mądry skoczył 113,5 m.

Oczywiście nikt nie spodziewa się sukcesu polskich skoczków, którzy mają zaległości treningowe i ustępują zagranicznym rywalom pod każdym względem. Dlatego każda niespodzianka ze strony młodych zawodników będzie mile przyjęta przez kibiców.

Vatanen i Orioli

Zwycięzcami rajdu Paryż – Dakar zostali: Fin Ari Vatanen jadący samochodem „peugeot" i Włoch, Edi Orioli na motocyklu „scavidzes".

Na ostatnich etapach obaj faworyci rajdu jechali ostrożnie, nie szarżowali, dzięki czemu etapy wygrywali inni zawodnicy, a liderzy uważnie pilnowali swej dużej przewagi.

Jest już sensacja

Jest pierwsza sensacja! Na kortach Melbourne, w mistrzostwach otwartych Australii, wyeliminowany został Carl-Uwe Steeb z RFN. Rozstawiony z numerem 10 Steeb przegrał z 23-letnim Finem, Veli Palheime 7:5, 3:6, 6:0, 2:6, 2:6. Inną zaskakującą wiadomością jest porażka Larisy Sawczenke (ZSRR) z Catherine Tanvier z Francji 6:4, 1:6, 10:12.

Czy w Miedzianej Górze polubią wyścigi?

— Mieszkańcy Miedzianej Góry nie bardzo wiedzą, co to mają za wyścigi i co z tego będą mieć. Czy można im się dziwić, dowiadują się o mistrzostwach świata z gazety. Dotychczas oficjalnie im tego nie powiedział, nie zaproponował współpracy, nie obiecał ewentualnych korzyści.

Opinie takie słyszeliśmy kilka miesięcy temu, liczyliśmy, że po naszych artykułach w ubiegłym roku ktoś z komitetu organizacyjnego pofatyguje się do Miedzianej Góry. Ponieważ tak się nie stało, zaproosiliśmy więc naczelnika gminy, Mieczysława Pawluszka do redakcji.

Działacze automobilklubu narzekają na nie najlepszą postawę niektórych mieszkańców Miedzianej Góry, niekiedy wrogość do wyścigów. Ci z kolei twierdzą, iż imprezy na torze, łącznie z gieldami smrodzą, utrudniają dojazd do gospodarstw, a nawet zakłócają spokój... kurom. Obie strony mają rację, ale jak dodał nie zdarzyło się, by zasadły np. przy jednym stole na sesji GRN i uzgodniły poglądy. Przecież wiadomo, że automobilklub inwestując w odbiór toru tworzy korzyści dla Miedzianej Góry zjeżdżać będą uczestnicy wielu imprez, takie międzynarodowych, a po zagospodarowaniu docelowym kempingu, także turyści i wczasowicze. Miedziana Góra stanie się znaną miejscowością za granicami.

Z tego faktu należy wyciągnąć korzyści, których właśnie nie dostrzegają mieszkańcy.

Rozumiemy sytuację automobilklubu, ale jak skończą się westycje, będziemy musieli godnie pewne świadczenia gminy. To jest chyba oczywiste — stwierdził naczelnik. Zdziwiły niektórych mieszkańców podjęcia działalności dlowej lub gastronomicznej, że uda się uskutywnić GS, kajęcą na usamodzielnienie.

Pisałem już, że ośrodek Miedzianej Góry może stać źródłem niezłych dochodów mieszkańców, właśnie poprzez handel, bufety, noclegi, a nawet uczestnikom imprez rystom. Dzięki najbliższej prezie, czyli mistrzostwom ja w czerwcu, Miedziana Góra otrzyma lepsze drogi, auto tyczną centralę telefoniczną kiej poniesie inwestycje. Urząd Gminy. Widać w dobrą wolę władz miejscow przy udanej współpracy z mobilklubem można osiągnąć dużo więcej.

Jeśli radni GRN uznają stosowne, mogliby przyjąć sesję i podyskutować o wyścigowym, imprezach przyszłości ośrodka w Miedzianej Górze.

A. OR

Zapowiedź zwołania „okrągłego stołu sportowego" wywołała nadzieje wśród niektórych działaczy, którzy zaatakowali nas wczoraj, iż nie jest tak źle, jeśli się tylko dogadają, to i większe pieniądze się znajdą. Cóż można odpowiedzieć na takie stwierdzenia.

Przede wszystkim, korzystając z demokracji, przy jednym stole zapewne zapadną wreszcie ustalenia pomocne dla rządu, co zrobić z krytykowaną obecnie strukturą polskiej kultury fizycznej? Jej ona zbyt rozbudowana administracyjnie i kosztowna, natomiast za mało przynosi efektów bezpo-

Na co można liczyć?

średnich, a więc zarówno w dziedzinie rozwoju rekreacji, sportu masowego, jak i najwyższego wyczynu. Sądzę z zapowiedzi, jest nadzieja, że większą uwagę skupi się na sporcie powszechnym, dostępnym dla społeczeństwa. Drugim ważnym zagadnieniem będzie uzgodnienie sposobów wykorzystania funduszy przynanych na kulturę fizyczną. Wiele mówi się o zwiększeniu dotacji, ale czy w tak trudnej sytuacji gospodarczej kraju znajdą się lodatkowe fundusze na sport? W obradach uczestniczyć będzie (oprócz 24 osób z zainteresowanych organizacji sportowych, rządu i komisji sejmowej), także przedstawiciel episkopatu, w roli obserwatora.

Oby przy „stole" zapadły decyzje które pozwolą na ukierunkowanie działalności i wyjaśnią wszelkie wątpliwości, jakie jeszcze panują w niektórych środowiskach sportowych. (ora)

Skromniej niż dotychczas...

Choć do rozpoczęcia rundy wiosennej w pierwszej lidze piłki ręcznej mężczyzn pozostały jeszcze ponad dwa miesiące, to sympatycy kieleckiej Korony coraz częściej pytają nas, co słychać w zespole? Jak przygotowuje się do wiosennych spotkań? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do sekretarza klubu, Marka Sławińskiego.

— Po okresie świąteczno-noworocznym kadra pierwszego zespołu wznowiła zajęcia treningowe pod okiem dotychczasowego szkoleniowca, Edwarda Strząbały. Zawodnicy trenują codziennie na hali oraz w terenie. W składzie nie zaszły zmiany, choć coraz liczniejsza jest grupa młodzieży, która u boku starszych nabiera doświadczenia.

Ze względu na oszczędność, piłkarze ręczni mają zaplanowany tylko jeden obóz przygotowawczy. 19 stycznia wyjadą oni na 10 dni do Zakopanego. Większość przygotowań prowadzona będzie na własnych obiektach. Trudno teraz wydawać pieniądze, skoro później, już podczas rozgrywek, może ich zabraknąć.

Trener Strząbała nie będzie miał jednak do dyspozycji wszystkich zawodników, jako że Artur Lipka, Krzysztof Mistak, Marek Przybylski i Krzysztof Latos zostali powołani do kadry, przygotowującej się do mistrzostw świata w Pradze, natomiast Tomasz Malmon ma szansę pojechać do Portugalii na podobną imprezę dla młodzieżowców.

Wiele wskazuje na to, że w lutym gościć będziemy w Kielcach reprezentację Polski, która rozegra sparring przed praskimi mistrzostwami. Byłaby to spora gratka dla kieleckich sympatyków piłki ręcznej.

(wid)

W Daleszycach mają program

Niecczęto zdarza się, by radni GRN zajmowali się oceną sportu w gminie. A tak było niedawno w Daleszycach. Mówiono więc o funduszach i ewentualnej fundacji dla kultury i kultury fizycznej, połączenia wysiłków w tych dwu dziedzinach, czego efektem miałaby być wspólna jednostka i lepsze wykorzystanie pomieszczeń w hali sportowej zarówno dla sportu, jak i GOK. Postulowano zatrudnienie nauczycieli wf, rozbudowę boisk i sal gimnastycznych, zakup sprzętu sportowego dla szkół w gminie.

W tej dziedzinie, radni liczą na aktywną pomoc rad sołeckich, łącznie z przeznaczeniem pieniędzy na organizację imprez, wyposażenie w sprzęt świetlie i boisk wiejskich.

Jak się dowiedzieliśmy, do 1 kwietnia mają zakończyć się prace remontowe w hali, natomiast w przyszłym roku, jeśli tylko będą pieniądze, przystąpi się do wymiany ogrodzenia stadionu. W tej sprawie gospodarze gminy liczą na pomoc kieleckiej „iskry", ewentualnie innych zakładów.

(ora)

Lekkoatleci już startują

W Warszawie odbył się mityng lekkoatletyczny, w którym startowali zawodnicy Granatu Skarżysko. Wśród juniorów w biegu na 2000 m zwyciężył Artur Osmus 5.23.63, trzeci był jego brat Robert 5.37.16, a piąty Mariusz Jagieło 5.47.45.

W rywalizacji juniorów młodszych w biegu na 600 m pierwszy był Grzegorz Urgacz 1.27.12 a trzeci Krzysztof Wikło 1.28.32. W skoku w dal, Katarzyna Szymańska skoczyła 5.14 m.

Dwa zespoły w czołówce drugoligowej tabeli, trzeci prawie pewny kandydat na awans do tej klasy rozgrywek, coraz lepsze wyniki indywidualne w rywalizacji krajowej – takich wyników z pewnością nie powstydziłby się żadny z naszych regionalnych zwodników sportowych. Wielu więc zazdrości badmintonistów dla których ostatni czas, a szczególnie miniony rok był bardzo udany. Najlepiej świadczyć może o tym postęp w punktacji ogólnej całego sezonu. Reprezentacja Kielc w wielu zgromadziła łącznie w sezonie 1988/89 318 pkt. tj. aż o 260 pkt. więcej niż przed rokiem. Wzrostu wskaźnika na to, że w obecnych rozgrywkach biorą ten będzie jeszcze korzystniejszy.

Wydawałoby się więc, że w takiej sytuacji zebranie sprowadzone OZBad. powinno było przebiegać w atmosferze aż nadto optymistycznej. Tymczasem okazało się że i badmintoni mają swoje problemy, z którymi nie mogą sobie poradzić.

Trudno nie być zadowolonym z wyników uzyskiwanych przez naszą młodzież – mówi prezes OZBad. Andrzej Kowalski. Od kilku lat solidnie pracuje, widać pierwsze tego efekty. Wszystko rozpoczęło się przed kilku laty, kiedy to wspólnie z grupą entuzjastów organizowaliśmy turniej w Starachowicach. Wielu popularyzujące badminton na Kielecczyźnie.

Dobry rok badmintonistów

Najlepszą z nich to obecnie czołówka wojewódzka. Szkoda tylko, że nasza dziedzina sportu, choć przecież nie tak drogą jak wiele innych, natrafia swoją masowość. W czterech działających sekcjach mamy tylko 150 zawodników. Dobrze chodzi, że większość z nich to młodzicy i juniorzy.

Choć mamy w okręgu 2 trenerów drugiej klasy i 13 instruktorów, aż osmiu z nich nie pracuje ze sekcją młodzieży. Trzeba to zmienić. Od pewnego czasu stara się by oprócz Kielc, Suchedniowa Mielchowa i Ostrowca Świętokrzyskiego młodzież z Ostrowca i Busku nie musiała widzieć rezultatów.

Sporo problem dla nas stanowi korzystanie z hali sportowej. Odmówiono ostatnio Politechnice Świętokrzyskiej, Wiesław Krajewski nas zastąpiłby sympatycznie w 1 dzień treningu tygodniowy jest skromną dawką zajęć by wyniki dobrego badmintonisty. Był czas nie mam się zrealizować poprzemieszenia zajęć przynajmniej z najmłodszych odcinków młodzieży juniorów młodszych do szóstek ginnastycznych. I SKS co niesłychanie ciężkiego kluby.

Martwi nas także nikłe zainteresowanie badmintonem wśród dziewcząt. To przecież naprawdę łatwa przyjemna gra dla wszystkich. Dobrą rolę w jej propagowaniu mogą dagrać zakładowe komórki sportu rekreacji.

(b

Ze świata

RZYM. Argentyński piłkarz, Diego Maradona oświadczył, iż wyraził lojowaniu piłkarskich mistrzostw świata „Italia 90" zostały sfałszowane. Komisja Dyscyplinarna Włoskiej Ligi Piłkarskiej ukarała piłkarza Napoli grzywną w wysokości 7 tys. dolarów.

SAO PAULO. W drugim swym występie na turnieju weteranów w Sao Paulo polscy piłkarze zremisowali z Włochami 1:1 (1:1).

● *W Krakowie postanowiono Wydział KFKS finansować w ograniczonym zakresie dla wojewódzkie, a terenowe przejął pod opiekę rad na ich niższego szczebla. Stąd będą wypłacane na dotychczasowych zasadach. Mamy rację czeka „zmierzch", przejęcie się powołanie w jej miejsce obszerni sportu.*

● *Potężny klub jakim by kychesa ROW Rybnik, stanęła granicy bankructwa. Sport*

Trudne czas

szkoleniowcy otrzymali wy dzenia. Spośród siedmiu z zaledwie trzyma. Pozostałe ligowe zespoły koszykarek i lowców. Każdy wyjazd koszykarek kosztuje przez 5 min zł. Z czego płacić, jeśli to to banku jest zabłokowane

● *109 klubów i 13 okręg związków w woj. katowickiej klika lat tworzy trzeci poziom pozaszkolnym zawodnikom i działaczom Formy wpłat są różne — stałe i jednorazowe. Obecnie wpływy, kluby i związki nie ją pieniędzy. Starczy tch w płaty do końca pierwszego tału. Co dalej?*

Dziś środa, 17 stycznia 1990 roku. Imieniny Antoniego, Jana i Rościsława. Słońce wschodzi — 7.36, zachodzi — 15.56.

Choinki, choinki...

Styczeń, to miesiąc tradycyjnych zabaw choinkowych dla dzieci. W Ostrowcu od trzech lat gościem „choinek" byli pracownicy Miejskiego Centrum Kultury. Dwa lata temu przebrani w Smurfy, w ub. roku w znane postacie bajkowe prowadzili zabawy choinkowe we wszystkich szkołach.

Na tegoroczny dziecięcy karnawał MCK przygotowało również niespodziankę. Tym razem będzie to prawdziwe teatralne przedstawienie pt. „Porwanie choinki", po których postacie z bajki — wróżka, babcia i zwierzęta będą wspólnie bawić się z dziećmi.

— Mamy już sporo zamówień na obsługę zabaw — powiedział dyrektor MCK, **Stanisław Daszkiewicz.** — Będziemy bawić dzieci w SP nr, nr 5, 6, 12, 13 i pociechy pracowników Urzędu Miejskiego, Reformu gospodarczego, zmusza nas jednak do pobierania opłatności — 150 tys. zł od zabawy. Nic na tym nie zarobimy, bo pieniądze pójdą na przygotowanie scenografii, strojów przedstawienia, transport itp. Z dochodu jednej z zabaw ufundujemy prezenty dla dzieci specjalnej troski, które zaprosimy na bal ekstra, zorganizowany wspólnie z Wydziałem Zdrowia oraz Oświaty.

(kd)

◆ Klucze tylko dla 182 rodzin ◆ Zawiedzeni członkowie SSM ◆ Nic nie zapowiada poprawy

Regres w budownictwie mieszkaniowym trwa!

Budownictwo mieszkaniowe w Starachowicach doznało kolejnej klęski. Ubiegłoroczne zamierzenia przewidywały wybudowanie 393 lokali. Tymczasem do końca grudnia przekazanych zostało do użytku zaledwie 182 „M", co stanowi 46,3 proc. planu.

W osiedlu **Skałka** budowlani nie zrealizowali żadnego z trzech stawianych tam domów. W ten sposób Starachowicka Spółdzielnia Mieszkaniowa nie otrzymała do zasiedlenia przez swoich członków ani jednego mieszkania. Są to jedyny tego rodzaju przypadek w jej ponad 30-letnich dziejach. W rezultacie blisko sto osób, których nazwiska figurowały na liście przydziału, spotkał srogi zawód.

Wspomniane 182 mieszkania oddano do eksploatacji w osiedlu **Południe,** administrowane przez **Spółdzielnię Mieszkaniową „Wanaja".** Pracownicy jej zakładu budowlano-montażowego wznieśli 134 „M", zaś **skarżyskiego Kombinatu Budowlanego** — zaledwie 48 lokali dla **Fabryki Samochodów Ciężarowych.** Nie ma co ukrywać, wspomniany kombinat od lat nie wywiązuje się z przyjętych zobowiązań.

Tymczasem na własne czterory ściany czeka w Starachowicach ponad 4 tys. członków spółdzielni, blisko 500 osób, którym, w myśl obowiązujących przepisów, przysługują lokale komunalne oraz kilkuset pracowników PSC. Niezależnie od tego, ok. 11 tysięcy osób ma założone w miejscowym Oddziale PKO książeczki mieszkaniowe.

Przyczyny kolejnego poślizgu? Zdaniem kierownika **Wydziału Budownictwa UM, Zdzisława Majewskiego,** jest ich wiele. Najistotniejszą były trudności z zakupem stolarki okiennej i drzwiowej, stali zbrojeniowej, blachy styrkowanej, a także cementu. Natomiast w IV kwartale pojawiła się jeszcze jedna bariera: bank zabiokował kredyty!

Tegoroczne perspektywy rysują się w ciemnych kolorach. Przede wszystkim z uwagi na galopującą inflację i towarzyszącą jej drożyznę. Ze wstępnych wyliczeń wynika, że koszt 1 metra kwadratowego powierzchni mieszkaniowej wyniesie w Starachowicach ok. 600 tys. zł.

Jak łatwo wyliczyć, nakłady na 50-metrowe mieszkanie osiągną kwotę 30 mln zł. Lokator, aby otrzymał klucze, będzie musiał wpłacić 30 proc. tej sumy, tj. 9 mln zł. Jest to dowód, że zbliżamy się do cen zachodnich. Sęk w tym, że zarobki mamy wschodnie... Wniosek stąd prosty: mieszkania będą dostępne dla ludzi z wypchanymi portfelami.

(ber)

Rys. E. Borska

Jak po mydle?

Jak zakład odczuwa pierwsze skutki nowego systemu gospodarczego?

— Obserwujemy rezygnację z wcześniejszych zamówień — mówi z-ca dyrektora ds. technicznych **Zakładów Chemicznych „Organika-Benzyl"** w Skarżysku, **Henryk Rurarz.** — Handlowcy nie mają pieniędzy, przepraszają i odmawiają. Trzeba zacząć dbać o klientą, być konkurencyjnym jakością i ceną, a przy tym dbać o reklamę. Jeszcze za wcześnie na prognozy, ale „Benzyl" będzie miał do wyboru: **przy obecnej wielkości produkcji podnosić ceny** (wyjście raczej nie do przyjęcia), **przy dotychczasowych cenach zwiększać produkcję i walczyć o rynek,** wreszcie **redukcję załogi,** czego raczej nie planujemy. Wprowadzamy nowe asortymenty, m.in. mydło „złocisto". Jesteśmy elastycznym zakładem, mamy dużo rezerw — obecnie wykorzystujemy zaledwie połowę możliwości produkcyjnych. Na 1990 rok szykuje się spory eksport. Chyba przetrwamy...

(kk)

Flecistka

Kilka koneckich osiedli mieszkaniowych przyozdobiono niegdyś rzeźbami. Bez mała wszystkie przedstawiają postacie kobiet mniej lub bardziej zakomuflowane wyobraźnią artystów. Przy ul. Warszawskiej stoi wysoki posąg matki z tulącym się dzieckiem, na dziedzińcu pawilonu handlowo-usługowego przy ul. Wojska Polskiego dama w negliżu wypina swoją wstydliwą część ciała w stronę biur Spółdzielni Mieszkaniowej. Jest jeszcze kilka innych brzydszych i ładniejszych, ale wszystkie na głowę bije „Flecistka" (na zdjęciu) usytuowana przy ul. Mieszka. Brązowy posąg wykonany ze znawstwem, artystycznym smakiem przyciąga wzrok przechodniów, przez których jest podziwiany. **(mak)**

Fot. M. Klusek

W latach pięćdziesiątych, sklep pana Grabarczyka w Końskich nosił szyld — „Na ostatnim groszu". Tam też można było nabyć wszelkie artykuły po tytułowej cenie. Sklep cieszył się powodzeniem zwłaszcza ubogiej części społeczeństwa. Z biegiem czasu, nowo wprowadzone warunkowania ekonomiczne „rozłożyły" na łopatki ten

Na ostatnim groszu...

typ handlowych usług. Powstali monopoliści, którzy ścigali się w wielkości budowanych pawilonów handlowych, liczbie zatrudnianego personelu, stoisk itd. Ale nastał taki czas, że niektórych nie stać na dokonanie zakupów.

Chętnie kupowaliby u p. Grabarczyka.... (klm)

Prezydenckie dylematy

Co wstrzymać, a co budować?

NA razie nic nikt nie wie. Nieznane są ceny usług komunalnych czy koszty w budownictwie. Nie wiadomo jaki będzie budżet miasta. — Dziś trudno podjąć jakąkolwiek decyzję, czy podpisać umowę z wykonawcą na realizację inwestycji, chociażby, tej w toku — mówi prezydent Ostrowca **WŁODZIMIERZ WOLCARZ.** — Tymczasem firmy budowlane denerwują się, że nie mogą czekać... do 15 lutego, kiedy MRN uchwali plan.

■ Na co powinny znaleźć się środki?

— Przede wszystkim zależy mi na kontynuacji rozpoczętych już inwestycji. Do takich należy budowa nowej i modernizacja starej oczyszczalni ścieków. Prace na tej drugiej mają być zakończone w br. Na finiszu również jest rozbudowa ujęcia wody pitnej w Kątach Denkowskich.

■ A ile pieniędzy ma pan w kasie miejskiej?

— Nasze główne dochody, to podatki. W styczniu jeszcze nie zdążyły wpłynąć, więc w kasie na razie mamy pustki.

■ Jakiego budżetu spodziewa się pan w br.?

— W prowizorium zakładamy, że wzrośnie on przynajmniej sześciokrotnie w stosunku do planu ub.r. Na co te fundusze wystarczą — tego jeszcze nie wiadomo. Muszą się ustalić w kryteriach kosztów. Tymczasem sama MPK zatrzyczyło sobie dotacji w wysokości 23 mld zł. A gdzie reszta?

■ Czy szuka pan nowych źródeł dochodów dla miejskiej kiesy?

— Mam zamiar przejąć targowisko miejskie, które teraz dzierżawi GS Bałtów. Przygotowujemy też działki budowlane (pod domki i pawilony handlowe) na sprzedaż. Również zaoferujemy wykup komunalnych mieszkań.

JERZY CHROBOT

Ostrowiecki MOSiR chce zarobić na siebie

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Ostrowcu, dotychczas utrzymywany był z dotacji funduszów wojewódzkich. Ogromną pomoc okazywała Huta „Ostrowiec", która przez ostatnich kilka lat remontowała duży ośrodek wypoczynkowy „Rawszczyzna". W najbliższej przyszłości MOSiR mają wziąć na własne utrzymanie samorządy terytorialne.

Toteż dyrekcja ostrowieckiego MOSiR nie czekając na zupełną płatlę firmy zabrała się za prywatyzację działalności gospodarczej, która zasili pustą kasę.

— Obok prowadzonego od paru lat pośrednictwa w sprzedaży miejsc wczasowych i usług z okazji mikołajek podjęliśmy się ostatnio pośrednictwa w sprzedaży używanego sprzętu sportowo-turystycznego — powiedział dyrektor, **Jerzy Zajączkowski.** — Za niewielką odpłatnością kontaktujemy sprzedającego z kupującym, prowadzimy uliczne biuro ogłoszeń. Od 23 grudnia ub. roku organizujemy także giełdę samochodową na parkingu przy „Rawszczyźnie", w niedziele większość zainteresowanych wyjeżdża na duże giełdy do stolicy i innych miast. Nasza giełda odbywa się w soboty. Za niewielką odpłatnością oferujemy blankiety umów kupna — sprzedaży, jest wygodny plac i parking, a gdy interes się rozkręci zapewnimy również eksperta. Na razie wstęp był bezpłatny, ale wkrótce będziemy pobierać niewygórowane opłaty.

Uruchomiliśmy też wypożyczalnię kompresorów, które można wykorzystać do malowania samochodu, pomieszczeń mieszkalnych, gospodarczych, usługowych itp. W lutym natomiast otwieramy wypożyczalnię samochodu transportowego, nyski bagażowej, po konkurencyjnych cenach zarówno dla osób prywatnych, jak i jednostek uspołecznionych, spółek itp. **(kd)**

Zabiła kochanka...

Działo się to w Skarżysku-Kamiennej. 40-letni Edward mieszkał na „kocią łapę" z młodszą od siebie Haliną. Oboje młodzie nie pracowali. On nieraz rozładował wagon węgla, zarobił parę groszy, które starczyły na nędzną wegetację. Od początku ich „małżeństwo" kulało. A to dlatego, że Edward miał nie tylko duże skłonności do alkoholu, lecz również do wywoływania awantur, które kończyły się najczęściej maltretowaniem kobiety przez krewkiego osiłka.

W takich przypadkach musieli interweniować zazwyczaj chirurg i dentysta. Pomimo piekła, jakie przeżywała Halina, nie potrafiła zdobyć się na wyrzucenie ze swego lokum „męża" — oprawcy. Chyba obawiała się zemsty. Znosiła więc tortury ze stoickim spokojem. Nie żaliła się nikomu. Jej mieszkanie było miejscem schadzek różnej maści mętów i niebieskich ptaków" z całego miasta. Wystarczyło tylko przynieść flaszkę i coś na ząb, a gospodarze udzielali gościny.

Krytyczneego dnia („małżonkowie" mieli już dobrze w czubie, gdy, swoim zwyczajem, Edward przystąpił do okładania pięściami Haliny. Udało jej się na chwilę uwolnić od przesladowcy i wybiec na ulicę. Tutaj spotkałą znajomych, którzy właśnie zaopatrzeni w wódkę podążali do nich w odwiedziny. Razem z nimi wróciła do domu. Edwarda, kiedy zobaczył na stole butelkę, natychmiast opuściła złość. Rozpoczęła się libacja.

Ale wszystko ma swój koniec. Po skonsumowaniu trunku, goście wyszli, a Edward znów zabrał się do bicia Haliny. Zrozpaczona kobieta chwyciła kuchenny nóż i zadała nim jeden cios. Okazał się śmiertelny. Nim przybyło popotowie ratunkowe, zraniony mężczyzna już nie żył.

TĘ makabryczną historię opowiedział nam prowadzący w tej sprawie śledztwo, prokurator Krzysztof Płatek ze Skarżyska. Halina została tymczasowo aresztowana.

(ail)

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Psycholog radzi

Dojrzewanie

Mówi mgr JADWIGA PORADA - NOWAK.

12—13 rok życia to okres przejściowy między dzieciństwem a dojrzałością. W bardzo krótkim czasie we wszystkich trzech płaszczyznach życia człowieka: biologicznej, psychicznej i społecznej zachodzą intensywne zmiany. Psychologiczne problemy okresu dojrzewania są bardzo złożone, bo trudne jest „wrastanie w życie społeczne ludzi dorosłych".

Dojrzewanie może być procesem burzliwym przebiegającym z udziałem negatywnych emocji, czasem z ostrym kryzysem. Następuje doskonalenie wszystkich funkcji poznawczych i wzrasta zainteresowanie ogólnymi problemami filozoficznymi, społecznymi, politycznymi. Młody człowiek stawia pytania, operuje własnymi przemyśleniami, ale brakuje mu doświadczenia, samokrytycyzmu i ogólnego rodzaju zasady względności. Życie uczuciowe charakteryzuje wzmożona pobudliwość emocjonalna, chwiejność uczuć, łatwość ulegania krótkotrwałym nastrojom. Młodociani są mało spontaniczni, potrafią ukryć swoje uczucia. Muszą kogoś darzyć zaufaniem i szacunkiem, aby zawierzyć mu się ze swoich doznań.

W okresie dojrzewania młodzi nawiązują pierwsze przyjaźnie, a w przyjaciołu szukają podobieństw i odbicia samego siebie. Nie tylko oczekują czyjegoś zaufania i uznania, lecz uczą się obdarzać uznaniem i zaufaniem innych, służyć im pomocą i opieką. Pojawiają się pytania: Jaki ja jestem? Czego ja chcę? Jaki jest mój wzór? Te pytania prowadzą do wyodrębnienia się własnej tożsamości i uzyskania autonomii psychicznej od otoczenia, a to ma istotne znaczenie w kształtowaniu się osobowości.

Młodzież zdobywa nowe doświadczenia i kiedy one są przyjmowane bez lęku i poczucia nadmiernej kontroli, z poczuciem akceptacji siebie i akceptacji ze strony innych, wykorzystuje je, integruje i dzięki temu osiąga nową tożsamość psychospołeczną. Szuka odpowiedzi na pytanie: Kim jestem i kim mogę być w przyszłości?

Młodzież łączy dojrzałość raczej z posiadaniem przywilejów niż z koniecznością podejmowania obowiązków. Dlatego też oczekuje i żąda swobody w zakresie dysponowania swoim czasem, kontaktami z innymi ludźmi, nie będąc w stanie podjąć pełnej odpowiedzialności za swoje postępowanie. Rodzice zaś stawiają coraz to wyższe wymagania, oczekują odpowiedzialności, nie rezygnując tak łatwo z ograniczania i kontrolowania. Ustalenie nowych stosunków między młodzieżą a rodzicami wymaga wysiłku obydwu stron.

Czasami młodzi ludzie demonstrują obojętność czy niechęć wobec rodziców, zamykając się przed nimi, jednocześnie zaś w różnych sytuacjach oczekują pełnego zrozumienia i ciepła z ich strony. Te sprzeczne zachowania mogą być mylące, ale właśnie w tym okresie weryfikuje się autentyczność więzi emocjonalnej łączącej rodzinę. Jeśli więzy są autentyczne, dojrzewający młody człowiek może łatwiej oderwać się od znanego sobie i bezpiecznego układu i szukać własnego miejsca w świecie.

Kiedy młodzież wyjdzie z trudnego okresu dojrzewania zacznie widzieć rodziców nie tylko jako osoby znaczące, ale jako odrębne pełniące nie tylko role rodzicielskie istoty ludzkie, mające swoje wady i uchybienia, lecz które mimo wszystko można kochać i akceptować.

Śmiech to zdrowie

Ecik łowi ryby obok nieznajomego wędkarza. Ecik siedzi bezczynnie, a tamten co chwilę coś wyciąga.

— Jak ty to robisz? — pyta.

— Wędkarz musi wierzyć w przesądy. Więc ja nigdy nie wyjdę na ryby, jeśli nie klepnę żony w tyłek.

— To pilnuj mi tu wszystkiego — rzucił Ecik i pobiegł do domu.

Drzwi były otwarte. Żona właśnie na kolanach tyłem do drzwi wycierała podłogę. Ecik podszedł i klepnął ją mocno.

— Panie listonosz — krzyknęła zalotnie — co tak wcześnie dzisiaj?

JEMIOŁY

W porze zimowej przedmiotem dużego zainteresowania zielarzy są jemioły pasożytujące na wiązowcach. W tym bowiem czasie należy je pozyskiwać dla celów leczniczych, szczególnie tam, gdzie prowadzony jest zimowy wyrąb drzewostanu leśnego. Najpospolitsza jest jemioła biała, korzystająca z soków drzew liściastych (brzoza, topola, klon, dąb, wiąz, dzika jabłoń, dzika grusza), następnie jemioła rozpierzchła (na sosnach) oraz jemioła jodłowa, pasożytująca — jak sama jej nazwa wskazuje — na jodłach. Surowiec trudny jest do wysuszenia. Schnie przez kilka tygodni w temperaturze ok. 30 st. C, a gdy jest źle przechowywany to nasiąka wilgocią i traci na wartości leczniczej.

Jemioły znane były medycynie ludowej już w starożytności, a Gwecjanie z zapałem traktowali je jako symbol wieczności. Zielem jemioł leczono epilepsję, gruźlicę, kokluszę; stosowano w leczeniu bezpłodności i w objawach nazywanych dzisiaj chorobą nadciśnieniową. Medycyna oficjalna potwierdziła wiele właściwości leczniczych tych roślin i wykorzystuje je w znacznym stopniu.

Na zdjęciu: Magdalena Rezler-Niesiołowska — znakomita skrzypaczka z mężem — Maciejem Niesiołowskim — muzyczny duet. CAF — M. Wegner

„Z batutą i z humorem"

W warszawskiej Akademii Muzycznej prowadzi pan zajęcia ze studentami Wydziału Instrumentów Orkiestrowych, a w telewizji — dla milionowej publiczności program „Z batutą i z humorem" przybliżający muzykę poważną w formie lekkiej, łatwej i przyjemnej. Żeby przyciągnąć tylu słuchaczy przed mały ekran, trzeba mieć chyba specjalny dar, prawda?

— Trzeba kochać muzykę. A z tą telewizją — to jak wszyscie w życiu bywa — zadecydował przypadek. Kiedyś, z okazji jubileuszu katedry fortepianu pani Regina Smendzianka poprosiła mnie o prowadzenie nadzwyczajnego koncertu na... 10 fortepianów. Obok muzyki było też trochę konferansjerki, rejestrowała to wszystko telewizja, komuś się to spodobało i wówczas otrzymałem propozycję przygotowania jakiegoś autorskiego programu muzycznego. A że nigdy nie uciekałem od działań niekonwencjonalnych i zawsze lubiłem robić rzeczy ciekawe, wymyśliłem audycję „Z batutą i z humorem". Tak powstały cztery odcinki — aktualnie emitowane.

Czy ma pan pomysł na następne takie programy?

— Od stycznia w każdą niedzielę będzie mój kącik na antenie w programie 2 pn. „Maciej Niesiołowski z batutą i z humorem". To bardzo zabawnie. Współautorką scenariusza jest moja siostra Joanna. Chcemy zainteresować widzów nie tylko utworami z tzw. repertuaru bliższego, ale przedstawić nieco inaczej wybrane pozycje muzyki bardzo poważnej.

Zanim został pan dyrygentem, był pan wiolonczelistą, członkiem orkiestry Filharmonii Narodowej. Dlaczego zdradził pan ten instrument dla pałeczki dyrygenta?

— Ależ ja wcale nie zdradziłem wiolonczeli! Mnie w ogóle bardzo interesuje muzyka i może dlatego, że wiedziałem o muzyce nieco więcej niż moi koledzy, postanowiłem nie prześladować całego życia na krześle w orkiestrze i zrobiłem dodatkowy dyplom z dyrygentury u Bohdana Wodiczki.

Pan dyryguje orkiestrą, a kto dyryguje domem?

— Po dyplomie dyrygentury, gdy odszedłem z Filharmonii Narodowej, przez dłuższy czas nie pracowałem — zająłem się domem oraz wychowywaniem pierwszego syna. Dziś nasze życie wygląda inaczej, dzieci podrosły, ja mam wiele zajęć w akademii, próby, występy nagrania, więc pałeczkę domową przejęła żona, choć i jej trudna pogodzić pracę pedagogiczną z własnymi występami i ożywioną karierą artystyczną.

Grywacie państwo razem, w rodzinnym gronie?

— To wielka przyjemność zasiąść do wspólnego muzykowania. Dawniej grywaliśmy w duecie — ja na fortepianie, żona na skrzypcach. A teraz mamy rodzinne trio — dołączył syn, który gra na wiolonczeli.

ALEKSANDRA ZWIERZCHOWSKA

Na zdjęciu: liczy się także umiejętność odpowiedniego zaprezentowania innych swoich walorów, tak przynajmniej, jak robiła to Marzena Wolska z Węgorzewa, II Dziewczyna ubiegłego roku.

Na zdjęciu: trzeba umieć też ładnie ułożyć nogi w wygranym samochodzie, tak przynajmniej, jak robi to Agnieszka Strońska — Dziewczyna Roku — w swoim „fordzie mustangu". CAF — S. Wojno

Wypaść jak najlepiej

Wszelkiego rodzaju konkursy, wyłaniające najpiękniejsze dziewczyny stają się ostatnio coraz modniejsze. Mamy więc nie tylko wybory Miss Polonia, poprzedzone naturalnie licznymi eliminacjami, ale także wybory Dziewczyny Roku, wyłanianej z wybieranych wcześniej dziewczyn miesiąca.

Zielnik domowy

Przede wszystkim pojwierdzono, że wyciągi z jemioły obniżają ciśnienie krwi wskutek bezpośredniego działania na serce (lecz nie poprzez ośrodkowy układ nerwowy). Zalecane są więc chorym z oznakami zmian ciśnienia tętniczego pod wpływem bodźców psychicznych, w przyspieszaniu rytmu serca, również w okresie przekwitania i pomocniczo w postępującej miażdżycy. Przez tego w obfitych krwawieniach miesięcznych oraz w krwawieniach z nosa. Zewnętrznie stosuje się wyciągi z jemioły do kąpieli i nasiadówek w chorobach kobiecych.

Leki z jemioły należy stosować tylko za wiedzą lekarza, gdyż ziele to jest silnie działającym środkiem i po przedawkowaniu może wywołać wymioty, kolki, a nawet majaczenia i drgawki.

Ze świeżego ziela jamioł przyrządzamy jest wyciąg pod nazwą „visci", dostępny bez recepty w sklepach zielarskich, co nie oznacza, że można go stosować bez wiedzy lekarza. Przyjmuje się po 20—40 kropli w kieliszku wody 2—3 razy dziennie między posiłkami.

MACERAT: pół łyżki rozdrobnionego (ususzonego) ziela zalać szklanką ciepłej wody i macerować 15 minut, następnie przecedzić i wypić w 3—4 porcjach między posiłkami w ciągu dnia — jako lek przeciw chorobie nadciśnieniowej. Macerat działa słabiej niż wyciąg alkoholowy ze świeżego ziela.

W.R.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Polityka — sztuka wyboru

Można przyjąć, że po politycznych i społecznych przemianach roku ubiegłego, główne kierunki kształtowania losu Polski są wyraźnie zarysowane. Ustalenia „okrągłego stołu", historyczny kompromis wypracowany wolą jego uczestników, zaowocowały czerwcowymi wyborami, zupełnie nowym układem sił, rządem wielkiej koalicji i programem reform strukturalnych. Sięgają one głęboko w faktach już dokonanych, najbliższe tygodnie i miesiące proces ten będą gruntować. Utrwalać tą, co zaistniało, tworzyć nowe fakty legislacyjne, ekonomiczne, ustrojowe.

W tej sytuacji, szczególnie w realiach rewolucyjnych zmian ekonomicznych obowiązujących od początku roku, w wielu środowiskach powstają koncepcje przyspieszenia zmian politycznych. Co bardziej niecierpliwi zwykli się wyrażać w przykładzie sąsiadów z Zachodu i Południa, gdzie zmiany te rozpoczęto później, i gdzie ponoć są one „szybsze i głębsze". Pogląd powierzchowny, nie posiadający znajomości realiów, wynikający w moim przekonaniu rzeczywiście z niecierpliwości, która w polityce jest najgorszym doradcą. Bo przecież nie trzeba być wnikliwym analitykiem, by stwierdzić, że Polska bezsprzecznie przoduje w dziedzinie reform. Spektakularne ruchy polityczne w NRD, Czechosłowacji, na Węgrzech czy ostatnio w Rumunii, to jeszcze reformy noskorkowe, kosmetyka kadrowa, wymuszone potrzebą chwili rozsądy prawne. Poza Węgrami, w żadnym z sąsiednich państw nie ruszono przecież kwestii podstawowej — zasad centralistycznej, odgórnie sterowanej gospodarki, za deklaracjami wolnych wyborów trwają i mają się nieźle prawne sankcje starego porządku, czego jak dotąd nie zmieniają także kosmetyczne poprawki ustaw zasadniczych.

W tej sytuacji konieczny jest w naszym kraju szczególny rozsądek polityczny społecznych sił decydujących. Na szczęście nie brakuje go i miejmy nadzieję, że umocni przewagę nad doraźnymi emocjami, demagogią, hasłami populizmu. Tym bardziej dziś, gdy rozpoczęliśmy najtrudniejszy etap przemian — rzeczywistą realizację rzeczywistej przebudowy naszej gospodarki. To zadecyduje o dalszym rozwoju Polski.

Mówiąc o głosach rozsądku warto zatrzymać się nad wypowiedziami ministra ALEKSANDRA HALLA, opublikowanymi w „Rzeczypospolitej" (z 16 stycznia 1990 r).

▲ „Okrągły stół" będę zawsze uważał za wielkie osiągnięcie. O takiej ocenie przesądza nie sama litera układu, która, oczywiście, w wielu punktach się zdezaktualizowała, ale zapoczątkowany tam proces dialogu najważniejszych sił politycznych. Zaletą tej rzeczywistości politycznej, która się w ten sposób wyłoniła okazała się jej elastyczność. Przekroczenie podziałów, które wydawały się nie do przezwyciężenia, nawiązanie kontaktu i poznanie się partnerów — było bardzo ważne dla dalszego pomyślnego biegu wydarzeń. Przyczyniło się do tego, że wyprzedzenie zaprojektowanego scenariusza nie spowodowało starcia i zablokowania procesu przemian. (...)

▲ Sądzę, że byłoby niedobrze, gdybyśmy ulegli pokusie wzięcia udziału w wyścigu. To, co się dzieje wokół nas, to tylko jeden z elementów sytuacji, które musimy brać pod uwagę. Tempo naszych własnych przemian musimy ustalać sami w sposób suwerenny. Życzę tym krajom, (mowa o sąsiadach — wg) by zdołały zorganizować w tym roku wolne wybory, ale wcale nie jestem pewien czy tak się stanie. Uważam za realny wariant wcześniejszych wyborów sejmowych w Polsce, ale jestem przekonany, że nie powinniśmy się zanadto spieszyć. Na razie nie widzę w społeczeństwie wielkiego nacisku w kierunku następnych wyborów parlamentarnych, a radykalnego przyspieszenia domagają się na ogół strusiowani działacze, którzy znaleźli się nieco z boku. Trzeba sobie powiedzieć, że nie wytworzył się jeszcze układ polityczny, który mógłby z sienie wyłonić parlament radykalnie lepszy.

Natomiast w tym roku przygotowujemy wybory do samorządu terytorialnego, które będą miały nie mniejsze, a może nawet większe znaczenie niż wybory do Sejmu i Senatu. Ich istotą ma być zaszczepienie demokracji wszędzie w głąb kraju. To będzie prawdziwa rewolucja, radykalny zwrot bez precedensu w całej powojennej historii. Ten rok przyniesie również zasadnicze zmiany systemu ekonomicznego. Konstytucja, która ma być zwieńczeniem tych wszystkich zmian nie może powstawać w biegu. Nie powinny nas gonić żadne karkołomne terminy, choć ani ciężkie żadna data nie może być dla nas świętością. (...)

Ja nie wierzę w możliwość ukształtowania się systemu demokratycznego bez istnienia partii politycznych wyrażających interesy, ale również pewne wartości ideowe. Nie sądzę, by przeciwstawienie ruch — partia polityczna było szczęśliwe. Chodzi tu zresztą przede wszystkim o fenomen pluralistycznego wewnętrznie ruchu „Solidarności". Nie sądzę, by ruch ten powinien się czuć zagrożony powstawaniem różnych orientacji politycznych, takie tych, które szukają swej instytucjonalnej formy. (...)

▲ Sądzę, że nie ma jednej prawicy i jednej lewicy. Zresztą te formacje też przechodzą ewolucję. Jeśli uznać Jacka Kuronia za klasycznego przedstawiciela dawnej lewicy opozycyjnej i skonfrontować jego obecne poglądy ekonomiczne z poglądami sprzed lat dziesięciu, to mamy przykład takiej ewolucji. Nie znaczy to jednak, że pojęcia prawica i lewica tracą sens jako kategorie opisu rzeczywistości. To są bieguny, wokół których konstruuje się system wartości i myślę, że takie spektrum będzie w Polsce istniało. Ważne jest, by formacje prawicy i lewicy przestrzegały demokratycznych reguł gry, a po drugie — aby nie budowały obrazu rywala na stereotypach i umiały z nim szukać porozumienia czy consensus, jeśli wymaga tego dobro kraju, dobro państwa.

(Opr. — wg)

Co za darmo, to niezdrowo?

Od pewnego czasu żyjemy już na chlebie z zagranicznych zbóż. Rolnicy trzymają zboże, nie tylko jako twardą walutę. Trzymają ziarno na żywienie inwentarza, ceny mieszanek paszowych osiągnęły bowiem horrendalne kwoty.

Do końca ub.r. PZZ kupiły w woj kieleckim 34 tys. ton zbóż (rok wcześniej — 69,7 tys. ton). Na konto tzw. pożyczki zbożowej dostarczono 110 ton ziarna. Tymczasem zakłady młynarskie potrzebują na dobę około tysiąca ton, słowem państwowe młyny od końca października ub.r. pracują więc „na styku". Zapasy pszenicy do przemiału wystarczają na 4-6 dni, żyta na 10 dni, a jęczmienia praktycznie nie ma. Nie będzie więc i kaszy.

Zakłady Zbożowo-Młynarskie PZZ w Kielcach podjęły próbę ożywienia skupu, oferując rolnikom (począwszy od 8 bm.) nowe ceny za 1 kwintal zbóż: pszenicy 65 tys. zł za 1 q, jęczmienia — 57 tys. zł i żyta — 54 tys.

Nawet wyższe, aktualne ceny skupu bardzo się różnią od cen mąki, kaszy i chleba, które kosztują znacznie droższ niż surowiec, z którego miałyby wyprodukowane. Przykładowo: za kwintal pszennej mąki wypiekowej, PZZ żądają 175 tys. zł, żytniej — 92,8 tys. zł. Sto kilogramów mąki wrocławskiej kosztuje (ceny zbytu) 219 tys. zł. A za pieczywo i mąkę płacimy coraz drożej. Kto się obławia? Rolnicy? Monopolisć ? PZZ?!

Jak dotąd — jadamy pieczywo i przetwory mączne wyprodukowane z importowanych zbóż, pochodzących z pomocy żywnościowej. W II półroczu ub.r. tylko jeden transport kolejowy (1400 ton) pochodził z czystego importu, czyli zakupionego za dewizy. Za ziarno z pomocy PZZ zapłaciły jednak słono Zakładowi Obrotu Zbożami Importowanymi. Na początku stycznia (od 11 bm.) tona „darmowej" pszenicy kosztowała wspomniane przedsiębiorstwo 995 tys. zł, a obecnie aż 1,220 mln zł; a pszenica tzw. makaronowa nawet 1,551 mln zł za 1 tonę.

Owszem, zapowiedziano, że pieniądze uzyskane ze sprzedaży produktów dostarczanych w ramach pomocy żywnościowej będą wykorzystywane na rozwój rodzimego rolnictwa, ale jaka to satysfakcja dla polskiego rolnika i konsumentów, którzy zapłacą za restrukturyzację rolnictwa? Czy nie płacić lepiej, według rzeczywistych kosztów produkcji za zboże krajowe? Pójść w ślady poznańskich PZZ, które już zaoferowały na giełdzie zbożowej 950 tys. zł za tonę pszenicy?! Lepiej! Szkoda tylko, że nie wszyscy o tym wiedzą.

MARIAN RYNKOWSKI

PS. Na rynku wszystko toczy się obecnie w zwariowanym tempie. Już po opracowaniu tego materiału uzyskałem żyta 80 tys. zł, jęczmienia 85 tys. zł, a pszenicy 100 tys. zł. I to pewnie dobrze, ale od razu rodzi się we mnie strach, że w najbliższych dniach należy oczekiwać nowych cen mąki, kaszy, chleba naszego, coraz droższego. **(mr)**

Chleba naszego niedrogiego!

„Bądźcie państwo dobrej myśli, po kolędzie my tu przyszli" — tymi najczęściej słowy kolędnicy witają gospodarzy. Zwyczaj chodzenia po kolędzie jest silnie zakorzeniony w tradycji ludowej i trudno sobie bez niego wyobrazić polską wieś. Również w Miechowie nie dopuszczają myśli, że mógłby się nie odbyć Przegląd Zespołów Kolędniczych. Tegoroczny miał charakter jubileuszowy (odbywał się po raz dwudziesty), chociaż wielkiej fety nie było. I tak pozostanie tajemnicą głównego organizatora — Dariusza Reguckiego z Domu Kultury — w jaki sposób udało mu się namówić kilka instytucji do partycypowania w kosztach imprezy.

CAF

Miechowskie kolędowanie

Pomimo niesprzyjających czasów duch w narodzie nie ginie, o czym można się było przekonać właśnie podczas miechowskiego przeglądu. W niedzielę, 14 stycznia, w sali kina „Gryf" wystąpiły dwa dziecięce zespoły kolędnicze z Brzuchani i Słaboszowa oraz cztery dorosłe: z Brzuchani, Słaboszowa, Komórek Daleszyckich i Marzysza. Wszystkie zaprezentowały podobne w treści przedstawienia — te, z którymi chodzą wiejscy kolędnicy. Wierność ludowej tradycji została zachowana do tego stopnia, że role Gospodyni i Gospodarza grały osoby z widowni, nie mówiąc już o tym, że od publiczności zbierano datki do kapelusza.

Przedstawienia były więc podobne, choć różniły się kolędami, pastorałkami, muzyką i przede wszystkim — wykonaniem. Inscenizacyjnie dobrze zostało przygotowane widowisko dziecięcego zespołu ze Słaboszowa. Wśród „Małych Herodów" z Brzuchani rej wodził Żydek, (Stanisław Żądło), który nie dość, że śpiewał i tańczył, to jeszcze grał na klarnecie. Program dorosłych kolędników z tej samej miejscowości odznaczał się „dużą kulturą sceniczną" (sformułowanie jurorów), a i tutaj czołową postacią był Żyd, w wykonaniu Krzysztofa Sowy. Na przyzwoitym poziomie stał występ „Herodów" ze Słaboszowa, szczególnie gdy chodzi o śpiew kolęd. W gorszej natomiast sytuacji znajdowały się zespoły z Komórek i Marzysza, które debiutowały na scenie i nie wspomagały ich kapele. Brak obycia ze sceną był więc u nich widoczny, ale pierwsze koty są już za płotem.

Jury, któremu przewodniczyła Małgorzata Wójcik, nie przyznało zespołom kolędniczym miejsc i słusznie. Liczył się bowiem sam udział w przeglądzie, chęć robienia czegoś innego niż na co dzień, kultywowanie tradycji. W każdym razie nagrody pieniężne zostały rozdzielone sprawiedliwie.

Odpowiedź na pytanie, czy taka impreza jak miechowski przegląd jest potrzebna, znalazłem na widowni. Program trwał trzy godziny bez przerwy, lecz mimo to ludzie siedzieli wytrwale, klaskali i bawili się razem z kolędnikami, choć przecież na scenie występowali amatorzy, a nie profesjonaliści. Jednak cały szkopuł w tym, iż trudno przewidzieć, czy przegląd odbędzie się w przyszłym roku.

GRZEGORZ KOZERA

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Delegaci

Potrzebni sojusznicy

Chyba się nie mylę, iż większość delegatów jest już przekonana, że jeśli siły lewicowe chcą wtrącyć się we wszystko co dotyczy polityki społecznej i gospodarczej kraju i chcą „w tej grze" odgrywać znaczącą rolę — na XI Zjeździe — po zakończeniu działalności PZPR, musi powstać nowa, ale jedna partia. I chyba tę prawdę rozumiemy lepiej dziś, aniżeli wczoraj. Uświadamia nas w tym oddzielnie. A więc nie ma i nie może być mowy — jak to niektórzy imputują — o tzw. pacyku. Musimy utworzyć partię, której cechą jest jedność, ale nie jednomyślność. To jest niezbędne przynajmniej na teraz.

— Tu i ówdzie rozgorzał spór: czy zapraszać na zjazd przedstawicieli zakładów pracy, szkół. Prezentuję umiarkowane stanowisko. Wydaje mi się, że już należy zabiegać o przyszłych członków nowej partii. Powinniśmy więc mieć jak najwięcej sojuszników. Oni mogą właśnie wywodzić się z grupy obserwatorów kongresu. Chociaż...

— Byłem delegatem na IX, a następnym gościem na X Zjeździe. Pierwszy, jak pamiętamy, organizowany był — nazwijmy to umownie — oddolnie, drugi — odgórnie. I wiadomo, jak to się wszystko później ułożyło. Osobiście nie toczyłbym więc sporów za wszelką cenę, czy do władz nowej partii powinni kandydować tylko delegaci. Na spotkaniu przedstawicieli ponad 50 radomskich POP Tadeusz Kutkiewicz przekonał mnie w swoim wywodzie. Przede wszystkim należy wiedzieć i pamiętać, co rzeczywiście osoba, którą mamy wybierać sobą przedstawia, czy z jej strony można liczyć na odważne formułowanie własnych i innych myśli, poglądów, czy potrafi zgłaszać konkretne i realne wnioski. Nawiązuję do tego, bowiem boję się, aby na kongresie nie było niepotrzebnych rozgrywek i przepychanek personalnych.

Otwarta pozostaje nazwa partii. W moim zakładzie również przeprowadzono na ten temat sondaż. Najwięcej głosów padło za nazwami, w których figurowały słowa partia pracy. Po prostu lidzie w fabryce czuja potrzebę, iż wreszcie ktoś w pełni i uczciwie zadba o ich interesy. I już tworzą się takie grupy.

I jeszcze jedna refleksja. Uważam, że to dotychczas — wbrew pozorom — za często głosiliśmy niby własne zdanie. My delegaci czy też ci, którzy wejdą w skład nowych gremiów partyjnych, muszą być mądrzy przede wszystkim mądrością członków partii. To przecież najlepsza tama przed popełnianiem błędów.

WALDEMAR KACZMARSKI
(delegat z Radomia)

Próba rozsądku

Mówiłem tak przed wyborami na zjazd, powtarzam to i dziś: jestem za jedną partią i angażuję się w pełni dla tego celu. Popieram więc wszystkich, którzy uważają, że w obecnej sytuacji, w dobrze pojętym interesie polskiej lewicy, nie ma nic ważniejszego jak utrzymanie jedności. Zresztą...

— Coraz częściej mówi się głośno o przypieszeniu wyborów do władz terytorialnych i samorządów. Ba, podobno już wiadomo, iż odbędą się one wczesną wiosną br. Skąd ten pośpiech? Znajduje on uzasadnienie w strategii politycznej tzw. kół rządzących. Po prostu „Solidarność", jej koalicja jest już dziś w zasadzie dobrze zorganizowana i tworzy dużą siłę. Lewica w swojej masie — taka, jak potrzebna jest Polsce i Polakom — dopiero się krystalizuje. W tej chwili więc nie jest być może jeszcze rywalem znaczącym. Po prostu taka jest taktyka strony, a każda taktyka dobra, jeśli prowadzi do określonego celu. I właśnie nas, delegatów, oczekuje w Warszawie wielka próba rozsądku i politycznego wyczucia.

— Myśle realnie i zdaję sobie sprawę, iż dziś nie wszyscy dążą do jedności lewicy, że potworzyły się grupy umiarkowane, centrum itp. Niektóre inne z powstającą jeszcze się nie ujawniły. A więc nielatwo będzie ustalić wspólną platformę.

— Niełatwo, bowiem nie wszystkich można przekonać do wspólnych racji. Mam tego także pełną świadomość. Jednak nasze własne poglądy powinniśmy w tej chwili jako delegaci poddać pewnej weryfikacji. Krótko — skłonić się do opinii większości. I nie ma tu żadnej manipulacji. Są sprawy nadrzędne, w których jednomyślność być powinna.

MIROSŁAW PYSIAK
(delegat z Radomia)

Zaopatrzenie w pieczywo — lepsze

GROJEC. Tutejszy handel, w pierwszych dniach nowego roku nie odbiega od niskiej, ogólnokrajowej normy. Szczególnie ubogi jest rynek mięsny. W sieci sklepów państwowych czy spółdzielczych „polowanie" na ten towar najczęściej kończy się fiaskiem. Można oczywiście kupować na targowisku, bądź na wsi bezpośrednio od rolników, ale przed takimi zakupami odstreszają wysokie ceny.

Szybko niknie ze sklepów masło — jeszcze po starych cenach. Mieszkańcy Grójca i okolic czynią zapasy artykułów spożywczych.

Jedynie chleba nie brakuje. Zaopatrzenie w pieczywo n'e'gdyś niezbyt dobre w tym rejonie województwa, wreszcie znacznie poprawiło się.

(w.s)

Piaski

Od osiedla Piaski przyjął również nazwę pawilon handlowy GS w Kozienicach. Przestronny z rozległym zapleczem, zamrażarkami i chłodniami stara się przetrwać kryzys. Na półkach nawet dużo towarów, ale nie wszystkich stać na ich kupno.

Fot. J. Madejski

Co nowego w nowym ro w Zwoleniu?

◆ Przygotowania do budowy osie im. J. Piłsudskiego ◆ 90 działek domków jednorodzinnych ◆ Potrze pieniądze na gazociąg

MÓWI zastępca NACZELNIKA w ZWOLENIU — MARIAN SOKALSKI:

▲ Trudno mówić o rozpoczętym nowym rokiem, planach i zamierzeniach, skoro nie ma dokładnej orientacji, ilomaśrodkami będziemy dysponować. Mimo wszystko założenie brzmi następująco: nie odstąpimy od tego, co zostało rozpoczęte. W budownictwie mieszkaniowym — spółdzielczym, to przede wszystkim przygotowania do realizacji osiedla Piłsudskiego w rejonie ulicy Piotrowskiej. Obecnie trwa „ubrzajanie" tego terenu, następnie ma być wznoszona kotłownia i pierwsze z ponad 900 mieszkań. Powstanie również nowe osiedle domków jednorodzinnych w rejonie ul. Perzyny. 90 działek chcemy sprzedać na zasadzie przetargu w II kwartale br.

▲ Spore problemy pojawiły się w ubiegłym roku przy budowie kolektora sanitarnego. Nie wykonano 600-metrowego odcinka łączącego przysłą o czyszczalnię z miastem. Po prostu i w tym przypadku zabrakło pieniędzy. Nie wiemy czy znajdą się, by w tym roku prace ukończyć i przystąpić do wznoszenia oczyszczalni. dobrny kłopot dotyczy szlego osiedla Piłsudskie tu z kolei zamontuje się gsznalnię biologiczną szczęście — urządzenia zlismy kupić wcześniej. samo działają już w dzie gdzie swe bazy mają ma we zakłady pracy, spółdz

▲ Jeśli wspomniany o ciągu, to znów pojawi sz tanie, czy znajdą się pie na doprowadzenie go z ł cina z odległości 27 km? wszystkim, prowadzi czynie społecznym obej tczy gminy — poza Zwole także Bogucin i Garbatka, ważniejsze, że są mak niezbędne do ułożenia przesyłowej. Jeśliby się to ło — trzeba będzie stara o dalsze środki na ułożeni zociągu w ulicach, pode no redukcyjno-pom wej i „podpięcie" odbio A na gaz czekają zan mieszkańcy Zwolenia jak kłady pracy. Nie wia jestem, być może sa konieczność zaciągnięcia ł radę narodową kredytu w ku. Ale — nie uzyska sz dopóki gaz znajduje się miastem.

Harfa króla Dawida

KOZIENICE. Za oknem śnieg i mróz, a w salach wystawowych kozienickiego Muzeum Regionalnego „Gorący oddech Afryki". Dzieje się tak za sprawą sprowadzonej z warszawskiego Muzeum Etnograficznego, wystawy poświęconej kulturze materialnej i artystycznej Etiopii. Ekspozycja nietuteczna — mieści się w dwu salach, ale dzięki oryginalności zasługuje chyba na uwagę.

Rozpoczynają ją zbiory precjozów Kościoła koptyjskiego. Ten odłam chrześcijaństwa przetrwał w Etiopii niemal w nie zmienionej formie od IV wieku do naszych czasów. Na szczególną uwagę zasługują bogato zdobione krzyże pektoralne i procesyjne. Podobno nie ma wśród nich dwóch identycznych.

Na ścianie dużo fotografii świątyni koptyjskiej w Addis Abebie. Ciekawostką jest, że do tych obiektów sakralnych nie mają wstępu „kobiety nieczyste". A za „nieczystą" uchodzi nawet Etiopka, która spędziła noc... z własnym mężem. Kolejne eksponaty to biżuteria, głównie srebrna, stanowiąca posag i noszona przez kobiety przez całe życie. Dzieje się tak dlatego, że mąż w chwili gniewu może rozstać się z żoną, która odchodzi tylko z tym, co ma przy sobie.

Ozdobne kindżały, ceramika, przedmioty codziennego użytku — to dalszy ciąg ekspozycji. Wśród niej obce u Europejczyków — dłubaczki do uszu. Przedmioty te były niezbędne w klimacie, gdzie mycie zastąpione było koniecznością częstego czyszczenia ciała.

Na uwagę zasługuje także wiszący na ścianie instrument muzyczny — rodzaj prymitywnej harfy. Na takiej właśnie grywał podobno biblijny król Dawid.

Te wszystkie informacje i ciekawostki przekazał oprowadzający nas po wystawie KRZYSZTOF RECZEK. Szkoda tylko, że byliśmy w tym czasie jedynymi zwiedzającymi. Frekwencja w muzeach i latanie dziur wycieczkami szkolnymi, to smutny obraz dzisiejszego zainteresowania kulturą, także w Kozienicach.

(aos)

Jak punktualnie dojechać do pracy?

— Od 8 lat pracuję w S Przemysłowej w „Radoskórz mówi Zygmunt K. — Dojaz codziennie do Radomia z mętowa lub poblisk dzie. Mam poważne zast nia do kursowania taboru na trasach Radom — Skary (godz. 15.30) i Podsulisz Radom (godz. 6.50). Ale k krotnie autobus po prostu przyjechał o określonej pora przystanek. Ja i moi kol (dojeżdża nas trzech) zawie my się na PKS w dn: 26.10, 31.10, 26.11 ub. roku i b.r. Pisaliśmy skargi i by razy dyrekcja PKS uznała sze racje i zwróciła koszt jazdu na własną rękę. Ju cześć. Na pozostałe przy niepunktualności znajdują zawsze wytłumaczenia, nie konujące nas — poszkod nych. Mamy bilety miesi i będziemy dochodzić sw praw. Jeśli nie pomoże wencja prasy, gotowi jest nawet wystąpić do Sądu. Jak tace tu zapłacić za tak ke" („SL" z dn. 21.11.89 r.) taliśmy o powodzeniu d drogi postępowania w Kat cach.

Czytaliśmy obfitą korespon cję przyniesioną przez Zygm ta K. do redakcji, wyst skargi i odpowiedzi dyr Oddziału Osobowego PKS. stronom nie można odm rzeczywistości. Jednak fakt przypadki odwoływania kur lub uszkodzeń autobusów p tarzają się coraz częściej, wiają PKS w nie najlepsz świetle. Miejmy więc nadz że poszkodowani nie będą sieli odwoływać się do pos sądu, a ich roszczenia zw pieniędzy za dojazdy, zostaną łatwiejsze po ich myśli.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Dziś środa, 17 stycznia 1990 roku. Imieniny Antoniego, Jana i Rościsława. Słońce wschodzi — 7.36, zachodzi — 15.56.

Kryminałki

Była godz. 3.10, gdy funkcjonariusze milicji zatrzymali na gorącym uczynku 14-letniego Tomasza S., który włamał się do sklepu odzieżowo-pamiątkowego przy ul. Kusocińskiego 23, gdzie dostał się po wybiciu szyby wystawowej. Nieletni zdołał miał przy sobie 52 tys. zł., kilka kompletów pościeli, skarpety dziewczęce, kosmetyki. Prosto ze sklepu trafił do Milicyjnej Izby Dziecka.

46-letnia Danuta M. korzystając z chwili nieuwagi właściciela — zdarzenie miało miejsce w pomieszczeniu kas biletowych PKP w Radomiu — ukradła torbę podróżną z rzeczami osobistymi o wartości 250 tys. zł i udała się na jeden z peronów. Poszkodowany zgłosił kradzież milicjantowi. Po krótkim pościgu amatorka cudzych rzeczy została zatrzymana.

Twagę milicjantów zwrócili dwaj podchmileleni panowie — okazali się nimi 53-letni Maciej K. i 46-letni Stanisław Ch. — przenoszący na ul. Jodłowej w Radomiu siatkę ogrodzeniową. Podejrzenia okazały się trafne — łup pochodził z budowy należącej do Spółdzielni Rzemieślniczej. Siatka wróciła do właściciela, a obydwaj dżentelmeni do Izby Wytrzeźwień. Potem do prokuratora. **(mol)**

Uliczne jatki • Hala świeci pustkami

Targ bez targowiska

Czwartek. Ulica Wernera w Radomiu, jak zwykle zatłoczona. Wędrują mosty i rzeczki — dziesiątki samochodów, zaimprowizowanych stołsk, w których odbywa się... handel mięsem. Pomiędzy nimi krążą placowi, zbierając opłaty za korzystanie z miejsca do sprzedaży. Od nich dowiadujemy się, że dziś mięso oferuje ok. 160 osób, głównie rolników. Tymczasem....

Po drugiej stronie dworca podmiejskiego MPK, stoi budynek tzw. hali mięsnej. Jego najbardziej oddalona od ul. Wernera część jest ładnie odnowiona. Wokół jednak trwa remont placu targowego. Teren jest tylko częściowo uporządkowany. Gdyby nie plakat informujący, iż hala jest czynna nikt chyba nie domyśliłby się, że może być prowadzona sprzedaż mięsa.

Może, ale nie jest! Dlaczego? — odpowiedzi udzielają rolnicy handlujący „przy rzece".

— A kto tam pójdzie? Za wynajęcie jatki trzeba płacić 20 tys. zł i dodatkowo od każdej sztuki od 3 do 8 tys. (w zależności od gatunku mięsa). Tu jest taniej. Placowy pobiera 15 tys. zł od stoiska. Poza tym tu jest rozliwszy punkt, więcej klientów.

Czynna część hali targowej świeci zatem pustkami, a rolnicy handlują po staremu — prosto z samochodu. Dzieje się tak pomimo iż jatka wyposażona jest w wagi, pnie, topory i noże. W budynku jest światło i woda. Słowem spełnione są wszelkie warunki sanitarno-higieniczne.

— Zamierzamy ściągnąć sprzedawców i klientów do tych pomieszczeń? — pytamy **Henryka Nitę**, z-cę dyr. WPGK, któremu to przedsiębiorstwu oddano obiekt w użytkowanie.

— Zdajemy sobie sprawę, że od wynajmu jatki odstrasza zbyt wysoka cena. Zamierzamy ją zatem obniżyć. Przynajmniej tak, aby być konkurencyjnym w stosunku do opiekuna targowiska przy rzece" — przedsiębiorstwa „Rad-Inwest". Usytuowanie hali nie jest najgorsze, ale trwający wokół remont może utrudniać dojazd. To także niekorzystna okoliczność.

— Hala mięsna ma tylko 28 miejsc sprzedaży, a rolników na placu od 100 do 200...

— Wiemy, że oferujemy skromną bazę. Ale należy dodać, że warunki są znacznie lepsze. Ponadto można u nas handlować nie tylko w czwartek, ale przez całe 5 dni tygodnia od godz. 6 do 14.

Remont całego targowiska ma być ukończony w czerwcu br. Druga część „jatki" miała zostać wyburzona, ale najprawdopodobniej będzie też odnowiona. Przybędzie zatem stoisk. Te zapowiedzi zdają się rokować lepszą przyszłość dla radomskiego targu. Oby się tylko sprawdziły...

(w.s.)

Wczoraj po południu

Karnawał młodych

Dom Kultury „Oboźisko" godz. 17. Na parkiecie dyskoteka. Nie jest to jednak taka zwyczajna potańcówka. Młodzież z piątych klas Szkoły Podstawowej nr 37 zaproszona została wraz z nauczycielami by nauczyć się na czym polega dobra zabawa.

— Była już lambada i la mamba, za chwilę rozpoczynamy turniej rock and rolla — mówi prezenter i wodzirej na wieczorku Tomasz Osko. W szkołach coraz smutniej, chcemy zatem dostarczyć młodym trochę radości w karnawale, każdego dnia przychodzą więc do nas z opiekunami. Ze szkół sąsiadujących z osiedlem, ale także np. z Ustronia.

Nie zostaną bez opieki

Wyrejestrowywanie samochodów w związku z kosztami ubezpieczenia nieco znalało. Wielu kierowców odstawiło jednak swoje pojazdy. Wczoraj w Inspektoracie PZU w Radomiu powiadomiono nas iż jest możliwość tańszego ubezpieczenia od ognia i kradzieży tych wycofanych na pewien czas. Za „malucha" na parkingu płaci się 9 tys. zł miesięcznie, w garażu 6 tys. zł., za FSO 24 tys., gdy stoi na parkingu, a 18 tys. gdy przechowuje się go zimą w garażu. **(mad)**

Ze wszystkich bajek

KARNAWAŁY mamy wprawdzie już nie takie jak dawniej bywało, ale miluśińcy zawsze i wszędzie potrzebują dobrej zabawy i spotkań z ulubieńcami z bajek. Okazja do tego są coroczne „choinki", czyli imprezy organizowane przez zakłady pracy dla dzieci swych pracowników. Na ile stać firmy w tym roku? Czy koszty związane z przygotowaniem balików nie zagrożą im?

● Popularność „choinek" przygotowywanych przez ZDK „Waltera" nie zmalała i w bieżącym roku. Placówka do końca stycznia gości niemal codziennie dzieci, proponując im ciekawe spędzenie czasu. Razem — zabawy dla 18 przedsiębiorstw. W programie występy postaci z kilkunastu znanych i lubianych przez najmłodszych bajek, oglądanie filmu wideo i inne. Dyrekcja ZDK postanowiła — mimo panującej drożyzny — nie podnosić ustalanej jeszcze późną jesienią, niewysokiej ceny za imprezę. **(db)**

W „Łaźni" drożej

Posiadacze kart wstępu do Klubu Środowisk Twórczych „Łaźnia", celem przedłużenia ich ważności na rok bieżący, powinni do końca stycznia wpłacić 5000 zł (jeśli są członkami związków i stowarzyszeń twórczych) a pozostali — 10.000 zł.

Od 1 lutego red. Marek Szyjko prowadzić będzie w „Łaźni" w czwartki o godz. 18, spotkania z filmem na wideo. Koszt karnetu na 4 filmy 2000 zł.

(mad)

Do końca lutego zniżki • Dezinformacja wśród klientów

PZU radzi: lepiej ubezpieczyć

„Powinniście zawiadomić mnie w listopadzie ubiegłego roku, że o tak dużo wzrosną stawki ubezpieczeniowe. Zastanowiłbym się wówczas — może sprzedać samochód, może zdążyłbym go wyrejestrować?" Takie pretensje zgłaszają do PZU właściciele „czterech kółek".

Tak, jakby rzeczywiście ludzie nie orientowali się nie wiedzieli wcześniej z telewizji, prasy o planowanych podwyżkach — mówi dyrektor Oddziału Wojewódzkiego PZU w Radomiu, **Janusz Kredowski.** — Naprawdę wiele osób nadal niewiele wie o obowiązujących ich płatnościach.

Ustalenia zaś są następujące: za pojazdy z silnikami o pojemności do 9000 cm sześc. (wszystkie dane dotyczą I kwartału br.) — 50 tys. zł (bez auto-casco) — 40 tys. zł, do 1250 cm sześc. — 75 tys. (i odpowiednio — 60 tys. zł), do 1500 cm sześc. — 110 tys. zł (90 tys. zł) i powyżej 1500 cm. sześc. — 165 tys. (135 tys. zł). Ale ci kierowcy, którzy w ciągu ostatnich dwóch lat kalendarzowych nie mieli wypadku — płacą o 20 proc. mniej, po 4 latach bezkolizyjnego używania samochodu zniżka wynosi 30 proc., po 5 latach — 40 proc. Ten ostatni przepis dotyczy także pojazdów będących w ruchu ponad 25 lat oraz używanych przez kombatantów — inwalidów a także inwalidów wojennych i wojskowych. Zniżka obejmuje tylko jeden pojazd z kilku zarejestrowanych na daną osobę.

Nie mniej ważna uwaga — składkę za I kwartał br. należy uiścić do końca lutego br., następne zaś — do końca kwietnia, lipca, października. PZU wyśle do swych klientów od razu wszystkie cztery blankiety — tym sposobem uniknie dodatkowych opłat pocztowych. Druki winny dotrzeć na początku lutego.

Sporo ludzi zdecydowało się jednak wyrejestrować swe samochody, niektórzy uczynili to dopiero w pierwszych dniach stycznia. Czy muszą zatem i ile płacić?

auto-casce. Jest to pewne udogodnienie; w poprzednich latach klient musiał w tym celu przychodzić osobiście do firmy.

Dla mających wątpliwości i pytających dlaczego składki aż tak „podskoczyły" dyrektor przytacza zestawienie: w styczniu 89 r. przeciętnie PZU wypłacało za szkodę komunikacyjną 100 tys. zł, zaś w grudniu — 900 tys. zł. Przy kalkulacji składek niestety brano pod uwagę już te ostatnie obliczenia. Ale...

Ceny części zamiennych, robocizny (nie wspominając o podwyżkach cen samochodów w końcu ub. roku) **znów poszły w górę. Świadczy to o tym, że w następnym kwartale ubezpieczenia znowu zdrożeją.**

B. DOBRZYŃSKA

Noworoczne spotkanie w „Chałubińszczaku"

W IV LO im. Tytusa Chałubińskiego w Radomiu odbyła się miła uroczystość. Dyrekcja szkoły wespół z miejscowymi ogniwami związkowymi — ZNP i „Solidarność" zaprosiła na spotkanie noworoczne emerytów — długoletnich nauczycieli „Chałubińszczaka". Dyrektor **Jan Zakrzewski** składając starszym koleżankom i kolegom serdeczne życzenia, wręczył im też przyznane przez Radę Pedagogiczną dyplomy uznania z tytułem **Zasłużonego Przyjaciela Młodzieży i Szkoły** oraz upomirki książkowe. Otrzymali je **Zofia Kubissa, Bogusław Dębski, Halina Dziedzic, Halina Mróz i Alfred Lechowicz.** Sympatyczną imprezę, zakończoną wspomnieniami przy herbatce i słodkościach, poprzedziło zwiedzanie placówki, która po niedawnej rozbudowie wzbogaciła się o kilka przestronnych sal lekcyjnych i estetycznych pomieszczeń socjalnych. Serdeczna atmosfera towarzysząca spotkaniu, które koresponduje z akcją socjalną zainicjowaną przez ministra J. Kuronia, zdecydowała, że przedsięwzięcie to znajdzie się w stałym kalendarzu imprez organizowanych w szkole. **(kim)**

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra

Psycholog radzi

Dojrzewanie

Mówi mgr JADWIGA PORADA - NOWAK.

12—18 rok życia to okres przejściowy między dzieciństwem a dojrzałością. W bardzo krótkim czasie we wszystkich trzech płaszczyznach życia człowieka: biologicznej, psychicznej i społecznej zachodzą intensywne zmiany. Psychologiczne problemy okresu dojrzewania są bardzo złożone, bo trudne jest „wrastanie w życie społeczne ludzi dorosłych".

Dojrzewanie może być procesem burzliwym przebiegającym z udziałem negatywnych emocji, czasem z ostrym kryzysem. Następuje doskonalenie wszystkich funkcji poznawczych i wzrasta zainteresowanie ogólnymi problemami filozoficznymi, społecznymi, politycznymi. Młody człowiek stawia pytania, operuje własnymi przemyśleniami, ale brakuje mu doświadczenia, samokrytycyzmu i pewnego rodzaju zasady względności. Życie uczuciowe charakteryzuje wzmożona pobudliwość emocjonalna: chwiejność uczuć, łatwość ulegania krańcowym nastrojom. Młodociani są mało spontaniczni, potrafią ukryć swoje uczucia. Muszą kogoś darzyć zaufaniem i szacunkiem, aby zwierzyć mu się ze swoich doznań.

W okresie dojrzewania młodzi nawiązują pierwsze przyjaźnie, a w przyjacielu szukają podobieństw i odbicia samego siebie. Nie tylko oczekują czyjegoś zaufania i uznania, lecz uczą się obdarzać uznaniem i zaufaniem innych, służyć im pomocą i opieką. Pojawiają się pytania: Jaki ja jestem? Czego ja chcę? Jaki jest mój wzór? Te pytania prowadzą do wyodrębnienia się własnej tożsamości i uzyskania autonomii psychicznej od otoczenia, a to ma istotne znaczenie w kształtowaniu się osobowości.

Młodzież zdobywa nowe doświadczenia i kiedy one są przyjmowane bez lęku i poczucia nadmiernej kontroli, z poczuciem akceptacji siebie i akceptacji ze strony innych, wykorzystuje je, integruje i dzięki temu osiąga nową tożsamość psychospołeczną. Szuka odpowiedzi na pytanie: Kim jestem i kim mogę być w przyszłości?

Młodzież łączy dojrzałość raczej z posiadaniem przywilejów niż z koniecznością podejmowania obowiązków. Dlatego też oczekuje i żąda swobody w zakresie dysponowania swoim czasem, kontaktami z innymi ludźmi, nie będąc w stanie podjąć pełnej odpowiedzialności za swoje postępowanie. Rodzice zaś stawiają coraz to wyższe wymagania, oczekują odpowiedzialności, nie rezygnując tak łatwo z ograniczania i kontrolowania. Ustalenie nowych stosunków między młodzieżą a rodzicami wymaga wysiłku obydwu stron.

Czasami młodzi ludzie demonstrują obojętność czy niechęć wobec rodziców, zamykając się przed nimi, jednocześnie zaś w różnych sytuacjach oczekują pełnego zrozumienia i ciepła z ich strony. Te sprzeczne zachowania mogą być mylące, ale właśnie w tym okresie weryfikuje się autentyczność więzi emocjonalnej łączącej rodzinę. Jeśli więzy są autentyczne, dojrzewający młody człowiek może łatwiej oderwać się od znanego sobie i bezpiecznego układu i szukać własnego miejsca w świecie.

Kiedy młodzież wyjdzie z trudnego okresu dojrzewania zacznie widzieć rodziców nie tylko jako osoby znaczące, ale jako odrębne pełniące nie tylko role rodzicielskie istoty ludzkie, mające swoje wady i uchybienia, lecz które mimo wszystko można kochać i akceptować.

Na zdjęciu: Magdalena Rezler-Niesiołowska — znakomita skrzypaczka z męczem — Maciejem Niesiołowskim — muzyczny duet.
CAF — M. Wegner

„Z batutą i z humorem"

W warszawskiej Akademii Muzycznej prowadzi pan zajęcia ze studentami Wydziału Instrumentów Orkiestrowych, a w telewizji — dla milionowej publiczności program „Z batutą i z humorem" przybliżający muzykę poważną w formie lekkiej, łatwej i przyjemnej. Żeby przyciągnąć tylu słuchaczy przed mały ekran, trzeba mieć chyba specjalny dar, prawda?

— Trzeba kochać muzykę. A z tą telewizją — to jak zwykle w życiu bywa — zadecydował przypadek. Kiedyś, z okazji jubileuszu katedry fortepianu pani Regina Smendzianka poprosiła mnie o poprowadzenie nadzwyczajnego koncertu na... 10 fortepianów. Obok muzyki było też trochę konferansjerki, rejestrowała to wszystko telewizja, komuś się to spodobało i wówczas otrzymałem propozycję przygotowania jakiegoś autorskiego programu muzycznego. A że nigdy nie uciekałem od działań niekonwencjonalnych i zawsze lubiłem robić rzeczy ciekawe, wymyśliłem audycję „Z batutą i z humorem". Tak powstały cztery odcinki — aktualnie emitowane.

Czy ma pan pomysł na następne takie programy?

— Od stycznia w każdą niedzielę będzie mój kącik na antenie w programie 2 pn. „Maciej Niesiołowski z batutą i z humorem". To bardzo zobowiązuje. Współautorką scenariusza jest moja siostra Joanna. Chcemy zainteresować widzów nie tylko utworami tzw. repertuaru lżejszego, ale przedstawić nieco inaczej wybrane pozycje muzyki bardzo poważnej.

Zanim został pan dyrygentem, był pan wiolonczelistą, członkiem orkiestry Filharmonii Narodowej. Dlaczego zdradził pan ten instrument dla pałeczki dyrygenta?

— Ależ ja wcale nie zdradziłem wiolonczeli! Mnie w ogóle bardzo interesuje muzyka i może dlatego, że wiedziałem o muzyce nieco więcej niż moi koledzy, postanowiłem nie przesiedzieć całego życia na krześle w orkiestrze, zrobiłem dodatkowy dyplom dyrygentury u Bohdana Wodiczki.

Pan dyryguje orkiestrą, kto dyryguje panem?

— Po dyplomie dyrygentury gdy odszedłem z Filharmonii Narodowej, przez dłuższy czas nie pracowałem — zająłem się domem oraz wychowywaniem pierworodnego syna. Dziś, nasze życie wygląda inaczej, dziś podrosły, ja mam wiele zajęć w akademii, próby, wyśle nagrania, więc pałeczkę domową przejęła żona, choć jest trudno pogodzić pracę pedagogiczną z własnymi występami i ożywioną karierą artystyczną.

Gra wiole pańswo razem, w rodzinnym gronie?

— To wielka przyjemność zasiąść do wspólnego muzykowania. Dawniej grywaliśmy duecie — ja na fortepianie, ja na na skrzypcach. A teraz mamy rodzinne trio — dołącza syn, który gra na wiolonczeli.

ALEKSANDRA ZWIERZCHOWSKA

Śmiech to zdrowie

Ecik łowi ryby obok nieznajomego wędkarza. Ecik siedzi bezczynnie, a tamten co chwilę coś wyciąga.

— Jak ty to robisz? — pyta.

— Wędkarz musi wierzyć w przesądy. Więc ja nigdy nie wyjdę na ryby, jeśli nie klepnę żony w tyłek.

— To pilnuj mi tu wszystkiego — rzucił Ecik i pobiegł do domu.

Drzwi były otwarte. Żona właśnie na kolanach tyłem do drzwi wycierała podłogę. Ecik podszedł i klepnął ją mocno.

— Panie listonosz — krzyknęła zalotnie — co tak wcześnie dzisiaj?

Na zdjęciu: liczy się także umiejętność odpowiedniego zaprezentowania innych swoich walorów, tak przynajmniej, jak robiła to Marzena Wolska z Węgorzewa, II Dziewczyna ubiegłego roku.

Na zdjęciu: trzeba umieć też ładnie ułożyć nogi w wygnym samochodzie, tak przynajmniej, jak robi to Agnieszka Strońska — Dziewczyna Roku — w swoim „fordzie mustang".
CAF — S. Wojno

Wypaść jak najlepiej

Wszelkiego rodzaju konkursy, wyłaniające najpiękniejsze dziewczyny stają się ostatnio coraz modniejsze. Mamy więc nie tylko wybory Miss Polonia, poprzedzone naturalnie licznymi eliminacjami, ale także wybory Dziewczyny Roku wyłanianej z wybieranych wcześniej dziewczyn miesiąca.

Zielnik domowy

JEMIOŁY

W porze zimowej przedmiotem dużego zainteresowania zielarzy są jemioły pasożytujące na drzewach. W tym bowiem czasie należy je pozyskiwać dla celów leczniczych, szczególnie tam, gdzie prowadzony jest zamowy wyrób drzewostanu leśnego. Najpospolitsza jest jemioła biała, korzystająca z soków drzew liściastych (brzoza, topola, klon, dąb, wiąz, dzika jabłoń, dzika grusza), następnie jemioła rozpierzchła (na sosnach) oraz jemioła jodłowa, pasożytująca — jak sama jej nazwa wskazuje — na jodłach. Surowiec trudny jest do wysuszenia. Schnie przez kilka tygodni w temperaturze ok. 30 st. C, a gdy jest źle przechowywany to nasiąka wilgocią i traci na wartości leczniczej.

Jemioły znane były medycynie ludowej już w starożytności, a ówczesni ludzie traktowali je jako symbol wieczności. Zielem jemioł leczono epilepsję, gruźlicę, kokluszę, złożowano w leczeniu bezpłodności i w objawach nazywanych dzisiaj chorobą nadciśnieniową. Medycyna oficjalna potwierdziła wiele właściwości leczniczych tych roślin i wykorzystuje je w znacznym stopniu.

Przede wszystkim potwierdzona, że wyciągi z jemioły obniżają ciśnienie krwi wskutek bezpośredniego działania na serce (lecz nie poprzez ośrodkowy układ nerwowy). Zalecane są więc chorym z oznakami zmian ciśnienia tętniczego pod wpływem bodźców psychicznych, w przyspieszaniu rytmu serca, również w okresie przekwitania i pomenopauzie w postępującej miażdżycy. Prócz tego w obfitych krwawieniach miesięcznych oraz w krwawieniach z nosa. Zewnętrznie stosuje się wyciągi z jemioły do kąpieli i nasiadówek w chorobach kobiecych.

Leki z jemioły należy stosować tylko za wiedzą lekarza, gdyż ziele to jest silnie działającym środkiem i po przedawkowaniu może wywołać wymioty, kolki, a nawet majaczenia i drgawki.

Ze świeżego ziela jemioł przyrządzamy jest wyciąg pod nazwą „visci", dostępny w recepty w sklepach zielarskich, co nie oznacza, że ma go stosować bez wiedzy lekarza. Przyjmuje się 20—40 kropli w kieliszku wody 2—3 razy dziennie między posiłkami.

MACERAT: pół łyżki mrowiu drobnionego (suszonego) zalać szklanką ciepłej wody i macerować 15 minut, następnie przecedzić i wypić 3—4 porcjach między posiłkami w ciągu dnia — jako lek przeciw chorobie nadciśnieniowej. Macerat działa słabiej niż wyciąg alkoholowy świeżego ziela.

W.

http://sbc.wbp.kielce.pl/dlibra